



Pod lupą UWM:
Pomoc



Choinka przygotowana przez pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej z rulonów papierowych gazet.



Szanowni Państwo,

Święta Bożego Narodzenia symbolicznie przypominają nam o mocy światła – tego, które wygrywa z mrokiem i tego, które daje nadzieję. Życzę więc, żeby właśnie nadzieja towarzyszyła Państwu w każdej chwili – i tej pięknej, i tej nieco trudniejszej. Niech będzie ona motywacją do podejmowania śmiałych wyzwań, a także źródłem optymizmu i poczucia bezpieczeństwa na co dzień.

Życząc pokoju naszym Sąsiadom z Ukrainy, życzymy także sobie samym, aby panował on w naszym kraju i w naszych sercach.


Mam nadzieję, że świąteczny czas będzie okazją do radosnych spotkań i prawdziwego bycia razem. Życzę Państwu, byście byli obdarzani życzliwością i troską.

Niech w nowym roku nie zabraknie Państwu tego, co ważne: zdrowia, spokoju, poczucia sensu i sprawczości. Mam nadzieję, że w jubileuszowym roku działalności Uniwersytetu będzie Państwu towarzyszyło wyjątkowe poczucie dumy z tego, że jesteście członkami wspólnoty akademickiej.

Wspaniałych Świąt i dobrego 2024 roku!

Jerzy A. Przyborowski

rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie



Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Pomoc

- 4 Wielka mobilizacja serc na UWM
- 8 Uczelnia musi być miejscem bezpiecznym i dostępnym
- 11 Studencka dłoń to pomocna dłoń
- 14 Mądre pomaganie
- 16 Z asystentem na zajęciach
- 18 Usługi sąsiedzkie: rozwiązywanie z potencjałem i znakami zapytania
- 20 Pomagać i dawać nadzieję
- 22 Dać chorym szansę na zdrowie i życie
- 24 Prawdziwych przyjaciół...
- 26 Naturalny odruch i powinność
- 28 Zbiórki szansą na samorozwój
- 30 Pomoc w paragrafach
- 32 Pomagają także po dyżurach
- 35 Projekty na pomoc

NASZ JUBILEUSZ

- 38 Patroni kortowskich ulic

WOKÓŁ NAUKI

- 40 Krzem, kadm i rośliny
- 42 Mleko matki – fenomen natury
- 44 Projekty godne grantów
- 46 Żywność oczyma młodych
- 47 Wydawnictwo UWM

LUDZIE UWM

- 48 Prof. Henryk Mizerek: naukowiec i mentor
- 50 Felietony

Z UNIwersYTETU

- 54 Dyplomatorium, czyli początek i koniec
- 56 Offenburg i UWM: tradycja współpracy
- 57 Porozumienie z olsztyńską filharmonią
- 58 Ranking QS Sustainability 2024: debiut UWM
- 59 Wybory rektorskie w kalendarzu
- 60 Samorządy wybrały przewodniczącą

Z KAMPUSU

- 61 Kto zostanie Belfrem UWM 2023?
- 62 Orkiestra gra od 15 lat
- 63 Medialna choinka
- 64 Sprawdzony przepis na dobrostan
- 65 Speed Frieding wrócił na UWM
- 66 Nowy rekord Aleksandry Lisowskiej
- 67 Otwarty Budżet Akademicki

Z CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

- 68 Konkursy na projekty badawcze
- 70 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Daria Bruszevska-Przytuła (redaktorka naczelna),
Lech Kryszalałowicz, Marta Wiśniewska, Anna Wysocka,
Sylwia Zadworna, Katarzyna Wróblewska (zdjęcia,
opracowanie graficzne i skład), Janusz Pająk (zdjęcia)

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Heweliusza 14
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Ilustracja Katarzyna Wróblewska

Z małą pomocą przyjaciół

Przyznałam się już kiedyś publicznie, że od wielu lat poszukuję źródła cytatu, który był w jakimś podręczniku do języka polskiego. Nic nie poradzę, co roku zimą wraca do mnie ten fragment wiersza. Nie pamiętam ani okładki książki, ani autora tekstu. Zaczynam nawet podejrzewać, że cytat powstał w mojej własnej wyobraźni, ale zapamiętałam go tak: „I zajaśniało w Polsce, jakby tysiące słońc wybuchło, kiedy małe rączka wrzucała pierścionek do skarbonki”.

Dlaczego ten cytat nie daje mi spokoju? Cóż, jestem z tego pokolenia, dla którego symbolem pomocy stały się charakterystyczne skarbonki i jeszcze bardziej charakterystyczne czerwone serduszka. To dzięki nim wiele lat temu nabrałam pewności, że pomagać można radośnie i... z pustymi kieszeniami. A kto wie, może kiedy nic w kieszeniach nie ciąży, łatwiej jest utrzymać skarbonkę w dłoniach w mroźny styczniowy dzień i wspólnie z innymi cieszyć się, kiedy się zapełnia? Na UWM zawiązał się sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, więc będzie można się o tym przekonać osobiście!

Rok temu, kiedy oddawaliśmy do druku „Wiadomości Uniwersyteckie”, mieliśmy nadzieję, że to będą jedyne takie święta – święta w towarzystwie komunikatów o działaniach wojennych za naszą granicą. Tak się nie stało, więc przychodzi nam znów mocno ścisnąć kciuki i małymi gestami sprawiać, by ci, którym te komunikaty kojarzą się z konkretnymi twarzami i konkretnymi miejscami, mogli choć na chwilę poczuć się lepiej. Na szczęście – i wiemy to od naszych rozmówców – nadal mamy w sobie siłę, by nieść to wsparcie.

Nie ma przypadku w tym, że grudniowe wydanie ma pomoc za temat przewodni. Na naszym Uniwersytecie jest wiele osób, które chcą pomagać. Potrafimy się zjednoczyć na rzecz wielkich celów i małych spraw, potrafimy wykorzystywać swoje kompetencje i zdolności, aby szukać sposobów na przezwyciężenie trudności. To wiele znaczy. Ale wiele znaczy też to, że dążymy również do tego, by otaczać ludzi mądrym wsparciem. Wspólnie z naszymi uniwersyteckimi ekspertami przypominamy więc Państwu, jak wielką moc i wiele oblicz może mieć pomoc.

A przy okazji, rzecz jasna, życzymy Państwu, byście zawsze znajdowali w sobie chęć, by dzielić się dobrem z innymi. Niech świąteczny czas będzie wypełniony radością i spokojem, a nadchodzący rok zapisze się złotymi zgłoskami w Państwa pamięci. Bądźmy dla siebie dobrzy!

Przyjemnej lektury!

W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. J. Pajtak

Wielka **mobilizacja serc** na UWM

Grudzień to wyjątkowy miesiąc. W żadnym innym nie odbywa się tak wiele akcji dobroczynnych, żaden inny nie ma takiej mocy otwierania naszych oczu na potrzeby innych. Widać to świetnie także w Kortowie. W mikołajki ponad pół tysiąca osób przyszło do Centrum Konferencyjnego UWM na Koncert Charytatywny „Gramy dla Oli”.

Obserwując media, można odnieść wrażenie, że zawsze pod koniec roku mamy do czynienia z niezwykłą mobilizacją, zarówno w całym kraju, jak i na naszym Uniwersytecie. Społeczności na wydziałach integrują się, by wziąć udział w Szlachetnej Paczce, zorganizować kiermasz dobroczynny czy zebrać przedmioty z myślą o przekazaniu ich innym (tak było np. na Wydziale Humanistycznym, który zbierał podarki dla pacjentów szpitala dziecięcego). Wspólnota akademicka nie zapomina też o zwierzętach – Rada Samorządu Doktorantów UWM zaprosiła niedawno do udziału w drugiej akcji charytatywnej „Świąteczna paka dla psiaka”, by wspomóc Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Tomarynach. Organizatorzy zbiórki zachęcali też do odwiedzin i wyprowadzenia pieska na spacer, świadomej adopcji lub zorganizowania domu tymczasowego dla zwierzęcia.

Co ważne, to wyjątkowe poruszenie serc trwa o wiele dłużej niż do wigilijnego wieczoru, bo przynajmniej do... końca stycznia. Wtedy spektakularny finał organizuje Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Co będzie później – nie wiemy, ale na pewno nie należy zakładać, że studenci i pracownicy przestaną się angażować w działania pomocowe. Wśród społeczności akademickiej nie brakuje wolontariuszy czy społeczników, którzy przez cały rok wspierają różne inicjatywy.

Jeśli jednak chodzi o to, co tu i teraz, to tegoroczny przedświąteczny czas zapisze się w historii UWM jako ten, w którym odbyło się jedno z największych wydarzeń o charakterze dobroczynnym. A na tym nie koniec!

ZAGRALIŚMY DLA OLI

Aleksandra Kacprzyk od 11 lat pracuje w Sekcji Socjalnej UWM. Niecały rok temu zdiagnozowano u niej niezwykle agresywnego i szybko rozprzestrzeniającego się raka piersi, który nie reaguje na chemioterapię. Szansą jest nierefundowana immunoterapia. Aby z niej skorzystać, potrzebuje wsparcia finansowego. Jej znajomi i przyjaciele z UWM postanowili pomóc w zdobyciu funduszy. Temu celowi służył właśnie koncert charytatywny.

– Przygotowaliśmy ponad pół tysiąca biletów-cegulek na koncert. Poszły wszystkie w przedsprzedaży, ale tuż przed koncertem trochę ich dodrukowaliśmy, bo ciągle pojawiali się chętni – relacjonował Mariusz Kurowski z Działu Obsługi Obiektów UWM, koordynator koncertu i pomocy dla Aleksandry Kacprzyk.

Kto przyszedł na koncert?

– Pracownicy i studenci, szefowie i personel, młodzi i starsi, ale najważniejsze, że przyszli nie tylko dla artystów,



Dzięki koncertowi charytatywnemu na leczenie Aleksandry Kacprzyk udało się zebrać 52 306,50 zł i 10 euro.

ale dla Oli, która jest teraz najważniejsza – podkreśla koordynator.

Nie tylko liczba widzów na koncercie zaskoczyła organizatorów.

– Tak wielkiej mobilizacji serc jeszcze na UWM nie widziałem i nie jest to wyłącznie moja opinia. Widzowie nie tylko wysłuchali koncertu, ale masowo i szczerze brali udział w licytacji licznych darów, które przekazały i osoby prywatne, jak Aleksandra Lisowska, aktualna mistrzyni Polski w maratonie, i firmy – dodaje Mariusz Kurowski, podkreślając swoją wdzięczność wobec wszystkich, którzy wsparli inicjatywę.

Co było do wylicytowania? Na przykład obraz, za który zapłacono 4000 zł, wyjazd samochodem elektrycznym na mecz Indykpolu AZS UWM za 1300 zł czy sprząatanie mieszkania za 600 zł. Serdeczna atmosfera szybko udzieliła się nie tylko licytującym, ale i publice, która każdego, kto licytował przedmiot za kwotę powyżej 1000 zł, nagradzała owacjami.

Gwiazdą koncertu był Stanisław Soyka, który pierwszy i w najszybszym terminie zgodził się zaśpiewać dla Oli. Oprócz niego występy dali Enej, Stare Drobne Małże, The Doctors oraz Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka. Wszyscy artyści wystąpili za symboliczny kubek kawy za kulisami.

Główna bohaterka na samym koncercie nie mogła być, ale oglądała transmisję online dzięki koleżance.

– Koncert był cudowny, wspaniały. Trudno jest go nawet opisać. Ludzie mają wielkie serca. To coś niesamowitego. Myślę, że takiego koncertu nie było jeszcze w Olsztynie. Jak oglądałam to z domu, to się popłakałam. Pięknie zagrany. W organizację było zaangażowanych wiele osób, bo taki koncert jest dużym wyzwaniem. Zrobili to zupełnie charytatywnie – powiedziała „Wiadomościom Uniwersyteckim” Aleksandra Kacprzyk.

Kwota zebrana w czasie koncertu (ponad 52 tysiące złotych i... 10 euro) pomoże sfinansować kilka wlewów

nierefundowanej przez NFZ immunoterapii. Koszt jednego wlewu, który musi być powtarzany co trzy tygodnie przez co najmniej dwa lata, to 12 tys. zł. Nadal aktywna jest zbiórka na stronie Fundacji Rakiety. Obecnie pani Aleksandra czeka na tomografię, która pozwoli ocenić, kiedy będzie można rozpocząć immunoterapię.

Akcja pomocowa miała też – zgodnie zresztą z prośbą samej pani Oli – wymiar profilaktyczny. W dniach 8–10 grudnia przed Rektorem stał mammobus, w którym z badań skorzystały 322 panie. W dniu koncertu w CK wolontariusze z UWM pokazywali, jak ludzie sami mogą sprawdzić stan swego zdrowia, udzielać pierwszej pomocy itp.

KORTOWSKI MIKOŁAJ CZUWA

Na koncercie charytatywnym pomoc dla pracownicy UWM jednak się nie kończy. W Internecie na Allegro Pomagam trwa cały czas licytacja różnych darów, z której dochód zasila jej konto pomocowe. Samorząd studencki UWM postanowił także na jej rzecz przekazać dochód z tegorocznej akcji Kortowski Mikołaj.

W pierwszej połowie grudnia odbyło się wiele wydarzeń zorganizowanych z myślą o motywowaniu ludzi do wspierania tej inicjatywy. Studenci i nauczyciele akademicki piekli np. ciasta oraz gofry, którymi częstowali tych, którzy dorzucili parę groszy do puszki, na niektórych wydziałach (np. na Wydziale Humanistycznym) proponowano wspólne robienie ozdób. Wydział Nauk Technicznych zapraszał na morsowanie, Wydział Teologii przygotował jasełka, a Wydział Lekarski postawił na Świąteczny MEDKIERMASZ. A ponieważ pomagać trzeba z radością, żacy nie zapomnieli także o dobrej zabawie, organizując imprezy taneczne, podczas których także wspierano Kortowskiego Mikołaja. Wszystko to służyło zarówno szczytnemu celowi, jak i integracji społeczności akademickiej.



W POSZUKIWANIU GENETYCZNYCH BLIŹNIAKÓW

W kampusie UWM od 4 do 7 grudnia mogli zarejestrować się potencjalni dawcy szpiku. Do studenckiej akcji Helpers' Generation dołączyli tym razem pracownicy.

– Pierwszy raz podejmujemy inicjatywę jako pracownicy dla pracowników. W Fundacji DKMS zapytano nas, czy chcielibyśmy dołączyć do studenckiej akcji Helpers' Generation, czy raczej zorganizować coś odrębnego – relacjonowała Justyna Stawecka, zastępczyni dyrektora Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym. – Zdecydowanie chcemy działać razem, jako cała społeczność akademicka, by jak najwięcej osób miało szansę zarejestrować się w bazie dawców szpiku i komórek macierzystych, dlatego połączyliśmy siły.

Na wszystkich, którzy chcieli dołączyć do bazy dawców szpiku, pracownicy CWO czekali w Centrum Ekspozycyjnym Stara Kotłownia 5 i 6 grudnia.

Punktów w Kortowie było jednak więcej – pojawiły się one także na wydziałach i – w czasie mikołajkowego koncertu charytatywnego – w Centrum Konferencyjnym.

– Statystyki są przerażające: co 40 minut ktoś w Polsce dowiaduje się, że ma nowotwór krwi, a tylko 25 proc. chorych może odnaleźć bliźniaka genetycznego wśród swoich bliskich (więcej na ten temat piszemy na stronach 22–23 – przyp. red.). Pozostali muszą liczyć na to, że znajdą go wśród obcych osób. Dlatego bardzo zależy nam na tym, żeby jak najwięcej osób dołączyło do bazy dawców szpiku i dało chorym szansę – mówiła przedstawicielka CWO.

Jakub Hermanowicz, student prawa, był jednym z organizatorów studenckiej akcji Helper's Generation na UWM. Organizował ją po raz czwarty.

– Wierzę w misję fundacji i to jest moją największą motywacją do działania. Wiem, że to działa. Są tego dowody, znam faktycznych dawców z naszej uczelni, z częścią z nich mam kontakt i cieszę się, że aktywnie wspierają nasze działania – mówi Jakub Hermanowicz i zwraca uwagę, że wśród studentów jest spore zainteresowanie rejestracją w bazie potencjalnych dawców szpiku.

– Część osób albo jest już zarejestrowana, albo ma doświadczenie bycia wolontariuszem w akcjach rejestracji. Oczywiście poznają osoby, które nie są zarejestrowane, ale



Podczas grudniowej akcji na UWM zarejestrowało się 188 potencjalnych dawców szpiku. Fot. J. Pająk

gdy rozmawiamy w grupie, inni pytają: dlaczego jeszcze nie jesteś w bazie fundacji? – mówi Jakub.

Podczas grudniowej akcji na UWM zarejestrowało się 188 potencjalnych dawców szpiku. Osoby, które dołączyły do inicjatywy, zwracają uwagę, że rejestracja jest łatwa, a obecność w bazie dawców może dać komuś szansę na znalezienie genetycznego bliźniaka, a więc na uratowanie życia.

– Łącznie w pomoc organizacyjną włącza się 60–90 osób z różnych wydziałów. W kwietniu współdziałałem z koleżanką z Wydziału Lekarskiego, tym razem, poza mną, studencką liderką Fundacji DKMS jest Ewa Antonowicz z Wydziału Geoinżynierii – mówi Jakub Hermanowicz. – Na sukces naszych akcji pracuje cały zespół wolontariuszy i sprzymierzeńców dobrej woli, którym z całego serca dziękuję.

UWM W NAJWIĘKSZEJ ORKIESTRZE ŚWIATA

Choć do 32. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy został jeszcze ponad miesiąc, UWM już się do niego przygotowuje. Tym razem Uniwersytet założył własny sztab (nr 7511) i, jak zapowiadają organizatorzy, w niedzielę 28 stycznia 2024 r. w kampusie UWM już od godziny 10 czekać będzie wiele atrakcji. Zaplanowano je zarówno w Kortosferze, jak i przed nią. Warto zaznaczyć, że dzięki sponsorom w dniu Finału Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji UWM będzie dostępne nieodpłatnie.

– W tym roku jako Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym postanowiliśmy włączyć się w działanie Fundacji WOŚP i zaproponować wspólne granie w Kortowie, aby nasze środowisko akademickie miało możliwość aktywnego uczestnictwa w wielkim Finale. Zależy nam na budowaniu przedsiębiorczości i aktywności społecznej wśród naszych studentów, dlatego wolontariuszami będą głównie osoby związane z Uniwersytetem, a korzyścią dla nich, oprócz uczestnictwa w jednej z największych akcji na świecie, będzie zdobycie warsztatu i doświadczenia w organizacji tego typu przedsięwzięć – mówi Marta Wangin, dyrektorka CWO.

Na scenie wystąpić mają m.in. Miko i Misia Chmielewscy, Lilla Salsa Academy, Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo”, Studio Wokalne UWM, Sekcja Tańca Nowoczesnego SWFiS UWM „Endorfina”, będzie też można obejrzeć krótkie formy



Na terenie Kortowa wkrótce umieszczone zostaną
puszki WOŚP. Wpłacać można także dowolne
kwoty na uniwersytecką sztabową eskarbonkę:
<https://eskarbonka.wosp.org.pl/nazyhohozu>

Osoby, które chcą zostać wolontariuszami, mogą się
zgłosić za pomocą formularza <https://tiny.pl/cstw9>

teatralne, ale – jak zapewniają organizatorzy – lista chętnych do wspólnego grania wciąż rośnie.

– Podczas Finału odbędą się także 25-minutowe spotkania z ekspertami, głównie naukowcami i praktykami z UWM, dotyczące aktywnego spędzania czasu z dziećmi, zrównoważonego rozwoju i edukacji małego człowieka – wyjaśnia Urszula Sobierajska, szefowa sztabu WOŚP na UWM.

W Kortosferze na zwiedzających czekać będą również stoiska wystawców i kół naukowych. Koła naukowe prężnie działające na Wydziale Nauki o Żywności przygotowują kiermasz ciast. Buzie malować będzie Wizart Karolina Wizner. Swój sprzęt i stroje do gry zaprezentują sportowcy z AZS UWM Olsztyn Lakers. Nie zabraknie także pokazów od zawodników z Indykpolu AZS UWM. Animacje dla dzieci przygotować ma Przedszkole Miejskie nr 40 im. Żaczka w Olsztynie, a pracownicy Szkoły Zdrowia Publicznego Collegium Medicum UWM spraw-
dzają będą postawę ciała najmłodszych i zachęcą ich do przejścia ścieżki sensorycznej. Z kolei Akademicki Klub Miłośników Fantastyki „Olifant” zaprosi do wspólnego grania. Będzie też okazja, żeby zarejestrować się w bazie potencjalnych dawców szpiku kostnego, ponieważ w Kortosferze czekać będą wolontariusze Fundacji DKMS.

– Zaplanowaliśmy także animacje Cioci Madzi i Aliny Kozak, które tworzą wspólnie edukacyjne spotkania z psem „Podaj łapę”. Ich psiaki to alaskan malamut – Jadzia oraz border collie – Koda, które również będą kwestować – dodaje Urszula Sobierajska.

– Kortosfera to miejsce, w którym nauka i pasja spotykają się z zabawą – mówi Mateusz Pikuliński, dyrektor Kortosfery, który ma też kilka rad dla osób, które odwiedzą to miejsce. – Będąc w naszym Centrum, nie można przegapić najbardziej spektakularnej ekspozycji – wahadła Foucaulta o wysokości ok. 15 m i powierzchni ok. 130 m². Zajmuje ono trzy piętra budynku i demonstruje w sposób doświadczalny ruch

obrotowy Ziemi wokół własnej osi. W Laboratorium Wysokich Energii znajduje się z kolei jedno z najbardziej spektakularnych urządzeń używanych podczas pokazów fizycznych – cewka Tesli. Pozwala ono generować wyładowania o długości nawet kilku metrów, a wszystko to przy akompaniamencie przebojów muzyki popularnej. Kolejną atrakcją laboratorium jest generator Van de Graffa. Przy tym urządzeniu włos się jeży na głowie, nie tylko z emocji – gwarantujemy!

Odwiedzający Kortosferę będą mogli zajrzeć w głąb ludzkiego ciała, sprawdzić długość ludzkiego jelita (dosłownie!), pozapylać kwiaty jak pszczoła, wydoić krowę, a nawet zaorać ciągnikiem pole. Czekać tu będzie też strefa gier logicznych.

Na zajęcia w laboratoriach będą obowiązywały zapisy. Warto też pamiętać, że w Kortosferze może przebywać jednocześnie ok. 300 osób, więc organizatorzy wyznaczyli cztery terminy (godz. 10, 12, 14 i 16), w których będzie można zwiedzać uniwersyteckie centrum nauki.

Przed budynkiem Kortosfery Olsztyński Teatr Uliczny zaprezentuje taniec ognia, a z olsztyńskim klubem motocyklistów Moto Riders Olsztyn będzie można wybrać się na przejażdżkę motorem. Otwarty będzie także bar mleczny – Kortowiak. Świąteczko do nieba odegra Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Artemis”.

Nad bezpieczeństwem w trakcie imprezy będą czuwać ratownicy ze Szkoły Zdrowia Publicznego UWM oraz Straż Uniwersytecka.

Organizatorzy podkreślają, że to nie wszystkie atrakcje, które będą na nas czekać podczas 32. Finału WOŚP w Kortowie.

– Cały czas odbieramy telefony od osób, instytucji czy firm pragnących współpracować i uświetnić swoją obecnością nasze granie. Zapraszamy również chętne koła naukowe. To będzie niesamowity finał! – zapewnia Urszula Sobierajska.

dbp, aw, syła, lek



Ilustr. Karolina Olejniczak z Wydziału Sztuki UWM

Uczelnia musi być miejscem **bezpiecznym i dostępnym**

Dostaliśmy szansę, aby przygotować i wdrożyć narzędzie do wczesnego wykrywania sygnałów ryzyka kryzysów psychicznych – informuje mgr Anna Piotrowska, która kieruje Uniwersyteckim Centrum Wsparcia.

Rozmawiała [Daria Bruszevska-Przytuła](#)

Stoi pani na czele Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia. Jaka jest jego misja?

Uniwersyteckie Centrum Wsparcia powstało na bazie wieloletnich doświadczeń Biura ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Akademickiego Ośrodka Pomocy Psychologicznej i Terapii „Empatia”. Jego działalność uwzględnia potrzeby społeczności akademickiej w zakresie adaptacji i integracji dla osób rozpoczynających studia, wsparcia w procesie studiowania na każdym etapie kształcenia oraz w zakresie dbałości o rozwój edukacyjno-zawodowy, rozwój osobisty i dobrostan psychiczny całej społeczności Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Misją centrum jest tworzenie przestrzeni przyjaznej społeczności Uniwersytetu. Działamy na rzecz wyrównywania szans w dostępie do edukacji, niwelowania barier architektonicznych, cyfrowych, informacyjno-komunikacyjnych oraz mentalnych w procesie studiowania, promując edukację włączającą w myśl zasad i koncepcji projektowania uniwersalnego.

Wspieramy zarówno w sprawach związanych z kształceniem, jak i szeroko rozumianą aktywnością w środowisku akademickim. Do każdej osoby podchodzimy indywidualnie.

Dzięki tym działaniom wzmacniamy wizerunek uczelni dostępnej, współpracującej z otoczeniem społeczno-gospodarczym, uwzględniającej trendy rynku pracy oraz ofertę dydaktyczną na rzecz osób studiujących, przyszłych absolwentów, kandydujących na studia i osób pracujących UWM.

UCW tworzy kilka jednostek. Czy może je pani krótko je przedstawić?

Biuro ds. Osób z Niepełnosprawnościami to miejsce, w którym pomoc znajdzie osoba borykająca się z trudnościami zdrowotnymi, znajdującą się w trudnej sytuacji życiowej wpływającej na funkcjonowanie edukacyjne i utrudniające uczestniczenie w życiu społeczności akademickiej. Biuro podejmuje działania, których celem jest likwidacja fizycznych i psychologicznych barier. Tworzy możliwości, ułatwia naukę i pracę, a także proponuje rozwiązania wspierające funkcjonowanie w akademickiej przestrzeni.

W Ośrodku Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia” osoby studiujące oraz pracujące na Uniwersytecie, a borykające się trudnościami w zakresie zdrowia psychicznego, zostaną wysłuchane i otoczone wsparciem. To miejsce, gdzie można bliżej przyjrzeć się sobie i wspólnie zadbać o zdrowie psychiczne, komfort i znalezienie drogi do radosnego studiowania i pracy na uczelni.

Niebawem w strukturach UCW pojawi się jeszcze jedna jednostka – Akademia Projektowania Uniwersalnego. Będzie to przestrzeń edukacyjna, w której studenci zdobywać będą wiedzę i umiejętności z zakresu projektowania, z naciskiem na uniwersalność i dostępność dla różnych grup ludzi, niezależnie od ich kompetencji, umiejętności sensorycznych czy innych indywidualnych potrzeb. Działalność Akademii obejmować będzie zajęcia teoretyczne i praktyczne, badania nad innowacjami w projektowaniu uniwersalnym oraz współpracę z różnymi branżami w celu tworzenia bardziej dostępnych produktów, usług i środowisk.

Wiemy, że właśnie dobiega końca projekt „Żagiel Możliwości”, czy to w jakiś sposób wpłynie na działanie Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia w najbliższym czasie?

Koniec realizacji projektu „Żagiel Możliwości – model dostępności UCW, realizację dotychczasowych form wsparcia oraz rozwój oferty skierowanej do szerokiego grona odbiorców naszej społeczności akademickiej.

Mamy bardzo dużo pomysłów i z dużym zaangażowaniem pracujemy na rzecz wzmacniania dostępności w uczelni, wyrównywanie szans edukacyjnych w myśl zasad równego traktowania.

Jakiś czas temu prof. Beata Krzywosz-Rynkiewicz wspominała w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” o nowym narzędziu przygotowywanym przez „Empatię”, które ma wspierać społeczność akademicką. Czy możemy już powiedzieć coś więcej na ten temat?

Dzięki projektowi „Żagiel Możliwości” dostaliśmy szansę, aby przygotować i wdrożyć narzędzie do wczesnego wykrywania sygnałów ryzyka kryzysów psychicznych. Narzędzie to służyć ma do monitorowania samopoczucia, stanu emocjonalnego, wglądu we własny dobrostan psychiczny. Platforma poza walorem identyfikującym trudności ma charakter psychoedukacyjny, samopomocowy i informacyjny. Domyślam się, że mogła zostać rozbudzona ciekawość czytelników, dopowiem zatem, że przygotowujemy się do akcji promującej zarówno nową odsłonę brandingową Ośrodka Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia”, jak i strony internetowej oraz samego narzędzia.

W oczekiwaniu na te nowości, opowiedzmy, co się działo w UCW w ostatnich miesiącach.

Ostatnie miesiące ukazały wielość inicjatyw, działań i realizacji, w które zaangażowana była cała społeczność akademicka. Tak było chociażby z Dniem Dobrostanu (podsumowanie na stronie 64 – przyp. red.), organizowanym po raz drugi, a cieszącym się jeszcze większym zainteresowaniem niż poprzednia edycja.

Dzięki kreatywności naszej streetworkerki w realizację Dnia Dobrostanu zaangażowani byli zarówno eksperci od ciała, ducha i psychiki spoza uczelni, jak i nasze uniwersyteckie bezcenne „zasoby pracownicze”.

Także po raz drugi społeczność akademicka mogła spotkać się w Bibliotece Uniwersyteckiej podczas drugiego Speed Firendingu (relacja na stronie 65 – przyp. red.). Pierwszy przerósł nasze najśmielsze oczekiwania, bo pojawiło się dużo więcej osób niż zakładała nasza streetworkerka, inicjatorka wydarzenia. To nam pokazało, że jest popyt na to, żeby zrobić kolejną edycję.

Liczne warsztaty i szkolenia organizowane zarówno przez Ośrodek „Empatia”, jak i Biuro ds. Osób z Niepełnosprawnościami dotyczące chociażby profilaktyki zdrowia psychicznego, technologii wspierających proces dydaktyczny, dostępności cyfrowej i informacyjno-komunikacyjnej dla osób ze szczególnymi potrzebami rozpoznania emocji i funkcjonowania w relacjach czy bezpieczeństwa

dzieci w sieci cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, a wolne miejsca rozchodziły się w błyskawicznym tempie.

Organizowaliśmy grupy wsparcia i spotkania informacyjne dla osób borykających się z różnego rodzaju stratami, rodzicielskimi wątpliwościami czy chcącymi poczuć się bezpiecznie w Tęczowej Grupie Wsparcia LGBT+.

Niezmiennie i stale udzielane jest wsparcie i pomoc w postaci indywidualnych konsultacji psychologicznych, edukacyjnych. Bywa, że podejmujemy również szybkie działania o charakterze interwencyjnym.

Kontynuujemy współpracę z wydziałami i jednostkami uczelni w kontekście propagowania higieny zdrowia psychicznego, konieczności podejmowania działań prewencyjnych, zabezpieczających.

Wraz z Rzecznikiem ds. Równości Szans prowadziłam np. spotkania i warsztaty z tematyki równego traktowania, praktyk antydyskryminacyjnych i antymobbingowych. To, co cieszy, to fakt, że nie były to już tylko działania z naszej inicjatywy, ale coraz częściej odpowiedź na zapotrzebowanie i zaproszenia do realizacji tego typu spotkań.

Naturalnie włączyliśmy się w aktywności podczas tegorocznego Adapciaka, aby wesprzeć osoby rozpoczynające swoją przygodę ze studiami, która bywa bardzo stresująca, co może przeszkadzać w przeżywaniu pozytywnie tych fantastycznych momentów życia studenckiego.

Uczestniczyliśmy w ogólnouczelnianych wydarzeniach, takich jak Student Expo, gdzie zachęcaliśmy uczestników do wylosowania dobrego przekazu na ten dzień i zapoznania się z szeroką ofertą wsparciową Ośrodka Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia” oraz Biura ds. Osób z Niepełnosprawnościami.

A na co dzień?

Na co dzień specjaliści są blisko osób studiujących i pracujących na UWM, służąc wsparciem, swoją otwartością, udzielając konkretnych porad, np. dotyczących alternatywnych form realizacji toku studiów i zaliczeń.

W ostatnim czasie rozwinęliśmy też bardzo dobrze przebiegającą współpracę ze Strażą Uniwersytecką. Należy podkreślić, że pracownicy straży są przeszkoleni z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, dzięki ścisłej kooperacji z Biurem ds. Osób z Niepełnosprawnościami.

Niezmiernie cieszy nas fakt, że podczas wizyt studyjnych organizowanych dla przyjezdnych uczelni z Polski, oceniani jesteśmy bardzo wysoko pod kątem zakresu świadczonych wsparcia, podejmowanych inicjatyw, kompetencji specjalistów oraz planów już zrealizowanych i wyzwań rozwojowych, których będziemy się podejmować.

Nowy rok akademicki zdecydowaliśmy się rozpocząć wielością działań świadomościowych w kontekście szczególnych, indywidualnych, różnorodnych potrzeb wynikających ze stanu zdrowia osób studiujących i pracujących na Uniwersytecie. Działalność ta będzie kontynuowana, ukazując naszą uczelnię jako miejsce bezpieczne, przyjazne i godne wyboru.

Mam wrażenie, że coraz rzadziej mówimy o pomocy, zastępując ją słowem „wsparcie”. Na czym polega różnica między tymi terminami?

„Pomoc” zazwyczaj odnosi się do konkretnych działań lub interwencji, które mają na celu rozwiązanie problemu lub ulżenie w trudnej sytuacji. Może być jednorazowa i związana z natychmiastowym rozwiązaniem danego problemu.

„Wsparcie” natomiast odnosi się często do dłuższego procesu udzielania pomocy, emocjonalnego wsparcia lub udzielania środków potrzebnych do osiągnięcia celu. Wsparcie może być bardziej trwałe i skoncentrowane na długoterminowym rozwoju, adaptacji lub przezwyciężaniu trudności.

W praktyce różnica między tymi dwoma pojęciami może być subtelna, a używanie jednego zamiast drugiego zależy od kontekstu sytuacji.

Słyszymy z różnych ust, że młodzi ludzie są dzisiaj bardziej wrażliwi i łatwiej ich zranić, że mamy do czynienia z pokoleniem „płatków śniegu”. Czy to szkodliwy stereotyp, czy pewna wskazówka, jak zachowywać się w stosunku do młodzieży?

Termin „pokolenie płatków śniegu” jest często używany w sposób krytyczny, aby opisać młodsze osoby, sugerując, że są one nadmiernie wrażliwe, łatwo obrażają się lub wymagają specjalnego traktowania. Taki stereotyp nie odzwierciedla złożoności i zróżnicowania młodego pokolenia.

Młodzi ludzie są dziś często aktywni społecznie, zainteresowani kwestiami sprawiedliwości społecznej i otwarci na różnorodność. Współczesne podejście do wychowania podkreśla rozwijanie umiejętności emocjonalnych i wspieranie zdrowego rozwoju psychicznego. Uważanie młodych ludzi za „płatki śniegu” może pomijać te pozytywne aspekty oraz ignorować wyzwania, z jakimi się spotykają.

Jeśli chodzi o to, jak zachowywać się w stosunku do młodzieży, to warto traktować młode osoby indywidualnie, doceniać ich perspektywę i być otwartym na dialog. Wspieranie zdrowego rozwoju emocjonalnego i szanowanie różnorodności są kluczowe niezależnie od wieku. Unikajmy generalizacji i starajmy się zrozumieć jednostki w kontekście ich doświadczeń i perspektyw.



Fot. archiwum Radia UWM FM

Mgr Anna Piotrowska

jest psychologiem-seksuologiem,
psychotraumatologiem
i terapeutą EMD.

Studencka dłoń to **pomocna dłoń**

Studenci pomagają, bo... lubią. Dzieląc się swoją wiedzą i czasem, przy okazji robią też coś dla siebie: podnoszą swoje kwalifikacje i czerpią wiele radości ze spotkania z drugim człowiekiem.



Ilustr. Maciej Więcierzewski z Wydziału Sztuki UWM



Fot. materiały IFMSA-Poland

Święta Bożego Narodzenia to okres, kiedy powstaje wiele akcji charytatywnych, ale na Uniwersytecie nie brakuje młodych osób, które także na co dzień działają na rzecz innych.

DLA ZDROWIA I SPOKOJU

Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny IFMSA-Poland ma swój oddział także w Olsztynie. Intensywnie działa on na rzecz innych. Jedną z jego cyklicznych akcji jest „Świąteczny miś”, która wspiera Wojewódzki Specjalistyczny Szpital Dziecięcy w Olsztynie oraz Oddział Dzieci i Młodzieży w Wojewódzkim Zespole Lecznictwa Psychiatrycznego.

– Akcję tę prowadzimy już od kilku lat w formie online. Zachęcamy do licytacji fantów przekazywanych m.in. przez studentów, wykładowców, przedsiębiorców czy sportowców. Są to przeróżne rzeczy. Sesje fotograficzne, pieczenie ciast na zamówienie, bony do restauracji, szydełkowe maskotki i inne. Dużą popularnością cieszą się bombki wykonane przez prof. Jerzego Gieleckiego, kierownika Katedry Anatomii. W zeszłym roku licytować można było także lot szybowcem nad Olsztynem, który pilotował prof. Sergiusz Nawrocki, prorektor ds. Collegium Medicum – wyjaśnia Emilia Szymborska, koordynatorka lokalna ds. praw człowieka i pokoju, studentka V roku medycyny.

Zebrane pieniądze przeznaczone są na doposażenie świetlic, upominki i artykuły higieniczne dla pacjentów.

Jak podkreśla studentka, chociaż w okresie świątecznym dużo osób przypomina sobie o pomaganiu, to dobrotliwych akcji nigdy nie jest za dużo. Dlatego też oddział z Olsztyna bierze np. udział w Szlachetnej Paczce, aby pomóc pani Joannie i jej synkowi Dominikowi.

Stowarzyszenie stara się też edukować społeczność lokalną, organizując cyklicznie w dwóch największych galeriach w Olsztynie wydarzenie „Zdrowie pod kontrolą”.

– Zachęcamy do kontroli ciśnienia, glikemii, uczymy samobadania piersi i jąder. Akcją tą najbardziej zainteresowane są osoby starsze, ale korzystają z niej też całe rodziny – przyznaje Emilia.

Inna z popularnych akcji olsztyńskiego oddziału IFMSA-Poland to „Szpital pluszowego misia”. Studenci poprzez to wydarzenie oswiają najmłodszych z widokiem białego fartucha, aby wizyta u lekarza nie była dla nich nieprzyjemnych przeżyciem.

Z dobroci serca studentów korzystają także czworonogi. Dowodem na to jest akcja „Psi dyżur”. Wolontariusze wprowadzają psy ze schroniska i bawią się z kotami.

– To pomoc dla schroniska, ale też i dla nas świetna okazja, żeby się odstresować i rozerwać – podkreśla studentka.

Kierunek lekarski jest bardzo wymagający. Skąd więc tytułu zaangażowanych studentów?

– Im więcej ma się na głowie, tym lepiej organizuje się swój czas. Przynajmniej u mnie tak to działa – śmieje się Emilia.

ZDOBYWAJĄC DOŚWIADCZENIE, POMAGAJĄ

Studentka Poradnia Prawna UWM w Olsztynie od lat już udowadnia, że pomoc najbardziej potrzebującym jest ważna i potrzebna. Studenci prawa nie zbierają pieniędzy, ale dzielą się swoją wiedzą, udzielając bezpłatnych porad prawnych osobom, których sytuacja materialna nie pozwala na skorzystanie z pomocy profesjonalnego prawnika.

– Jest to korzyść obopólna, bo studenci mogą odbyć praktyki i zdobyć doświadczenie, a potrzebujący rozwiązują

Fot. FB Koła Młodych PZITB



Studenci budownictwa UWM, członkowie olsztyńskiego oddziału Koła Młodych Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa, w wakacje wyremontowali Ośrodek Wsparcia dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Olsztynie. Pracując społecznie, przygotowali i pomalowali ściany w dziesięciu pokojach. Położyli też wykładzinę dywanową w jednym pomieszczeniu, doprowadzili zasilanie do klimatyzatorów w dwóch salach rehabilitacyjnych i wyremontowali łazienkę, łącznie z przebudową instalacji wodno-kanalizacyjnej. Akcja Workcamp odbywa się od kilku lat.

swoje problemy – wyjaśnia Aleksander Olszewski, prezes poradni i student V roku prawa.

Zagadnienia, z którymi zgłaszają się mieszkańcy Olsztyna, są przeróżne. Pytają o odszkodowania, zadośćuczynienie, proszą o pomoc w napisaniu pisma do urzędu czy odwołania.

– Czasami są to czyste formalności. Zgłaszający nie wie na przykład, do którego urzędu się zgłosić, żeby załatwić jakąś sprawę i my kierujemy go do odpowiedniej jednostki. Jesteśmy proszeni też o przygotowanie wniosku dotyczącego zwolnienia z kosztów przed sądem lub ustanowienie radcy prawnego z urzędu. Zgłaszają się do nas listownie także więźniowie. Tych spraw jest naprawdę wiele i rzadko się powtarzają – dodaje Aleksander.

Aktualnie porad w Studenckiej Poradni Prawnej udziela ok. 25 osób. Są to studenci III roku oraz kierownicy sekcji i zarząd, czyli studenci IV i V roku prawa, którzy wcześniej już udzielali porad i mają większe doświadczenie.

– Pandemia trochę zakłóciła pracę poradni, dlatego na nowo próbujemy ją promować i staramy się, aby mieć własne biuro na Uniwersytecie. Wcześniej takich porad udzielaliśmy w urzędzie miasta. Zamierzamy także utworzyć sekcję, która zajmowałaby się problemami studentów, bo chcemy pomagać nie tylko osobom z zewnątrz – podsumowuje Aleksander.

WOLONTARIUSZE POSZUKIWANI

Międzynarodowy Dzień Wolontariusza przypada 5 grudnia. Obchodzony jest od 1986 roku, by uczcić dobrowolną i bezpłatną pracę na rzecz innych osób. O tym, jak wielką rolę odgrywają osoby zaangażowane w pracę społeczną na rzecz innych, przypominają członkowie Koła Naukowego Wolontariatu działającego na Wydziale Nauk Społecznych.

– Niestety, wielu naszych członków skończyło studia i odeszło z uczelni, dlatego jesteśmy na etapie poszukiwania nowych osób. Międzynarodowy Dzień Wolontariusza jest doskonałą okazją do tego, aby zachęcić studentów do przystąpienia do koła i działania na rzecz innych – mówi Michalina Czacharowska, przewodnicząca Koła Naukowego Wolontariatu.

W ubiegłym roku koło czynnie włączyło się w pomoc Kindze Rydz, dziewczynce z rdzeniowym zanikiem mięśni.

– Zorganizowaliśmy zbiórkę pieniędzy połączoną ze sprzedażą ciast. Udało nam się zebrać 850 zł. Myślę, że to dobry wynik – dodaje Michalina.

Koło Naukowe Wolontariatu znane jest jednak przede wszystkim z tego, że aktywnie włącza się w obchody Światowego Miesiąca Wiedzy na Temat Autyzmu. To zasługa opiekunki koła, dr Bożeny Chrostowskiej, koordynatorki ds. wsparcia edukacyjnego osób w spektrum autyzmu na UWM.

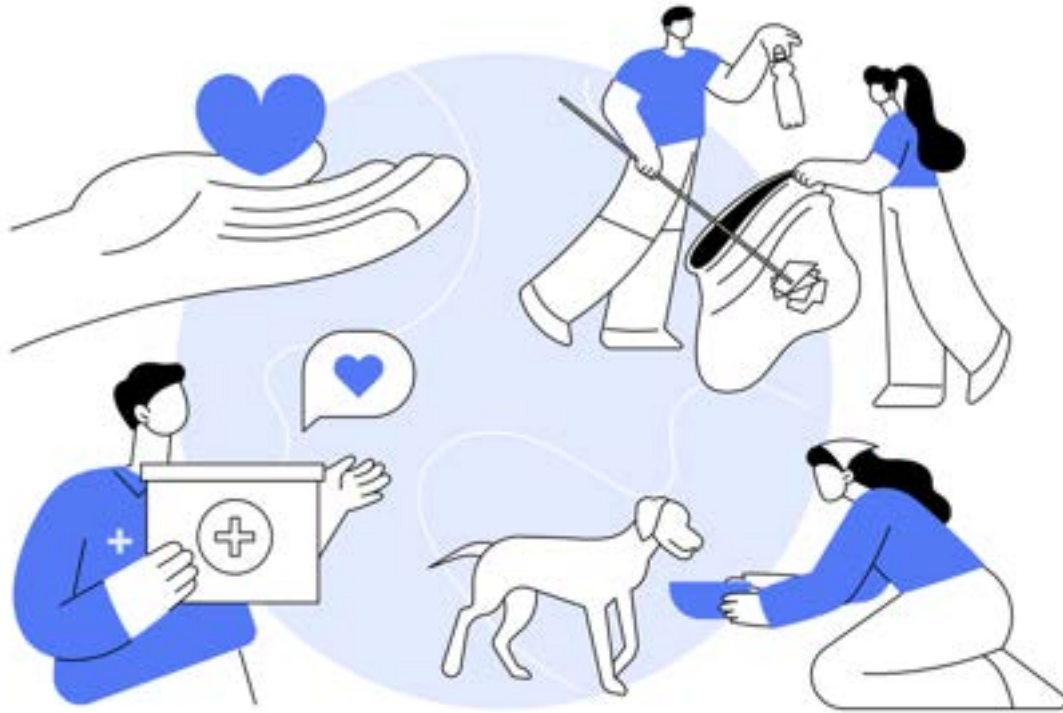
– W kwietniu przygotowaliśmy warsztaty sensoryczne, które miały pokazać, jak osoby w spektrum autyzmu mogą odbierać różne bodźce. Takie doświadczenie z pewnością pozwala lepiej je zrozumieć – podkreśla Michalina Czacharowska.

Studentka dołączyła do koła w zeszłym roku, bo lubi pomagać i sprawia jej to dużą satysfakcję.

– Lubię również kontakt z innymi ludźmi, a uczestnictwo w kole umożliwia mi połączenie tych dwóch kwestii – tworzenia pozytywnych relacji z ludźmi oraz pomagania innym – przekonuje Michalina.

Czy zatem warto pomagać? Studenci nie mają wątpliwości, że odpowiedź może być tylko jedna.

Sylwia Zadworna



Mądre **pomaganie**

Z myślą o innych gotowi jesteśmy ofiarować swój czas, pieniądze, uwagę. Jak robić to jednak mądrze, nie wyrządzając krzywdy sobie i osobom, które chcemy wspierać? Radami dzieli się dr Bożena Chrostowska z Wydziału Nauk Społecznych.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Jak przedstawia się społeczne zaangażowanie Polaków? Według raportu Centrum Badań Opinii Społecznej z 2022 roku społecznicy stanowili łącznie 45 proc. dorosłych Polaków. 40 proc. Polaków działa w organizacjach obywatelskich, a 60 proc. nie pracuje społecznie. Jednak i tak nie jesteśmy w stanie uzyskać rzetelnych danych na temat tego, ile dokładnie osób jest aktywnych społecznie, zaangażowanych np. w pomaganie. Czasami osoby, które pomagają, nawet nie wiedzą, że to, co robią, można nazwać wolontariatem nieformalnym. Z definicji wolontariatu wynika, że jest to działanie dobrowolne i bezpłatne, na rzecz innych, ale wychodzące poza więzi rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie. Takim nieformalnym wolontariuszem jesteśmy np. wtedy, gdy jeździmy do schroniska dla zwierząt i wyprowadzamy psy na spacer. Można też działać aktywnie – np. raz w roku angażować się w jakąś inicjatywę pomocową. Te przykładowe aktywności, jeśli nie definiujemy ich jako nasze zaangażowanie społeczne czy wolontariat, umykają statystkom.

Dlaczego ludzie pomagają?

Nauka dostarcza kilku wyjaśnień na ten temat, opisując rodzaje motywacji, które popychają ludzi do działań prospołecznych. Po pierwsze, wymienia się motywację egocentryczną, co na pierwszy rzut oka może wydawać się paradoksalne. Chodzi o to, że pomagamy, bo chcemy usunąć dyskomfort, który odczuwamy w związku z tym, że np. patrzymy na cudzą krzywdę czy w niej uczestniczymy. Dla zobrazowania sytuacji: ktoś jedzie do schroniska, widzi psy opuszczone przez właścicieli i chce im pomagać, żeby zlikwidować odczuwany smutek czy przykrość. Pomagamy również, bo chcemy czuć satysfakcję, mieć poczucie sprawczości, dobrze o sobie myśleć. Drugą motywacją jest ta wynikająca z tego, że żyjemy w społeczeństwie, które ustala jakieś normy i jednocześnie oblige nas do pomocy. Jeśli jesteśmy wierzący, to czerpiemy te normy również z naszej religii. Kolejna motywacja to motywacja empatyczna, u podłoża której leżą dwa rodzaje empatii: poznawcza (jesteśmy w stanie zrozumieć sytuację

drugiej osoby) oraz emocjonalna (współodczuwamy z nią). Ostatnia to motywacja identyfikacyjna, w której utożsamiamy się z sytuacją, w jakiej znajduje się ktoś inny, bo jest ona podobna do naszej. Założmy, że jestem rodzicem osoby z niepełnosprawnością i dzięki temu wiem, co przechodzą inni rodzice w tej samej sytuacji i łatwiej jest mi zrozumieć ich perspektywę.

Wydaje się, że można odczuwać po trosze każdej z tych motywacji, prawda?

To są takie cztery „czyste” typy motywacji do pomagania, które podsuwa literatura, ale rzeczywiście – ludzie pomagają z różnych powodów. Ma pani rację, że te motywacje się przenikają. Możemy działać, bo odczuwamy empatię, bo identyfikujemy się z kimś, bo naturalnie realizujemy wpojone w nas normy itd.

Człowiek jest istotą społeczną, a więc pomagając, działa także na rzecz społeczeństwa, prawda?

To prawda, pomagając, możemy inicjować rozmaite zmiany społeczne. Na początku może to być mała zmiana, ale potem może stawać się coraz większa. Takim przykładem może być ruch rodziców dzieci z niepełnosprawnościami albo osób z niepełnosprawnościami, który poprzez swoją aktywność przyczynił się i przyczynia do wielu zmian społecznych. Innym przykładem są działania organizacji pozarządowych na rzecz rozwiązań prawnych dotyczących wolontariatu, których skutkiem było przyjęcie w 2003 roku, ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. A zatem pomaganie może przyczynić się również do zmian systemowych. Uzupełnia ono też działania państwa. Polacy, według przywołanych już wcześniej badań CBOS-u, najchętniej angażują się w działania pomocowe na rzecz dzieci, potem w organizacje pomagające potrzebującym dorosłym, następnie w organizacje działające na rzecz szkolnictwa i oświaty. Spora część z nas angażuje się również w działania na rzecz związków i klubów o charakterze sportowym.

Czy można się zniechęcić do pomagania, a jeśli tak, to co może na to wpłynąć?

Jedną z pułapek pomagania może stać się wypalenie – szczególnie, jeśli mocno się angażujemy i robimy to długotrwale, bez zachowania szeroko rozumianej higieny psychicznej. Wypalenie zawodowe obserwowane jest często w tzw. zawodach pomocowych. Od niedawna mówi się również o wypaleniu aktywistycznym, które może spotkać osoby szczególnie zaangażowane społecznie, np. w niesienie pomocy czy po prostu aktywistów i aktywistki. Wypalenia doświadczą się jako wyczerpania psychicznego i fizycznego, depersonalizację, negatywną ocenę własnych działań. W literaturze przedmiotu mówi się także o tzw. pułapkach miłosierdzia, w które mogą wpaść zarówno osoby pomagające, jak i te, które korzystają z pomocy. Jako pomagający możemy czuć rozczarowanie brakiem wdzięczności. Możemy też czuć źle, jeśli nie zaspokoimy wszystkich potrzeb czy oczekiwań. Czasami towarzyszy nam idealizacja pomagania, która polega na myśleniu, że jeśli zaangażujemy się w nie, to zmieni

się cały świat. Można mieć też tak dużą presję na sukces wynikający z pomagania, że ten cel przysyłania nam sam proces i biorące w nim udział osoby. Łatwo jest też popaść w pułapkę własnej wspaniałości czy hojności. Trzeba także pamiętać, że w pułapki miłosierdzia mogą wpaść osoby, którym pomagamy. Przejawi się to wówczas w roszczeniowości, bezradności czy uzależnieniu od pomocy innych. Ta nie może ubezwłasnowolnić czy odebrać sprawczość.

Ale chyba w docenieniu osób, które udzielają się charytatywnie, nie ma niczego złego?

Oczywiście, że nie. Bardzo ważne jest to, aby osoby zaangażowane społecznie były doceniane przez własne społeczności. Jest to dla nich niezwykle motywujące i może również być swego rodzaju lekcją. Doświadczylałam tego na własnym przykładzie. Moja aktywność społeczna została doceniona – otrzymałam swego czasu wyróżnienie w konkursie „Godni Naśladowania” za działalność związaną z upowszechnianiem wiedzy i świadomości dotyczącej autyzmu. Wkrótce, z tego samego powodu, zostałam Olsztynianką Roku. Pamiętam, że poczułam radość, ale jednocześnie odpowiedzialność i mobilizację do dalszej pracy. Powiedziałam sobie: „W porządku, doceniono mnie, ale teraz powinnam robić jeszcze więcej” i rzuciłam się w wir aktywności, co niestety skończyło się wypaleniem. Poczułam, że pomagania jest w moim życiu za dużo i musiałam się trochę wycofać. To doświadczenie nauczyło mnie w bardziej zrównoważony sposób zarządzać swoją energią.

Pani doktor, chciałabym, abyśmy zakończyły naszą rozmowę jakąś puentą, przesłaniem, o którym powinny pamiętać wszystkie osoby, które myślą o zaangażowaniu się w pomoc innym.

Trzeba pamiętać o zachowaniu równowagi – jak we wszystkim, co w życiu robimy. Nasze ciało, podejmowane działania, relacje z innymi i sfera związana z realizacją marzeń – wszystko to musi być wyważone. Jeśli tej równowagi zabraknie, to grozi nam wypalenie. Na pewno warto przygotować się do pomagania, pomyśleć nad tym, na ile chcemy się zaangażować. Nie można się też obwiniać, że pomagamy za mało – nawet jeśli robimy to raz na dwa tygodnie przez godzinę, to też jest w porządku. Wolontariat czy aktywność społeczna nie musi oznaczać tego, że nie będziemy mieli już chwil dla siebie. Trzeba mądrze przeanalizować swoje zasoby i zdecydować, ile czasu możemy na to poświęcić.



Fot. J. Paigik

Dr Bożena Chrostowska

pracuje w Katedrze Pedagogiki Społecznej i Metodologii Badań Edukacyjnych. Jest opiekunką Koła Naukowego Wolontariatu oraz koordynatorką ds. wsparcia edukacyjnego osób w spektrum autyzmu na UWM.



Fot. J. Pająk

Sebastian Galiński

jest absolwentem studiów magisterskich (specjalność: edukacja administracyjno-menedżerska) na Wydziale Pedagogiki i Wychowania Artystycznego (obecnie: Wydział Nauk Społecznych) na UWM w Olsztynie.

Z asystentem na zajęciach

Jego podstawowym obowiązkiem jest pomaganie studentom z niepełnosprawnościami w nauce, ale w rzeczywistości jest dla nich kolegą, a czasami nawet przyjacielem. O pracy asystenta rozmawiamy z Sebastianem Galińskim.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Wyjaśnij, proszę, na czym polega twoja praca? Moim zadaniem jest pomaganie w procesie dydaktycznym studentom z niepełnosprawnościami. Oczywiście poziom tej pomocy zależy od tego, jakie student ma problemy, bo inne potrzeby będzie miała osoba poruszająca się na wózku inwalidzkim, inne na przykład osoba niesłysząca, niewidoma, niedowidząca, ze zdiagnozowanym spektrum autyzmu, lekkim upośledzeniem umysłowym czy z niedowładem kończyn. Pomagam im się przemieszczać po Kortowie i po wydziałach; podczas zajęć

dydaktycznych (choć nie zawsze, bo czasami studenci z niepełnosprawnościami po prostu tego nie potrzebują), robić notatki, kontaktować się z prowadzącymi; załatwiać sprawy administracyjne (wypełniać wnioski stypendialne, przygotowywać pisma do poszczególnych dziekanów chociażby po to, by załatwić zgody na nagrywanie zajęć, wprowadzenie alternatywnych rozwiązań np. formy zaliczeń, zmianę sali, przepisanie oceny, przedłużenie okresu na zaliczenie przedmiotu itd.). Staram się oczywiście nie uczyć za moich podopiecznych, ale i tak zdarza się, że wykładowcy

zartują, iż powinienem mieć ukończonych kilka kierunków studiów. Miałem bowiem studentów na dziennikarstwie, filologii polskiej, ekonomii, politologii, filozofii, prawie czy analizie i kreowaniu trendów, więc trochę tych fakultetów bym miał (śmiech).

Jak to się stało, że zostałeś asystentem osób z niepełnościami?

Któregoś dnia zobaczyłem na stronach Uniwersytetu, że Biuro ds. Osób z Niepełnościami poszukuje takich asystentów. Uznałem, że skoro skończyłem studia pedagogiczne, to będę się nadawał do tej pracy, a potem jakoś poszło. W trakcie pracy asystenta, przez jakiś czas, wykonywałem również inną pracę na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej na stanowisku starszego technika i zajmowałem się administracją katedry. Pracowałem również w Warmińsko-Mazurskim Sejmiku Osób Niepełnosprawnych w Olsztynie jako asystent osobisty, jednak uznałem, że na dłużej zostanę przy asystenturze. Pierwszego podopiecznego miałem w listopadzie 2012 roku, a więc to już 11 lat, jak wykonuję tę pracę. Lubię ją. Studenci często zabiegają o to, abym to ja był ich opiekunem, więc widzę, że to, co robię, ma sens. Gdy kończą licencjat czy magisterkę, to cieszę się z tego niemal tak samo, jakbym to ja otrzymał dyplom.

Jakie trzeba spełniać wymagania?

Biuro ds. Osób z Niepełnościami, które mnie zatrudnia, zaleca, aby byli to studenci najlepiej z tej samej grupy, w której studiuje osoba z niepełnościami (choć niekoniecznie – ja już przecież dawno nie studiuję), znali topografię Kortowa i charakteryzowali się cierpliwością, spokojnym usposobieniem, a przede wszystkim empatią.

A twoim zdaniem, jakie trzeba mieć predyspozycje?

Na pewno trzeba być empatycznym i cierpliwym, bo nie wszyscy są w stanie pochłaniać wiedzę w jednakowym tempie. Trzeba poznać problemy swoich podopiecznych i je zrozumieć. Rzeczywiście przydaje się również znajomość Kortowa oraz rozkładu przestrzennego budynków poszczególnych wydziałów. Myślę, że warto również być w dobrych relacjach z wykładowcami, bo na co dzień trzeba z nimi współpracować. Byłem również doktorantem, więc wiem, jak wyglądają zajęcia od tej drugiej strony, co bardzo mi się przydaje. Studenci z niepełnościami nie chcą być postrzegani przez pryzmat swoich schorzeń czy dysfunkcji, ale jednocześnie czasami powoduje to rozmaite przeciwności, którym trzeba stawić czoła.

Czy ta praca ma jakieś minusy?

Czasami moją pracę utrudniają niedogodności w uniwersyteckich budynkach, ale to na szczęście coraz bardziej zmienia się na plus. Dodatkowo utrudnieniem jest zima, w trakcie której osoby na wózku mają trudności z poruszaniem pomimo odśnieżanych traktów komunikacyjnych. Trudna dla studentów z niepełnościami była również sytuacja, kiedy to został rozebrany tzw. inkubator, czyli dawny budynek Wydziału Prawa i Administracji i trzeba

było przemieszczać się po różnych innych miejscach. Zresztą w ogóle fakt, że Wydział Nauk Społecznych był „rozproszony” po całym mieście, uprzykrzał życie osobom z niepełnościami. Ponadto, kiedy współpracowałem ze studentką niewidomą, to bywały sytuacje, w których wykładowcy zwracali się do mnie, zamiast do niej. Ona jest tylko niewidoma, więc z powodzeniem mogła rozmawiać, wiedziała też, że niektórzy prowadzący pomijają ją w komunikacji. Niektórzy nauczyciele byli negatywnie nastawieni do nagrywania zajęć, pomimo udzielonej przez dziekana zgody, chociaż najczęściej po czasie to się zmieniało. Nastawienie do studentów z niepełnościami także zmieniało się na lepsze względem relacji międzyludzkich w grupie.

Kiedy byłaś studentką, miałam przyjemność obserwować twoją pracę na co dzień, bo jeden z moich kolegów z roku był twoim podopiecznym. Teraz słucham twoich opowieści i mam wrażenie, że to, co robisz, jest czymś więcej niż tylko pracą.

Moja praca jest na pewno bardzo różnorodna – każdy dzień jest inny i to mi się w niej podoba. Na pewno nauczyłem się cierpliwości, a wcześniej nie zawsze byłem cierpliwy. Jestem też w stałym kontakcie z ludźmi i ze studentami, a więc łatwiej zawieram relacje w życiu prywatnym. Wiem, że każdy jest inny – ma inną osobowość, wady, zalety, problemy, radości. Mam też dzięki temu wgląd w najczęściej występujące problemy i zainspirowało mnie to do podjęcia studiów podyplomowych z pedagogiki specjalnej. Szersza jest również moja wiedza ogólna, bo – tak, jak wspominałem – słucham treści z wielu różnych kierunków i nierzadko sięgam po lektury, które polecają wykładowcy. Staram się to chłonąć. Nie wiem, gdzie będę w przyszłości, co będę dokładnie robił, ale myślę, że może mi się to przydać.

Studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, którzy mają orzeczenie o niepełności, mogą liczyć na różne formy wsparcia – od stypendium, przez pomoc asystenta, „stenotypisty” czy tłumacza języka migowego, aż po możliwość korzystania z dostosowanych do ich potrzeb zajęć wychowania fizycznego czy lektoratów języków obcych. Za pośrednictwem Biura ds. Osób z Niepełnościami mogą także skorzystać z porad psychologa i doradcy zawodowego oraz wypożyczyć sprzęt ułatwiający naukę (np. e-czytniki, dyktafony, notatniki brajlowskie, elektroniczne powiększalniki przenośne).



Więcej informacji:
<https://bon.uwm.edu.pl/>



Ilustr. Ewa Ogródnik z Wydziału Sztuki UWM

W listopadzie weszły w życie zmiany w ustawie o pomocy społecznej. O usługach sąsiedzkich, pracownikach socjalnych i asystentach rodziny opowiada dr hab. Małgorzata Ciczowska-Giedziun, prof. UWM z Wydziału Nauk Społecznych.

Rozmawiała Anna Wysocka

W sierpniu prezydent podpisał nowelizację ustawy o pomocy społecznej. W listopadzie zmiany weszły w życie. Sporo kontrowersji wywołało m.in. wprowadzenie tzw. usług sąsiedzkich. To szansa czy zagrożenie?

Myślę, że jest to rozwiązanie z potencjałem. Na pewno odpowiada na potrzeby obecnych czasów, ponieważ mamy starzejące się społeczeństwo i niewystarczającą liczbę profesjonalistów, którzy mogliby wspierać osoby starsze, osoby z niepełnosprawnościami w ich domach. Rozwiązanie oparte na podobnych zasadach funkcjonuje już w pracy z rodzinami, chodzi o rodziny wspierające. Ich głównym celem jest pomoc rodzinie przeżywającej trudności w wypełnianiu funkcji opiekuńczo-wychowawczej. Rodziny wspierające nie dostają wynagrodzenia i jest ich zaledwie kilkadziesiąt w całej Polsce. Usługi sąsiedzkie mają być płatne. Pojawiają się pytania, czy rozwiązanie to spotka się z zainteresowaniem społeczeństwa. Czynniki ryzyka mogą pojawić się na poziomie organizacyjnym.

Rodzą się pytania, kto za to zapłaci.

Pieniądze na wynagrodzenia mają zapewnić samorządy, ale nikt nie proponuje rozwiązania, z jakiej puli miałyby być te środki. Z osobami wykonującymi usługi sąsiedzkie będą podpisywane umowy zlecenia. W ramach tej usługi mają być realizowane podstawowe czynności domowe i pielęgnacyjne, a także – w miarę możliwości – zapewnienie kontaktu z otoczeniem. Ogólnie rzecz ujmując, to dobry kierunek działań, bo w zakresie pomocy społecznej szukamy takich rozwiązań, które pozwoliłyby odciążać instytucje i uaktywnić siły społeczne, które tkwią w środowiskach lokalnych. Istnieje jednak pewne ryzyko, że osoby wykonujące tę usługę nie będą zainteresowane faktyczną pomocą, a tylko potencjalnym wynagrodzeniem. Są jednak pewne zabezpieczenia, które być może ochronią przed takimi nadużyciami, np. monitoring tych usług ma być prowadzony przez ośrodki pomocy społecznej albo tworzone obecnie centra usług społecznych. Badany ma być poziom zadowolenia osoby, która korzysta z tej usługi. Jeśli to będzie osoba komunikatywna,

to będzie w stanie przekazać tę informację. Gorzej w sytuacji, kiedy jest to osoba niemówiąca albo niepełnosprawna intelektualnie w stopniu znacznym bądź głębokim. W takich sytuacjach mogą pojawiać się nadużycia trudne do zweryfikowania. Zastanawiam się też, kto miałby monitorować tę usługę, bo już dzisiaj pracownik socjalny jest przeciążony zakresem obowiązków, które realizuje. Właściwie staje się bardziej urzędnikiem niż osobą odpowiedzialną za proces pomagania i wspierania osób w kryzysie.

Czy to nie będzie wywoływało frustracji u pracowników socjalnych?

Takie rozwiązania są różnie przyjmowane. Podobnie było z asystenturą rodziny, kiedy wchodziła do praktyki. Przez niektórych pracowników socjalnych była przyjmowana jako rozwiązanie odciążające ich pracę, a przez innych jako zagrożenie dla ich profesji. Stan ten potęgował też fakt, że w zapowiedziach zawód asystenta rodziny miał być lepiej wynagradzany niż zawód pracownika socjalnego. Ostatecznie okazało się, że oba zawody są niestety nisko opłacane. Wpływa to na prestiż tych profesji i przekłada się na trudności z rekrutacją kandydatów na kierunek praca socjalna, mimo że w Polsce brakuje pracowników socjalnych. Absolwenci nie chcą podejmować pracy w zawodzie. Jesteśmy zrzeszeni w Polskim Stowarzyszeniu Szkół Pracy Socjalnej i mamy kontakt z innymi uczelniami, które kształcą na kierunku praca socjalna. Wszystkie borykają się z mniejszą liczbą kandydatów na studia lub ich brakiem. Zapotrzebowanie na pracowników socjalnych jest duże, dlatego w ofercie kształcenia pojawiło się nowe rozwiązanie: są to roczne studia podyplomowe dla osób, które ukończyły studia na określonych kierunkach z nauk społecznych, np. pedagogika, socjologia. Takie studia podyplomowe są również w ofercie naszej uczelni.

Jakie wymagania trzeba spełnić, żeby świadczyć usługi sąsiedzkie?

Trzeba być pełnoletnim i mieszkać w pobliżu osoby, którą się wspiera. Należy mieć też ukończony kurs pierwszej pomocy i przedstawić zaświadczenie, że jest się sprawnym psychofizycznie.

Wiem, że w przypadku opiekunek zatrudnionych przez ośrodki pomocy społecznej też nie są wymagane kwalifikacje, a i tak nie ma chętnych do pracy za oferowaną stawkę. Jak jest w przypadku asystentów rodziny?

Jeżeli chodzi o asystenta rodziny, ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej określa trzy ścieżki zdobywania kwalifikacji do pracy w zawodzie. Ścieżka pierwsza określa, że trzeba ukończyć studia na kierunku z nauk społecznych, na przykład pracę socjalną, pedagogikę czy socjologię i można aplikować do pracy jako asystent rodziny. Druga ścieżka mówi o ukończeniu dowolnego kierunku studiów i odbyciu szkolenia oraz udokumentowaniu rocznego doświadczenia w pracy z dzieckiem i rodziną. Trzecia ścieżka określa, że może być to osoba z wykształceniem średnim, ale musi przejść szkolenie i mieć udokumentowany

przynajmniej trzyletni staż pracy z dzieckiem i rodziną. Nie są to specjalnie wygórowane oczekiwania do tak odpowiedzialnej pracy. Asystent rodziny ma aktywizować rodzinę, wspierać ją i towarzyszyć jej, by w oparciu o własne zasoby dokonywała zmian w swoim życiu. Jest kierowany do rodzin w sytuacji, kiedy istnieje zagrożenie odebrania dziecka i wspiera rodzinę w tym, aby poprawiło się jej funkcjonowanie na tyle, żeby dzieci mogły w rodzinie pozostać. Drugim celem pracy asystenta jest towarzyszenie rodzinie w sytuacji, gdy dzieci zostały odebrane do pieczy zastępczej. Asystent pracuje wówczas z rodzicami, by zmienili swój styl funkcjonowania, aby dzieci mogły do nich wrócić. Ten cel jest rzadko realizowany. Jest zbyt mało asystentów, a zapotrzebowanie na ich pracę jest bardzo duże, dlatego w pierwszej kolejności kierowani są do tych rodzin, gdzie dzieci są jeszcze z rodzicami.

W ostatnich latach kilkakrotnie wzrosła liczba rodzin, do których asystenci rodziny kierowani są z postanowienia sądu. To budzi pewien dylemat, ponieważ asystentura rodziny jest dobrowolną formą pomocy i rodzina powinna wyrazić na nią zgodę. Inny problem wiąże się z tym, że większość rodzin, z którymi podejmuje współpracę asystent, doświadcza wielu problemów, które często narastały latami. W takich sytuacjach potrzebne jest podjęcie działań przez zespół multiprofesjonalny. Z badań, które realizowałam wśród asystentów rodziny, wynika, że po pierwszym okresie od wprowadzenia asystentury rodziny, któremu towarzyszyła duża nadzieja, pracownicy ci doświadczają licznych frustracji. W trakcie wywiadów często mówili, że mają poczucie, że stają się nie asystentami rodzin, a asystentami pracownika socjalnego. Podkreślali, że w momencie, gdy rozpoczyna się współpraca z rodziną, to cała odpowiedzialność za proces pomagania spada na nich. Doświadczało tego, że pracownicy socjalni wycofywali się z tego procesu, a przecież wspieranie rodziny jest nadal także ich zadaniem. Nowe rozwiązania w pomocy społecznej, jak chociażby wspomniane już usługi sąsiedzkie, dają nadzieję na poprawę sytuacji, bo odpowiadają na potrzeby społeczne. Ale budzą też pewne obawy, bo bazują na poprzednich, nie zawsze działających schematach.



Fot. J. Pajótk

Dr hab. Małgorzata Ciczowska-Giedziun, prof. UWM

pracuje w Katedrze Pedagogiki Społecznej i Metodologii Badań Edukacyjnych. Specjalizuje się w problematyce wielowymiarowego wsparcia

rodziny. Jest członkinią Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Olsztynie, Zespołu Pedagogiki Społecznej przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN oraz Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej.



Pomagać i **dawać nadzieję**

Alkoholizm jest „demokratyczny” – dotyka przedstawicieli wszystkich grup społecznych i wszystkich zawodów, kobiety i mężczyzn. O pomaganiu osobom uzależnionym rozmawiamy z ks. dr. hab. Antonim Jucewiczem, werbistą z Wydziału Teologii.

Rozmawiała Anna Wysocka

Prowadzi ksiądz duszpasterstwo alkoholików. Jak to się zaczęło?

Zacząłem się od spotkania z alkoholikami. Zaprosili mnie na mityng rocznicowy. Była to ósma rocznica trzeźwości jednego z nich. Poprosili mnie potem o to, żebyśmy się spotykali regularnie na dzieleniu się Słowem Bożym i na modlitwie. Zaczęliśmy od spotkań w kościele. Potem wyrósł z tego pomysł, żeby spotkać się na dłużej. Zorganizowaliśmy dzień skupienia w Pieniężnie. To był 2001 rok. Potem pojawił się pomysł rekolekcji, dni skupienia. Na pierwsze spotkanie trzydniowe przyjechało 28 alkoholików. A na kolejne już... 75. Od 21 lat zawsze przyjeżdża do Pieniężna około 75 osób, bo tyle możemy w Misyjnym Seminarium Książy Werbistów maksymalnie przyjąć. Zgłoszeń jest więcej. Aktualnie organizowane są cztery turnusy w roku. Przyjeżdżają trzeźwiejący alkoholicy i ich rodziny nie tylko z Warmii i Mazur, ale także z innych województw, a czasami spoza Polski.

Jak wyglądają takie kilkudniowe spotkania?

Mają one swoją dynamikę oraz dwie warstwy: duchową i terapeutyczną, które nachodzą na siebie. Pracujemy na

podstawie programu 12 kroków Anonimowych Alkoholików. Pierwszym krokiem jest przyznanie się do własnej bezsilności wobec nałogu i tego, że potrzebuje się pomocy. W programie spotkań jest spowiedź, msza święta, konferencje duchowe, ale też konferencje na temat poszczególnych kroków z programu AA. Uczestnicy korzystają z kilku mityngów, w tym jednego spikerskiego – trzeźwiejący alkoholik, zazwyczaj z dłuższym stażem trzeźwości, opowiada o swoim doświadczeniu wychodzenia z nałogu, pozostali zadają mu pytania, jak realizuje on konkretny krok, jak radził sobie z nawrotami nałogu i trudnymi emocjami, jak przeżywał kryzysy itd. Nazywaliśmy nasze spotkania dniami skupienia, są także rekolekcje w Adwencie i Wielkim Poście dla grup trzeźwościowych: dla zdrowiejących alkoholików i ich rodzin. Na początku nasze spotkania były dwudniowe, a w tej chwili są to trzy pełne dni, od czwartku wieczorem do południa w niedzielę. Praca z alkoholikami inspiruje mnie także od strony teoretycznej. Podjąłem badania, których owocem jest książka: „Program Anonimowych Alkoholików w perspektywie teologicznomoralnej”.

Przyjeżdżają osoby, które niedawno przestały pić? Czy raczej trzeźwi od dawna?

Wśród 75 osób zawsze mamy kilkunastu nowicjuszy, którzy dopiero zaczynają piękną drogę trzeźwości. Gdy widzą oni około 70 alkoholików niepijących, cieszących się życiem, pełnych pogody ducha, to jest to dla nich ogromny zastrzyk nadziei. Przekonują się, że nie są sami, że trzeźwość jest możliwa. Wspomniane mityngi trwają do godziny drugiej, trzeciej, czasami czwartej nad ranem. W tych ostatnich godzinach zazwyczaj zabierają głos ci najbardziej nieśmiali, którzy potrzebują czasu, by się otworzyć. Warto dodać, że uczestnicy nie są pouczeni, moralizowani. Każdy wysłuchuje świadectwa życia innego alkoholika i może je odnieść do siebie.

Czy w jakiejś grupie społecznej jest więcej osób uzależnionych?

Daleki byłbym od przyporządkowywania alkoholików do jednej, określonej grupy. Sami alkoholicy mówią, że jest to choroba „demokratyczna” i dotyka każdego. Wśród uzależnionych są m.in. osoby z rodzin z problemem alkoholowym, osoby z traumami z dzieciństwa, deficytami miłości, niskim poczuciem własnej wartości, nieumiejętnością odreagowywania napięcia emocjonalnego w inny sposób niż przez nadużywanie alkoholu, z doświadczeniem różnych kryzysów. Historii jest wiele. Najmłodszy, którzy przyjeżdżają, mają około dwudziestu, dwudziestu paru lat, najstarszy uczestnik naszych spotkań niedawno zmarł – miał 90 lat i 34 lata żył w trzeźwości. Większość uczestników dni skupienia to mężczyźni, ale przyjeżdżają do nas również kobiety. Mamy głównie uzależnionych od alkoholu, ale u niektórych występują uzależnienia krzyżowe, np. uzależnienie od alkoholu i narkotyków.

Może ksiądz przybliżyć badania naukowe, które ksiądz robił w grupie uczestników spotkań?

Badania były anonimowe i prowadzone do 2020 roku. Uczestniczyło w nich 59 osób. W większości byli to mieszkańcy województwa warmińsko-mazurskiego. Celem badań było poznanie wpływu uczestnictwa w dniach skupienia na poprawę sytuacji rodzin. Badania potwierdziły, że, że gdy trzeźwieje jeden alkoholik, to wraz z nim zdrowieje jego rodzina. Ósmy i dziewiąty krok programu AA dotyczy zadośćuczynienia. Alkoholik, realizując ten etap programu, odbudowuje relacje z rodziną, próbuje zadośćuczynić za popełnione zło i krzywdy, które wyrządził współmałżonkowi, dzieciom.

Czy trudno jest pomagać osobom uzależnionym?

To, że przyszli do mnie alkoholicy, odebrałem jako znak Pana Boga, że mam im towarzyszyć, wspierać. Gdy widzi się, jak oni odbudowują relacje z Bogiem i ludźmi, jak wracają do zdrowia i zmienia się ich sposób życia, postrzegania siebie, to daje dużo radości. Nie spodziewałem się, że będę miał z tej posługi dużo satysfakcji, nie to zresztą było celem mojego zaangażowania. Przypuszczałem, że raczej będzie to dla mnie duże obciążenie. Musiałem sobie przy tym postawić pewne granice, aby nie przeciążyć się posługą. Muszę

dodać, że nie jestem psychoterapeutą. Jestem kapłanem, powiernikiem, przyjaciele...

Jak możemy pomóc alkoholikowi?

Możemy pomóc dwutorowo. Po pierwsze – nie stwarzać komfortu picia, nie ułatwiać dostępu do alkoholu, nie częstować, nie chronić przed skutkami uzależnienia. Po drugie – pomóc sobie. Ważne, żeby nie żyć w funkcji alkoholika, żeby nie żyć jego życiem, uzależnieniem. W tym celu warto wspomóc się uczestnictwem w grupach wsparcia. Ja osobiście współuzależnionych kieruję do parafii św. Józefa na spotkania Al-Anon.

Kim są osoby, którym najtrudniej jest przyznać się do uzależnienia i rozpocząć terapię?

Z mojego doświadczenia najtrudniej przechodzą terapię te osoby, które pełnią ważną funkcję społeczną, np. nauczyciele, pracownicy naukowcy, prawnicy, księża, lekarze... Boją się, że przyznanie się do alkoholizmu będzie oznaczało upadek ich autorytetu. Myślą: „to ja wskazywałem drogę, jak teraz przyznać się do słabości, do problemu, który kompromituje mnie w oczach innych?”. A problem może przecież dotknąć każdego. W wielu sytuacjach zaczyna się od regularnego, weekendowego picia alkoholu w dużych ilościach, odreagowywaniu stresu. Pierwszym krokiem jest przyznanie się do problemu. Dni skupienia w Pieniężnie kończą się świadectwem osoby uzależnionej w kościele podczas mszy św. Po jednym z turnusów takie świadectwo złożyła siostra zakonna, trzeźwiejąca alkoholiczka. To świadectwo było poruszające do tego stopnia, że jeden z uczestników liturgii, który był alkoholikiem, po tym świadectwie postanowił się leczyć. Do tej pory zachowuje trzeźwość. Trzeba pamiętać, że nikt tak dobrze nie pomoże alkoholikowi, jak drugi, trzeźwy alkoholik.

Trzeźwość to więcej niż abstynencja?

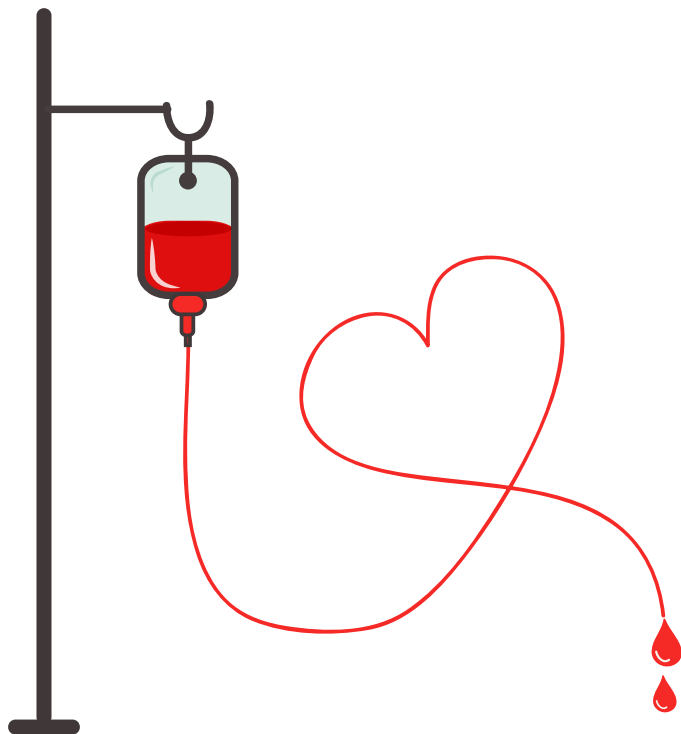
Abstynencja jest tylko niekorzystaniem z napojów alkoholowych, a trzeźwość to głęboki proces odnowy duchowej, moralnej, życie w prawdzie, odbudowywanie relacji, naprawianie krzywd. Dar trzeźwości, który alkoholik otrzymuje, nie jest tylko dla niego, ale także dla innych. Program 12 kroków uczy pomagania sobie nawzajem na drodze do wolności od uzależnienia. Dziękuję Bogu, że postawił mnie na drodze towarzyszenia alkoholikom i dopóki będę mógł, będę im posługiwał.



Fot. J. Pażyk

Ks. dr. hab. Antoni Jucewicz SVD

jest adiunktem w Katedrze Teologii Moralnej i Nauk o Rodzinie, duszpasterzem ludzi uzależnionych. Od ponad 20 lat organizuje dni skupienia dla osób uzależnionych od alkoholu. Od 1 czerwca 2019 r. pracuje w parafii św. Arnolda w Olsztynie.



Dać chorym **szansę** na zdrowie i życie

Dlaczego warto zostać dawcą szpiku i jak wygląda procedura ratująca komuś życie, tłumaczy dr n. med. Janusz Hałka z Wydziału Lekarskiego, ordynator Oddziału Klinicznego Hematologii w olsztyńskiej poliklinice.

Rozmawiała Anna Wysocka

Jesteśmy zarejestrowani jako potencjalny dawca szpiku i otrzymujemy telefon, że jest zgodny biorca. Co się dzieje później?

Jeżeli ktoś wyraził chęć bycia dawcą komórek krwiotwórczych i zgłosił się do banku dawców, czy to będzie DKMS, czy inny bank w rejestrze, to gdy znajdzie się genetyczny bliźniak, potencjalny dawca otrzymuje informację telefoniczną z pytaniem, czy potwierdza swój akces do oddania komórek dla chorego. W momencie potwierdzenia zostanie uruchomiona procedura dobierania dawców: jeszcze raz wykonuje się szczegółowe badania zgodności tkankowej pomiędzy dawcą i chorym. Przy rejestracji robi się badanie screeningowe, wstępne i podstawowe. Później przeprowadza się szczegółowe, na podstawie których dobiera się poszczególnych dawców. Pierwsza faza to jest tylko pobranie próbki krwi. Robią to laboratoria zgodności tkankowej. Jeżeli dawca honorowo telefonicznie podtrzymał zgodę, ustala się odpowiednie terminy, żeby współgrały też z chorym i jego leczeniem, bo potrzebny jest czas na pobranie próbki i wykonanie badań. Jeżeli dawca jest zgodny 10 na 10, jak to określamy w slangu hematologicznym, ustalany jest termin pobrania komórek krwiotwórczych.

Pobranie materiału od dawcy może być dla niego bolesne?

Gdy rozpoczęto transplantacje komórek krwiotwórczych, czyli popularnie mówiąc transplantacje szpiku, pobierało się szpik kostny do badania. Robiono to z reguły na sali operacyjnej w znieczuleniu ogólnym, pobierając 10 ml szpiku na kilogram masy ciała. Jeżeli osoba ważyła 70 kg, a średnio tyle waży obywatel Polski, to pobierało się aż 1400 ml tego szpiku. Była to procedura dość inwazyjna i bolesna, bo żeby pobrać tyle szpiku, trzeba było zrobić średnio około 200 nakłuć kości. Medycyna i technika rozwinęły się na przestrzeni lat. Obecnie pobieramy komórki krwiotwórcze z krwi obwodowej. Dawca otrzymuje lek, który stymuluje układ krwiotwórczy do produkcji komórek macierzystych. To są zastrzyki podskórne, podawane od 5 do 7 dni przed zabiegiem. Później dawca zgłasza się do oddziału kliniki lub pracowni cytaferazy. Nazwa wywodzi się z tego, że pobieramy komórki z krwi obwodowej przy pomocy aparatu do aferezy, pobierającego wybiórczo tylko te komórki, które są nam potrzebne. Ich wybór odbywa się komputerowo przez ustawienie odpowiedniego sposobu wirowania. Każda komórka ma swój ciężar właściwy i dzięki określonej szybkości wirowania izolujemy odpowiednie. Pobierane są

tylko komórki macierzyste – krwiotwórcze, reszta jest oddawana dawcy. Nie jest to tak bolesne jak klasyczne pobieranie szpiku. Czujemy wkłucie dożylnie, jak przy oddawaniu krwi. Zakładane są dwa wenflony.

Ile trwa takie pobieranie komórek z krwi obwodowej?

Jeden zabieg trwa od godziny do czterech. Z reguły wykonuje się dwa, dzień po dniu. Po zabiegu końcowym staramy się oceniać preparat, który pobraliśmy, żeby była odpowiednia ilość komórek dla pacjenta. Minimalna ilość, którą się przyjmuje, to 1,5 mln komórek na kilogram masy ciała. Zawsze staramy się pobrać więcej, żeby był tzw. backup. Jeżeli pierwsza porcja komórek krwiotwórczych nie zostanie przez biorcę zaakceptowana posiadamy porcję rezerwową. Preparat, który pobieramy, to tylko 200–300 ml, bo to są same komórki.

Nie ma żadnych działań niepożądanych dla dawcy? 200 ml to mniej krwi niż oddajemy honorowo.

Jedynie niepożądane działania mogą dawać leki – stymulatory podawane podskórnie przed pobraniem komórek z krwi obwodowej. One mogą dawać objawy grypopodobne. Iniekcje leku odbywają się w tkankę podskórną brzucha, w udo albo w ramię. Przed iniekcją podajemy zwykle paracetamol na objawy grypopodobne, czyli stan podgorączkowy czy bóle mięśni. Sam zabieg pobrania komórek to odczucia jak przy pobraniu krwi, czyli nie jest to nakłucie kości, by pobrać szpik. Regeneracja następuje bardzo szybko, nie ma powikłań. Pierwsze w Polsce pobranie i przeszczepienie komórek z krwi obwodowej to były lata 80. W latach 90. było mniej więcej pół na pół – pobieranie szpiku z kości i przeszczepienia z krwi. Od XXI wieku praktycznie 95 proc. przeszczepień jest z krwi obwodowej. Zdarzają się jeszcze czasami sytuacje u dzieci i kobiet z niektórymi schorzeniami, że pobieramy szpik kostny klasyczną metodą i przeszczepiamy komórki szpiku. Jeżeli nie uda nam się wystymulować odpowiedniej ilości komórek z krwi obwodowej, to kwalifikujemy dawcę do klasycznego pobrania szpiku. Zdarza się to bardzo rzadko, ale jednak. Dawca musi wtedy wyrazić zgodę, bo to zabieg bardziej inwazyjny i bolesny.

Akcja jest nagłaśniana jako zachęta do oddawania szpiku, a to są najczęściej dawcy komórek krwiotwórczych?

W szpiku też są komórki krwiotwórcze, tak jak w krwi obwodowej. To są te same komórki, tylko pobieramy je inną metodą. Najpierw pobieraliśmy ze szpiku i taką nazwę dostała akcja. Zostało to spopularyzowane jako przeszczepianie szpiku. Jak zerknie pani na nazwy ośrodków, to są to ośrodki transplantacyjne szpiku, a nie komórek krwiotwórczych. Niezależnie od tego, czy pobieramy z krwi, czy z kości, pobieramy komórki o takim samym potencjale krwiotwórczym i mamy taki sam efekt terapeutyczny. Pobieramy je w miejscach akredytowanych, spełniających odpowiednie warunki i mających akces Polskiego Banku Komórek i Tkanki. Pracownie aferezy są atestowane i mają odpowiednio przeszkolony personel, odpowiednią aparaturę, są kontrolowane pod kątem jakości i współpracują z bankiem komórek.

Pobrany materiał jest wysyłany do takiego banku, mrożony, przygotowywany do podania choremu.

W jakich schorzeniach możemy pomóc, zostając dawcą?

W tej chwili 90 proc. to są choroby nowotworowe układu krwiotwórczego, czyli głównie ostre białaczki, chłoniaki złośliwe. Rzadziej – nienowotworowe choroby układu krwiotwórczego, na przykład niedokrwistości aplastyczne, czyli takie, w których dochodzi do zaburzeń produkcji krwi z powodów nieonkologicznych. Przeszczepu potrzebują też chorzy na wrodzone defekty zaburzeń odporności.

Czyli nie jest przesadzone hasło zachęcające potencjalnych dawców szpiku do rejestracji, bo dzięki temu uratują czyjeś życie?

Oczywiście, że ratują życie, bo to jest jedyna szansa wyleczenia większości przypadków ostrych białaczek. Mamy teraz duże możliwości terapeutyczne leczenia celowanego, ukierunkowanego na leczenie zaburzeń genetycznych, molekularnych. Mimo to w wielu przypadkach nie jesteśmy w stanie zapewnić całkowitego wyleczenia. Uzyskujemy bardzo dobre efekty terapeutyczne, ale zawsze na końcowym etapie jest transplantacja.

Przed tą rozmową wspomniał pan, że uczestniczył wiele razy w transplantacjach szpiku.

Tak. Zaczęłem pracę w Wojskowym Instytucie Medycznym w 1995 roku i pracowałem tam 23 lata. Pierwszą transplantację przeprowadziłem 23 grudnia 1995 roku, więc niedługo będzie kolejna rocznica. To była klasyczna metoda pobrania i przeszczepienia szpiku. Chory żyje do tej pory, ma dwójkę dzieci.

Dawców szpiku mamy wystarczająco dużo?

Ciągle jest zbyt mało potencjalnych dawców. Banki dawców szpiku w Polsce są jednymi z największych w Europie i na świecie. Dawcę dobieramy zazwyczaj w ciągu miesiąca lub dwóch. Ale trzeba pamiętać, że dawcy też chorują i nie zawsze mogą oddać szpik. Poza tym starzeją się i jeżeli przekroczą 60 lat, są usuwani z bazy. Im więcej będziemy mieli dawców, tym większe możliwości szybszego znalezienia zgodnego dawcy dla chorego i szybciej możemy zacząć postępowanie transplantacyjne. Czas ma ogromne znaczenie w leczeniu chorego na nowotwór.



Fot. archiwum prywatne

Dr n. med. Janusz Hałka

jest specjalistą hematologiem.

Pracuje jako adiunkt w Katedrze

Onkologii na Wydziale Lekarskim.

Kieruje Oddziałem Klinicznym

Hematologii w Szpitalu Klinicznym

MSWiA w Olsztynie.



Prawdziwych przyjaciół...

Spółeczność Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego zaczęła pomagać Ukraińcom od pierwszych godzin rosyjskiej agresji. Chociaż wkrótce miną dwa lata od tego momentu, pomoc z Kortowa i z innych miejsc w Polsce nie przestaje płynąć. Naukowcy z UWM nie tylko się w nią angażują, ale także przyglądają się jej w swoich badaniach.

POSPOLITE RUSZENIE

Studenci i pracownicy naszej uczelni natychmiast zaangażowali się w pomoc zaatakowanej 24 lutego 2022 roku Ukrainie. Zorganizowali zbiórkę artykułów higienicznych, spożywczych oraz środków medycznych. Fundacja „ŻAK” Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego udostępniła miejsca dla uchodźców w akademikach, a Ośrodek Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia” zaoferował pomoc studentom i wykładowcom pochodzącym z Ukrainy. Wiele młodych osób zaangażowało się w wolontariat, który koordynował samorząd studencki.

Pomocy Ukraińcom od początku pełnoskalowej wojny przygląda się dr Alina Żróbek-Róžańska z Katedry Analiz Przestrzennych i Rynku Nieruchomości UWM. – W momencie wybuchu wojny okazaliśmy jako społeczeństwo ogromną solidarność z uchodźcami i nie ukrywam, że zrobiło to na

mnie wielkie wrażenie. Zresztą nie tylko na mnie, bo gdy jeżdżę po województwie w celu realizacji swoich badań naukowych, spotykam się z podobnymi opiniami – mówi.

Z miejsc zbiorowego zakwaterowania udostępionych w okresie od marca do maja 2022 roku skorzystało 3329 osób. Oprócz tych stworzonych przez Fundację „ŻAK”, pomagały m.in. prywatne hotele, Seminarium Duchowne „Hosianum” oraz inne stowarzyszenia i fundacje.

– Tym bardziej jestem pod wrażeniem skali pomocy, ponieważ to nie jest takie proste, jak może się wydawać. Trzeba pamiętać, że uchodźcami były przede wszystkim matki z dziećmi, które miały różnego rodzaju traumy. Od jednego z kierowców wiem, że była taka sytuacja, iż nie chciały one wysiąść z autokaru pod jednym z ośrodków na Warmii, bo ciemność i leśne tereny wywołały w nich strach, że ktoś je porwał – wspomina dr Żróbek-Róžańska.

Według stanu na 14 listopada 2023 roku w województwie warmińsko-mazurskim przebywa prawie 18 tys. osób z Ukrainy, z czego 65 proc. stanowią kobiety.

– Pomoc trwa nadal, choć w sposób naturalny entuzjazm gśnie. Jedną z przyczyn jest to, że przyjmujemy założenie, iż uchodźcy powinni zacząć radzić sobie samodzielnie, a każda pomoc ma swoje granice. Nie ma już chociażby wolontariuszy, których w pierwszej fazie wojny było bardzo dużo – mówi dr Alina Żróbek-Róžańska.

WSPÓŁPRACA NAUKOWA

Konflikt wciąż trwa, ale jednocześnie Ukraińcy próbują prowadzić normalne życie. Jedną z podejmowanych przez nich aktywności jest nauka. – Współpraca naukowa jest bardzo ważna, zarówno dla uczniów, studentów, jak i wykładowców – podkreśla prof. Teresa Astramowicz-Leyk z Katedry Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie. – Dzięki temu Ukraińcy wiedzą, że także w czasie wojny mają przyjaciół i partnerów, którzy z nimi współpracują i wspierają w rozwoju naukowym. Tym bardziej że, pomimo trwającej wojny, na ukraińskich uczelniach nie obniżono dość wysokich wymogów oceny okresowej pracowników, więc niezbędne są chociażby zagraniczne staże – dodaje.

We wrześniu i październiku tego roku troje pracowników Politechniki Lwowskiej odbyło staż w Instytucie Nauk Politycznych UWM. Ponadto ukraińscy i polscy wykładowcy prowadzą zajęcia jako „profesorowie wizytujący”. Jedną z takich wykładowczyń jest Yaryna Turchyn, profesorka lwowskiej uczelni, która dla polskich studentów prowadzi m.in. przedmiot o wschodniej polityce Unii Europejskiej.

– UWM od pierwszego dnia wojny zdecydował się pomagać Ukrainie. Doceniamy to ogromne wsparcie, jakiego Polska nam udzieliła. Nigdy tego nie zapomnimy. Bardzo się cieszę, że nasza współpraca jest kontynuowana. Ukraina dąży teraz do członkostwa we Wspólnocie Europejskiej, dlatego też bardzo pomocne jest obserwowanie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, który ma już za sobą doświadczenie przystosowywania się do unijnych wymogów. Chcemy również, aby młodzież zapoznawała się z tymi relacjami, jak najwięcej wiedziała, bo za chwilę to ci młodzi ludzie będą decydowali o wschodniej polityce Polski – mówi prof. Yaryna Turchyn.

Dzięki współpracy UWM z lwowską polonistyką pracę na poziomie swoich kwalifikacji mogła podjąć również dr Krystyna Stelmach, która w semestrze zimowym roku akademickiego 2023/2024 prowadzi zajęcia z literatury powszechnej. – Niewątpliwie jest to dla mnie wyzwanie prowadzić zajęcia z polskiej literatury i kultury dla polskich studentów. Wymaga to ode mnie jeszcze lepszego przygotowania i stanowi cenne doświadczenie. Cieszę się również, że mogę pracować w swoim zawodzie, bo wiele osób musiało podjąć pracę znacznie różniącą się od ich wyuczonego fachu – zaznacza dr Krystyna Stelmach.

Z kolei na ukraińskich uczelniach zajęcia prowadzi zdalnie prof. Teresa Astramowicz-Leyk. To praca w niecodziennych warunkach – niejednokrotnie musiała przerywać wykłady z powodu działań wojennych wroga.

– W ubiegłym roku w przerwie zajęć dowiedziałam się, że muszę je zakończyć, ponieważ w Ukrainie jest atak rakietowy i studenci schodzą do schronu. Innym razem był atak na infrastrukturę i zabrakło prądu, więc także przerwaliśmy zajęcia. Współpraca w trakcie wojny może być trudna, ale mimo tego wszystkiego podejmujemy różne aktywności, bo wiemy, że Ukraińcom jest to potrzebne i są za to wdzięczni – dodaje prof. Astramowicz-Leyk.

We współpracy naukowej pomiędzy UWM a ukraińskimi uczelniami uczestniczą również studenci. Żacy z Politechniki Lwowskiej i Akademii Ostrogskiej mogą uzyskiwać podwójne dyplomy, następuje wymiana akademicka oraz realizowane są wspólne granty i projekty. W październiku 2023 roku UWM wraz z Politechniką Lwowską zainicjował projekt pt.: „Globalne odpowiedzialne przywództwo UE: zmiana klimatu, ochrona środowiska i pomoc humanitarna” (EU_LEAD). Jest on realizowany w ramach modułu Erasmus+ Jean Monnet i potrwa trzy lata.

CO DALEJ?

Wobec przedłużającego się konfliktu stajemy przed potrzebą zastanowienia się, jak zaplanować pomoc na przyszłość. Bo to, że entuzjazm z pierwszych dni wojny przygasa, rozumieją nawet Ukraińcy.

– To naturalne, że ludzie nie pomagają tak samo jak na początku – przyznaje dr Krystyna Stelmach. – U nas ludzie też są zmęczeni tą sytuacją – trudno żyć w stałym napięciu i strachu przez dłuższy czas.

Współpraca naukowa kortowsko-ukraińska z pewnością będzie kontynuowana. Gwarantem tego są nie tylko zaplanowane na kolejne lata projekty naukowe, ale także fakt, iż ma ona wieloletnie tradycje oparte na wzajemnych relacjach Polski i Ukrainy. Warto pamiętać, że w województwie warmińsko-mazurskim najliczniejszą mniejszością narodową są Ukraińcy, a z kolei w obwodzie lwowskim największą mniejszość stanowią Polacy. Są zatem podstawy do tego, aby dbać o dobre stosunki.

O wspólnych punktach polskiej i ukraińskiej kultury świadczy rodzinna historia dr Krystyny Stelmach. – To dziwne uczucie, bo kiedyś moi dziadkowie wyjechali z Ukrainy do Polski w trakcie akcji „Wisła”, a babcia nigdy więcej nie odwiedziła swojego pozostawionego na Łemkowszczyźnie domu. Ja z moimi dziećmi, znowu po wojnie, tylko, że już innej, wyjeżdżam do kraju, w którym są pochowani moi przodkowie. Nie czuję się tutaj obco, mam wrażenie, że spłacam kłamrą korzenie i historię mojej rodziny – mówi.

W grudniu minionego roku tematem przewodnim „Wiadomości Uniwersyteckich” były święta dwóch kultur – polskiej i ukraińskiej. Rozmawiając z Ukraińcami przebywającymi w Polsce, chcieliśmy lepiej poznać ich tradycje – tak, aby integracja była bardziej efektywna. Dziś, spoglądając na kwestie pomocy z perspektywy czasu, nasuwa się jeden podstawowy wniosek: na przemyślaną pomoc nie ma złego czasu.

Marta Wiśniewska



Dr Majka Łojko

pracuje w Katedrze Polityki Gospodarczej. Zajmuje się problematyką naukowo-badawczą z obszaru ekonomii społecznej, rynku pracy i systemu pomocy społecznej. Jest autorką i współautorką ponad 90 publikacji naukowych, w tym monografii, raportów badawczych i artykułów z pogranicza polityki społecznej i ekonomii społecznej.

Fot. J. Paják

Naturalny odruch i **powinność**

Gdy Europą wstrząsnęła agresja Rosji na Ukrainę, przed sąsiadami uciekającymi przed wojną Polacy otworzyli nie tylko swoje serca, ale także domy. O pomocy uchodźcom opowiada dr Majka Łojko z Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM.

Rozmawiała Anna Wysocka

Prowadziła pani badania wśród rodzin, które pomagają uchodźcom z Ukrainy. Proszę przybliżyć, jakie to były badania?

Problematyka uchodźców z Ukrainy, ich sytuacja materialno-bytowa, system wsparcia instytucji polityki społecznej w Polsce, stanowią obszar badawczy, którym zajmuję się od prawie dwóch lat. W marcu 2022 r. wspólnie z dr Kingą Lisowską z UWM przeprowadziłyśmy pierwsze badania jakościowe nt. adaptacji kulturowej dzieci z Ukrainy w Polsce. Tekst, który powstał, poruszał jako jeden z pierwszych problematykę badań z zakresu funkcjonowania uchodźców ukraińskich w Polsce. Jego celem było określenie, jak przebiega proces adaptacji kulturowej w środowisku rodzinnym,

rówieśniczym i szkolnym dziecka z Ukrainy w Polsce. Było to studium przypadku z perspektywy doświadczeń rodziny polskiej i ukraińskiej, wspólnie zamieszkujących.

Czy badała pani jeszcze jakieś zagadnienia?

Tak, była to wspólna inicjatywa z dr Magdaleną Wysocką i dr Joanną Zielińską-Szczepkowską z Katedry Polityki Gospodarczej. Nasz zespół na przełomie maja i czerwca 2022 r. przeprowadził badania nt. zakresu i kierunków wsparcia uchodźców wojennych z Ukrainy. W badaniach uczestniczyły łącznie 104 osoby. Poznałyśmy opinie i postawy mieszkańców woj. warmińsko-mazurskiego na temat akceptacji przyjmowania i udzielania różnych

form wsparcia uchodźców wojennych z Ukrainy. W okresie od lipca do września 2023 r. podjęliśmy kolejną wspólną inicjatywę badawczą. Tym razem realizowałyśmy projekt badawczy nt. sytuacji materialno-bytowej oraz aktywności zawodowej imigrantów z Ukrainy na rynkach pracy w północno-wschodnich województwach w Polsce. Ostatnie badania, jakie udało mi się zrealizować na przełomie września i października 2023, dotyczą sektora ekonomii społecznej – jej roli i zadań na rzecz wsparcia uchodźców wojennych z Ukrainy.

Co motywowało polskie rodziny do pomagania?

Jeśli chodzi ogólnie o motywację naszego społeczeństwa odnośnie do wspomagania uchodźców z Ukrainy, mogę powiedzieć, że doświadczaliśmy i doświadczamy nadal swoistego fenomenu pomagania. Chyba sami siebie zaskoczyliśmy, oczywiście pozytywnie. Społeczeństwo polskie pomimo upływu czasu nadal angażuje się w pomoc uchodźcom. Może już nie z taką siłą i emocjami, niemniej jednak pomoc ta jest wciąż widoczna i bardzo cenna. Jaka jest motywacja pomagania? Nie ma tu jednoznacznej odpowiedzi. Przede wszystkim istnieje ogólne przekonanie, że należy pomagać tym, którzy tej pomocy potrzebują, w tym uchodźcom. Osoby, które badałyśmy, podkreślają, że nie są to motywy górnolotne, a najczęściej chęć, otwartość i gotowość niesienia pomocy innym, co jest wpisane w ich człowieczeństwo. Pytani: „dlaczego pomagacie?”, odpowiadają: to naturalny odruch, powinność każdego człowieka oraz właściwe i pożądane zachowanie. Pomaganie innym, tym, którym dzieje się krzywda i niesprawiedliwość, którym świat zawalił się niemalże z dnia na dzień, łagodzi wewnętrzny dyskomfort patrzenia na czyjąś krzywdę.

Pojawiły się inne opinie, np. niechęć do pomagania?

Część osób uważa, że pomoc jest potrzebna, ale ważne jest, aby nie zatracić w tym pomaganiu siebie. Należy pomyśleć również o sobie, swoim życiu, problemach, zdrowiu i możliwościach.

Na jakie trudności w procesie pomagania wskazywali badani?

Sytuacja uchodźców jest zupełnie inna niż cudzoziemców, którzy przybyli do naszego kraju z wyboru. Po pierwsze – opuścili swój kraj, uciekając od śmierci, prześladowań i wojny. Często nie mając podstawowych środków do życia ani żadnego dobytku. Nie mają też np. pomysłu na to, co chcieliby w Polsce robić. Uciekli, bo ich życie było zagrożone i nie mieli innego wyjścia. Często nie są przygotowani do życia w innej kulturze. Zazwyczaj przybywają z dziećmi i osobami starszymi. Potrzebują pomocy różnego rodzaju – finansowej, psychologicznej, medycznej, edukacyjnej i językowej. Potrzebują też pomocy, by zaaklimatyzować się

w innym kraju i innym kulturowo społeczeństwie, o którym zazwyczaj niewiele do tej pory wiedzieli. Decyzja o opuszczeniu ojczyzny i próba odnalezienia swojego miejsca w innym państwie jest bez wątpienia bardzo trudna. Problemem może być nie tylko bariera językowa, inna kultura, obyczaje, religia, ale też lęk przed czymś nowym, nieznanym.

Na podstawie przeprowadzonych badań ustalono, że proces adaptacji uchodźców z Ukrainy uwarunkowany jest różnorodnymi czynnikami. Do najważniejszych zaliczyć należy postawy społeczeństwa przyjmującego oraz stosunek społeczności lokalnych, wśród których przyszło im teraz żyć. Rodzina, która przyjęła ich pod swój dach, jest pierwszą linią konfrontacji z rzeczywistością społeczną, odmiennością kulturową i mentalnością Polaków. Wspólne codzienne funkcjonowanie pod jednym dachem może przyczyniać się do

wstawania problemów czy nawet konfliktów, które nierozwiązane mogą wpływać destruktywnie na relacje pomiędzy uchodźcami a rodzinami ich przyjmującymi, sąsiadami czy społeczeństwem lokalnym.

Czy badani pomogliby ponownie?

Osoby, z którymi prowadzono badania, są zdania, że należy wspierać i wspomagać uchodźców. Takie działania powinny być realizowane jak najbardziej, ale pod warunkiem roztropności i rozsądności prowadzonej polityki społecznej. Najwyższą akceptację uzyskują programy o charakterze aktywizująco-społecznym, takie jak umożliwienie edukowania dzieci i studentów, dokształcanie zawodowe chcących podejmować zatrudnienie oraz pomoc psychologiczna i prawna, ukierunkowana na lepszą i szybszą ich adaptację w naszym kraju. Aktywność naszego społeczeństwa w udzielanie uchodźcom pomocy po agresji Rosji na Ukrainę była bezprecedensowa i pokazała ogromne zaangażowanie Polaków w niesieniu pomocy, zwłaszcza w pierwszym okresie trwania wojny. Jednakże wraz z upływem czasu ta determinacja do wspierania wyraźnie spadała. Coraz częściej Polacy warunkują udzielanie pomocy od aktywności i samoradności środowisk uchodźczych.

W tej chwili obywatele Ukrainy są najliczniejszą populacją cudzoziemców legalnie przebywających na terytorium Polski. Według informacji Straży Granicznej od początku agresji Rosji granicę polsko-ukraińską przekroczyło ponad 17,5 mln uchodźców z Ukrainy (głównie kobiety i dzieci). Od początku wojny do Ukrainy powróciło ponad 15,5 mln osób (stan: grudzień 2023). Szacuje się, że aktualnie w naszym kraju przebywa ok. milion uchodźców z Ukrainy.



Ilustr. Anna Wojszel z Wydziału Sztuki UWM

Zbiórki szansą na samorozwój

Popularny obecnie crowdfunding, czyli finansowanie publiczne, zyskuje coraz szersze zastosowanie. Studenci dziennikarstwa UWM zbierają środki na tworzenie własnych projektów medialnych.

Crowdfunding funkcjonuje w Polsce od 2011 roku. Pierwszą założoną platformą do finansowania społecznego jest PolakPotrafi.pl. W ciągu pierwszego roku jej działalności udało się zrealizować kilkanaście pomysłów, w tym budowę szkoły w Nepalu, nadwozia Nowej Warszawy czy zrealizowanie zimowej wyprawy na Nanga Parbat. W tym samym roku powstał portal Wspieram.to, którego celem było wspieranie osób kreatywnych. Można zaprezentować tam swoje pomysły, które z powodu braku dostatecznej ilości gotówki nie mogły zostać wcześniej wcielone w życie.

W kolejnych latach, wraz z rozwojem Internetu i mediów społecznościowych, powstały kolejne platformy do finansowania społecznego. Dość wspomnieć o Zrzutce.pl czy Patronite.pl. Korzystają z nich mniej i bardziej znani twórcy, z mniejszym i większym powodzeniem. Dzięki temu funkcjonują takie znane i lubiane podcasty jak „Raport

o stanie świata” Dariusza Rosiaka czy „Dział Zagraniczny” Macieja Okraszewskiego. Bez Patronite’a nie byłoby radiowych rozgłośni internetowych – Radia „Nowy Świat” i Radia 357, które powstały jako wyraz branżowego i społecznego sprzeciwu wobec upolitycznienia radiowej „Trójki”.

Za tymi przykładami chcą podążać studenci dziennikarstwa na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Zachęca ich do tego dr Szymon Żyliński, który prowadzi przedmiot media społecznościowe, a także sam jest youtuberem. – Zastanawiałem się, w jaki sposób urozmaicić wykład z social mediów. Wreszcie wpadłem na pomysł, aby zadać studentom stworzenie jakiejś zbiórki, bo crowdfunding jest przecież ściśle związany z tą sferą mediów. Uznałem też, że zaletą tego typu zaliczenia będzie uczenie się przez działanie oraz praca w grupie, która jest cenna zwłaszcza po pandemii – wyjaśnia dr Szymon Żyliński.

KIERUNEK SPORT

Pomysły na zbiórki były różne, ale wśród nich znalazły się medialne projekty, takie jak chociażby Kierunek Sport stworzony przez kilku studentów dziennikarstwa. Współpracują oni z Radiem UWM FM, gdzie nagrywają audycje sportowe, publikują na Facebooku, Instagramie, Spotify i YouTube.

– To, że musieliśmy zrobić jakąś zbiórkę na zajęciach u dr. Szymona Żylińskiego, zbiegło się z tym, że właśnie tworzyliśmy Kierunek Sport – mówi Bartosz Wiśniewski, student drugiego roku dziennikarstwa i menadżer projektu. – Co ciekawe, w bardzo szybkim czasie udało nam się zebrać połowę zaplanowanej kwoty. Te pieniądze zostaną przeznaczone na inwestycje – chcemy zrobić koszulki z naszym logo, kupić mikrofony, statywy, uchwyty.

Skąd tak szybki sukces ich publicznej zbiórki?

– Myślę, że bardzo dużą rolę odegrała promocja. Nagraliśmy filmik, który promujemy w mediach społecznościowych i w którym powiedzieliśmy, na co konkretnie zbieramy. Najpierw rozesłaliśmy go po rodzinie i znajomych, a później on rozszedł się po sieci. Ponadto dzięki temu nagraniu nasi potencjalni darczyńcy mogli nas lepiej poznać – mówi Bartosz Wiśniewski.

RADIOWE KOŁO NAUKOWE „ETER”

Zaliczeniową zbiórkę społecznościową na zajęciach u dr. Żylińskiego postanowili wykorzystać do swojego rozwoju również studenci z prężnie działającego Radiowego Koła Naukowego „Eter”.

– Głównym celem naszej zbiórki jest wyjazd do Radia RMF FM. Chcemy zobaczyć, jak działa redakcja najczęściej słuchanej rozgłośni w Polsce – informuje Alicja Orient, prezeska „Eteru”. W planach mamy również stworzenie gadżetów naszego koła: kubków, koszulek. Chcielibyśmy, aby ta zbiórka została dobrze spożytkowana. Jesteśmy dość liczny kołem, bo w naszych szeregach znajduje się około trzydziestu osób. Zdajemy więc sobie sprawę, że może nie wystarczyć dla nas wydziałowych środków, a w dodatku nie jesteśmy przecież jedynym kołem na Humanie – zaznacza.

WYZWANIA

Wraz z rosnącą popularnością zbiórek, następuje zmęczenie dużą liczbą próśb o wsparcie finansowe. Ludziom coraz trudniej jest wyselekcjonować wiarygodne i wartościowe projekty, a ponadto istnieje szereg obiektywnych czynników ekonomicznych, które utrudniają wspieranie finansowe innych.

Z trudności postawionego studentom zadania zdaje sobie sprawę dr Szymon Żyliński.

– Mój kolega postanowił zebrać kiedyś środki na wyprawę dziennikarską do mniej znanego w Polsce kraju. Powiedział tylko, że planuje napisać reportaży, ale nie podał szczegółów. Spotkał się z dwojakim odbiorem swojego pomysłu – nieco starsi krytykowali go, że prosi o pieniądze, bo nie chce mu się pracować, a młodsi powiedzieli, że to świetny pomysł i wpłacali chociażby pięć złotych. Zdaję sobie sprawę, że zadałem studentom niełatwe zaliczenie, ale tylko w ten sposób można się czegoś nauczyć – podkreśla dr Żyliński.

O tym, że zbieranie pieniędzy za pomocą crowdfundingu niekoniecznie musi być łatwym sposobem na sfinansowanie swoich pomysłów, przekonało się Radiowe Koło Naukowe „Eter”.

– Zbiórka może nie idzie tak, jak zaplanowaliśmy, ale trzeba czasu na zbudowanie zaufania i odrobiny szczęścia. Dlatego też w jej opisie zaznaczamy, że chcemy się rozwijać i robimy, co w naszej mocy, ale oczywiście może zdarzyć się tak, że na naszej drodze mogą pojawić się błędy. Wierzymy jednak w to, że ludzie zechcą pomóc spełnić nam nasze marzenia – mówi Alicja Orient.

Podobnego zdania jest Bartosz Wiśniewski, który uważa, że podstawą sukcesu, nie tylko w crowdfundingu, jest wiara w to, co się robi. – Jeśli już się czegoś podejmujemy, to musimy wierzyć, że uda się odnieść sukces. My uwierzyliśmy od początku. Bardzo się cieszymy, że pomimo iż mamy teraz trudną sytuację ekonomiczną w Polsce, to jednak udało nam się zebrać pieniądze. Jeśli ktoś ma wolne środki na pomoc, to zachęcam, aby wybrał jakiś projekt, który nam się podoba i go wsparł, bo w ten sposób można komuś pomóc spełnić marzenia – mówi.

Dr Żyliński radzi swoim studentom, aby w konkretny sposób informowali o swoich celach, bo to może być dzisiaj kluczem do sukcesu. – Jeśli zbieracie na mikrofon, to powiedzcie, ile kosztuje, jeśli chcecie jechać do radia, to podajcie ceny biletów. Sam, gdy ktoś oferuje mi na przykład zbiórkę na chore dziecko, to jako ojciec chcę wiedzieć, na co zostaną przeznaczone środki – jeśli na leki, to jakie i ile kosztują, jeśli na rehabilitację, to jaką i gdzie? Wydaje mi się, że w ten sposób można zdobyć dzisiaj zaufanie ludzi – podsumowuje.

NIE TYLKO MEDIA

Warto odnotować, że studenci dziennikarstwa zbierają środki nie tylko na rozwój medialnych projektów czy możliwość poszerzania wiedzy i zdobywania nowych doświadczeń. W mikołajki zakończyła się zbiórka na „Różową skrzyneczkę”, która pozwala zapobiec tzw. ubóstwu menstruacyjnemu. Studentkom dziennikarstwa udało się zebrać 620 zł – nawet więcej niż zakładały. Inni studenci zbierają na toster, który ma się znaleźć na wydziale w specjalnym pomieszczeniu służącym do przygotowania posiłków.

Pomysły na crowdfunding ogranicza tylko ludzka wyobraźnia. W dzisiejszych czasach normalnością stała się taka forma pomocy – dobrowolna i dość elastyczna (darczyńca może zdecydować, jaką kwotę chce obdarować zbierającego), ale z drugiej strony narażona na ryzyko. Warto więc być uważnym, ale jednocześnie czułym na ludzkie potrzeby i otwartym na możliwości, które stwarzają nowe technologie. W zamian możemy otrzymać chociażby unikatowe i interesujące treści, które nie powstałyby, gdyby nie finansowanie publiczne.

Marta Wiśniewska



Pomoc w paragrafach

Chętnie pomagamy, szczególnie zimą i w okresie świątecznym. Wpłacamy pieniądze na chore dzieci, kupujemy karmę dla zwierząt, zbieramy zabawki. Nasze dobre serca mogą jednak wykorzystać oszuści. Jak się przed nimi uchronić i na czym polegają zbiórki charytatywne, wyjaśnia dr Ewa Lewandowska z Wydziału Prawa i Administracji UWM.

Rozmawiała Sylwia Zadworna

P przed świętami pojawia się wiele zbiórek pieniędzy lub fantów. Przy wyjściu ze sklepu czeka kosz, do którego zbierana jest np. karma dla zwierząt czy żywność, a kilka kroków dalej stoją wolontariusze z puszkami na gotówkę. Jak to jest z tymi zbiórkami z punktu widzenia prawa?

Procedura ich organizowania została uproszczona (odformalizowana) w 2014 roku za sprawą ustawy z 14 marca 2014 r. o zasadach prowadzenia zbiórek publicznych. Można stwierdzić, że obecnie zbieranie datków poza miejscami publicznymi (w tym m.in. przelewy na konto) może być prowadzone bez konieczności dopełnienia dodatkowych formalności. Zbieranie ofiar w ramach tzw. zbiórki publicznej wymaga zgłoszenia przez uprawnionego do przeprowadzenia takiej zbiórki podmiot, czyli organizatora zbiórki,

a następnie zamieszczenia informacji o zgłoszeniu przez ministra właściwego do spraw administracji publicznej na ogólnopolskim elektronicznym portalu zbiórek publicznych (<http://zbiorki.gov.pl>).

Czy to oznacza, że zbiórkę może założyć każdy?

Tak, jeżeli nie jest to zbiórka publiczna. Zbiórkę publiczną może zorganizować wyłącznie podmiot wskazany w ustawie. Są to organizacje pozarządowe w rozumieniu art. 3 ust. 2 ustawy z 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie; podmiot, o którym mowa w art. 3 ust. 3 tej ustawy oraz komitet społeczny powołany w celu przeprowadzenia zbiórki publicznej. Taki komitet społeczny powołują aktem założycielskim co najmniej trzy osoby fizyczne posiadające pełną zdolność do czynności

prawnych, niekarane za popełnienie przestępstwa przeciwko wiarygodności dokumentów, mieniu, obrotowi gospodarczemu, obrotowi pieniędzmi i papierami wartościowymi lub za przestępstwo skarbowe.

Jak odróżnić, czy mamy do czynienia ze zbiórką publiczną?

Zgodnie z art. 1 ustawy o zasadach prowadzenia zbiorów publicznych zbiórką publiczną jest zbieranie ofiar w gotówce lub w naturze w miejscu publicznym na określony, zgodny z prawem cel pozostający w sferze zadań publicznych, o których mowa w art. 4 ust. 1 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, oraz na cele religijne. Zatem celem zbiórki publicznej może być m.in. działalność charytatywna, ochrona i promocja zdrowia, działalność na rzecz osób niepełnosprawnych. Co istotne zbiórka taka organizowana jest w miejscu ogólnodostępnym, czyli takim, do którego dostęp ma każdy, czyli innymi słowy nieokreślona liczba osób. Miejscem publicznym są w szczególności ulice, place, parki i cmentarze.

Ustawodawca wyraźnie też wskazuje, że zbiórką publiczną nie jest zbieranie ofiar w gotówce lub w naturze: na cele religijne, na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą, naukową, oświatową i wychowawczą oraz na utrzymanie duchownych i członków zakonów, jeżeli odbywa się w obrębie terenów kościelnych, kaplic oraz w miejscach i okolicznościach zwyczajowo przyjętych w danej okolicy i w sposób tradycyjnie ustalony; w drodze loterii pieniężnych i fantowych; wśród grona osób znanych osobiście przeprowadzającym zbiórkę; wśród młodzieży szkolnej na terenach szkolnych, odbywające się na podstawie pozwolenia władz szkolnych; w ramach zbiorów koleżeńskich odbywających się w lokalu urzędu publicznego, na podstawie pozwolenia kierownika urzędu, lub w innym zakładzie pracy. Wówczas cel zbiórki jest irrelevantny. Może to być nawet wsparcie finansowe dla pasjonata wspinaczki górskiej.

Zbiórką jest zbieranie ofiar w gotówce lub w naturze. W jakiej kategorii mieści się zatem sprzedaż prowadzona w formie aukcji, np. na balu charytatywnym lub w trakcie imprezy masowej?

Zgodnie z definicją ustawową pojęciem zbiórki, czy to publicznej, czy niebędącej zbiórką publiczną nie są objęte takie inicjatywy jak zbieranie przedmiotów, a następnie ich odpłatne zbywanie, nawet jeśli odbywa się to w celu charytatywnym. Sprzedaż przedmiotów nie jest darowaniem i nie podlega ustawie o zasadach prowadzenia zbiorów publicznych. W związku z tym, organizator takiej sprzedaży powinien prowadzić odpłatną działalność pożytku publicznego albo działalność gospodarczą. Chociaż można spotkać się z poglądem, że jeżeli cegiełka ma symboliczną wartość, a „sprzedawany” przedmiot, albo np. kawałek ciasta, jest wyrazem wdzięczności za dar w postaci gotówki to sytuacja taka mieści się w pojęciu zbiórki. Byłabym ostrożna w takich interpretacjach. Cechą charakterystyczną darowizny jest brak świadczenia ze strony obdarowanego na rzecz darczyńcy.

Jaka jest – z punktu widzenia darczyńcy – różnica dotycząca tego, czy wspiera on zbiórkę publiczną, czy niepubliczną?

W zasadzie nie ma różnicy. Warto jednak być czujnym, ponieważ nasze dobre serca mogą próbować wykorzystać oszuści. O ile wiarygodność zbiórki publicznej łatwo zweryfikować – na wspomnianej wcześniej stronie internetowej zbiorki.gov.pl, o tyle takiej możliwości nie ma w przypadku zbiorów niebędących publicznymi. W tym drugim przypadku ważne jest zatem zachowanie ogólnych zasad bezpieczeństwa. Wspierajmy przede wszystkim znane od lat i zaufane fundacje lub organizacje pomocowe, takie o których słyszymy, np. w mediach. Jeżeli jest to zbiórka elektroniczna to nie należy klikać w podejrzane linki. Poza tym za zaangażowaniem w zbiórki publiczne przemawiać może ich transparentność. Chodzi mianowicie o wymóg sporządzenia i przesłania ministrowi właściwemu do spraw administracji publicznej sprawozdań z przeprowadzonej zbiórki publicznej oraz ze sposobu rozdysponowania zebranych ofiar, a następnie ich publikacja na portalu zbiorów publicznych.

Czy trzeba odprowadzać podatki od takich inicjatyw?

To jest bardzo ciekawe pytanie. Kwestię tę reguluje ustawa o podatku od spadków i darowizn, która w ostatnim czasie została zmieniona m.in. w zakresie kwot wolnych od podatku. Obecnie, opodatkowaniu podlega nabycie, od jednego zbywcy, własności rzeczy i praw majątkowych o czystej wartości przekraczającej określone kwoty. Pierwsza z nich to 36 120 zł – jeżeli nabywcą jest osoba zaliczona do I grupy podatkowej, do której zalicza się małżonka, zstępnych, wstępnych, pasierba, zięcia, synową, rodzeństwo, ojczyma, macochę i teściów. Druga – 27 090 zł – jeżeli nabywcą jest osoba zaliczona do II grupy podatkowej, czyli zstępni rodzeństwa, rodzeństwo rodziców, zstępni i małżonkowie pasierbów, małżonkowie rodzeństwa i rodzeństwo małżonków, małżonkowie rodzeństwa małżonków, małżonkowie innych zstępnych. A trzecia to 5 733 zł – jeżeli nabywcą jest osoba zaliczona do III grupy podatkowej, do której należą inni nabywcy, niewymienieni w grupach I i II. Odnosząc powyższe kwestie podatkowe do dochodów osiągniętych ze zbiórki, można przyjąć, że nie są one opodatkowane, chyba, że kwota darowizny od jednej osoby przekroczy wyżej wskazane.



Fot. J. Pajęk

Dr Ewa Lewandowska

pracuje w Katedrze Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego. Jej zainteresowania naukowe obejmują prawo zobowiązań, prawo spadkowe, prawo autorskie i własności intelektualnej.



▼ Agnieszka Napieralska i Marzena Woźniak wystąpiły w filmiku „Karmienie osoby po udarze z niedowładem i zaburzeniami połykania”

Pomagają także **po dyżurach**

Przedstawiciele Szkoły Zdrowia Publicznego pomagają nie tylko podczas swojej pracy w placówkach medycznych. Myślenie o innych towarzyszy im właściwie cały czas, dlatego angażują się w różne projekty – szkolą innych, nagrywają wideo z myślą o rodzinach pacjentów, szukają sposobów na oswojenie szpitalnych łęków.

WIDEO Z PATRONATEM KRÓLOWEJ

„Karmienie osoby po udarze z niedowładem i zaburzeniami połykania”, czyli film [Agnieszki Napieralskiej](#) z Katedry Pielęgniarstwa, miał już 7,3 tys. odsłon na YouTube. Jego widzowie z małymi wyjątkami są nieznani, ale jest jeden nie do pominięcia: to Sylwia, królowa Szwecji.

Monarchini sfinansowała film, którego pomysł ówczesna studentka pielęgniarstwa na UWM zgłosiła do konkursu o Nagrodę Pielęgniarską Królowej Sylwii (Queen Silvia Nursing Award). Nagranie trwa siedem minut i powstało z myślą o rodzinach pacjentów, które z reguły nie widzą, jak postępować z osobami po udarze.

– Scenariusz napisałyśmy wspólnie: Agnieszka Osowska – ówczesna oddziałowa na Oddziale Rehabilitacji szpitala wojewódzkiego, dr Olga Bielan ze Szkoły Zdrowia Publicznego i ja. Wcieliłam się w rolę opiekunki chorej, a tę zagrała neurologopedka – Marzena Woźniak, moja koleżanka z pracy. Ekipa z Warszawy filmowała nas na Oddziale Kardiologii szpitala wojewódzkiego. Było to dla nas stresujące, bo oprócz ekipy przyglądało się temu mnóstwo ludzi. Choć miałyśmy wszystko przećwiczone, to i tak musiałyśmy powtarzać wiele ujęć – wspomina Agnieszka Napieralska.

Królowa Sylwia podczas podsumowania konkursu wspominała, że film jest uniwersalny i pomocny.

– Cieszę się, że królowa go obejrzała, to bardzo miłe uczucie, ale największą radość sprawia mi to, że ten film się komuś przydaje, o czym świadczy liczba odsłon. Lubię pomagać ludziom. To mi daje radość i satysfakcję. Dlatego wybrałam zawód pielęgniarki i tego uczyć na pielęgniarstwie – mówi Agnieszka Napieralska.

BY JAŚ KOWALSKI NIE CZUŁ SIĘ JEDYNY



Z myślą o rodzicach dzieci cierpiących na choroby rzadkie odbywają się cykliczne konferencje. Organizują je lekarze i pielęgniarki z Kliniki Chirurgii Głowy i Szyi Dzieci i Młodzieży w WSSD Olsztyn oraz Polskie Stowarzyszenie Pielęgniarek Pediatrycznych.

Specjaliści zauważyli dużą potrzebę integracji rodzin pacjentów i edukacji w zakresie leczenia zaburzeń wzrostu części twarzoczaszki. Pierwsza konferencja odbyła się więc w 2017 roku. Ostatnia poświęcona była zespołom: Treachera Collinsa, Goldenhara i Pierre’a Robina. Wzięło w niej udział 70 rodzin.

– Rodzice biorą udział w konferencji, spotykają się ze specjalistami zajmującymi się kompleksowym leczeniem oraz pielęgnacją, a dzieci bawią się i mają zajęcia w przyszpitalnej szkole. To dla nich bardzo cenne, że mogą pobycć razem z podobnymi do siebie dziećmi i czuć się wyjątkowe, ale w pozytywny sposób, bo niestety wśród rówieśników bywa różnie – wyjaśnia **dr n. med. i n. o zdr. Małgorzata Roman**, adiunkt w Katedrze Pielęgniarstwa Szkoły Zdrowia Publicznego, koordynatorka konferencji.

Najczęstszą wadą w obrębie twarzy u dzieci jest rozszczep wargi i/lub podniebienia. Na konferencje o tej tematyce przyjeżdża nawet 160 rodzin, ale już na konferencje dotyczące zespołu Goldenhara – 30.

– Rzadkich chorób z zakresu twarzoczaszki jest dużo więcej. Można wymienić chociażby zespół Aperta czy Crouzona. Niekiedy na dany zespół w Polsce chorują jedna lub dwie osoby, a kolejne można znaleźć dopiero gdzieś w świecie. Czasem jest to też zespół, jak my to mówimy, Jasia Kowalskiego. Czyli przyjeżdża do nas Jaś Kowalski i tak naprawdę to jest jego zespół i nie ma innych osób z takim zestawieniem wad – mówi dr Małgorzata Roman.

Wojewódzki Specjalistyczny Szpital Dziecięcy w Olsztynie jest ośrodkiem eksperckim w dwóch zakresach specjalistycznych: ITHACA (choroby rzadkie neurogenetyczne) oraz – jako jedyna placówka medyczna w Polsce – CRANIO (choroby rzadkie głowy i szyi).

FUNDACJA DLA ZDROWIA



Pomagają pacjentom, szkolą medyków i prowadzą wszechstronną działalność w zakresie ochrony zdrowia, w szczególności chorób układu oddechowego. Mowa o Fundacji Pulmonologia dla Warmii i Mazur, która powstała 13 grudnia 2016 r. Jej fundatorką była prof. Anna Doboszyńska.

– Fundacja zrzesza osoby, które połączyła idea niesienia bezinteresownej pomocy – wyjaśnia

dr Mariola Ej dys członkini fundacji, jednocześnie adiunkt w Katedrze Pielęgniarstwa Szkoły Zdrowia Publicznego UWM. – Angażujemy się w wielowymiarową działalność charytatywną na rzecz poprawy stanu zdrowia mieszkańców Warmii i Mazur. Pomagamy ludziom chorym, w szczególności osobom z chorobami płuc. Nasza fundacja organizuje konferencje szkoleniowe, w których udział bierze ok. 200 osób. Poznajemy nowe metody leczenia, sposoby rehabilitacji w chorobach płuc, doskonalimy swoje umiejętności chociażby z podawania leków wziewnych nowej generacji, aby później uczyć tego pacjentów.

– Chcę podkreślić, że bycie pielęgniarką to nie tylko zawód i sposób zarobkowania. W naszą profesję wpisana jest też wrażliwość na drugiego człowieka. Cieszę się więc, że mogę wspólnie z moimi przyjaciółmi prowadzić taką działalność, czyli pomagać potrzebującym pacjentom, edukować ich i szkolić – podsumowuje dr Mariola Ej dys.

EDUKACJA OD PODSTAW



Fot. Marcin Leliwa

Mgr piel. Anna Szypulska z Katedry Pielęgniarstwa od zawsze uwielbia pomagać innym. Stara się również zaszczepić tę wartość w swoich dzieciach oraz studentach, zachęcając ich do udziału w szkoleniach i wolontariacie.

Nie wie sama, kiedy ta potrzeba pomagania się u niej pojawiła. Prawdopodobnie wynika to zarówno z jej wewnętrznej motywacji, jak i potrzeb społeczności

nidzickiej, która regularnie zwracała się do niej z prośbą o prowadzenie wykładów i szkoleń, zwłaszcza dotyczących chorób cywilizacyjnych i programów profilaktycznych.

Pielęgniarka uczy dzieci anatomii i higieny. Jest autorką cyklu artykułów popularno-naukowych, które ukazały się w „Gazecie Nidzickiej”, a także prowadzi wykłady na Uniwersytecie III Wieku.

– Staram się wyszukiwać i promować programy profilaktyczne, które mogą być przeznaczone dla mieszkańców mojego rodzinnego miasta. Kilka lat temu głośno było o raku jelita grubego, a czas oczekiwania na badanie kolonoskopii był wydłużony. Wysłałam zatem z inicjatywą poinformowania nidziczian, że badanie to mogą wykonać za darmo w Olsztynie. Poprowadziłam wykłady edukacyjne o chorobach nowotworowych jelita oraz ukierunkowałam, które badanie i gdzie można wykonać w miarę szybko i bez kolejki z bezpłatnym dowozem do placówki diagnostycznej – wspomina pielęgniarka.

– Bycie pielęgniarką to bezwzględna i bezinteresowna pomoc drugiemu człowiekowi. Dlatego też dzielę się swoją wiedzą i umiejętnościami z ogromną satysfakcją – podkreśla Anna Szypulska.

SAMOPOMOC W NOWEJ WERSJI



Dwa lata temu ratownicy medyczni związani zawodowo z UWM wpadli na pomysł, żeby dla upowszechnienia sposobów udzielania pomocy w nagłych wypadkach opracować filmy na okulary do wirtualnej rzeczywistości.

– Okazało się, że pieniądze na ten cel można zdobyć w konkursie z programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej. Wystartowaliśmy z naszym pomysłem i dostaliśmy dofinansowanie. Przygotowaliśmy więc siedem różnych scenariuszy, a potem nakręciliśmy filmy wykorzystujące wirtualną rzeczywistość i fantomy medyczne – wyjaśnia

mgr Tadeusz Miłowski, ratownik z Katedry Ratownictwa Medycznego w SZP UWM. I dodaje: – Jest np. taka scenka: do przedziału w pociągu wchodzi konduktor i sprawdza bilety. W trakcie tej czynności dostaje telefon, że w wagonie restauracyjnym zasnął pasażer i ma



Fot. J. Pojgk

▼ Członkowie Studenckiego Koła Naukowego przy Katedrze Pielęgniarstwa przygotowują bajkę terapeutyczną

mu natychmiast udzielić pierwszej pomocy. Idziemy więc w okularach za tym konduktorem i podejmujemy wszystkie czynności.

Podobnie jest w innych filmach. To pozwala przećwiczyć różne sposoby udzielania pierwszej pomocy, także w świecie... baśniowym.

Ten pomysł ma już swój realny kształt i można się z nim zapoznać pod adresem www.visusvr.pl. Jest to przedsięwzięcie komercyjne, ale uniwersyteccy ratownicy podejmują wiele działań społecznie.

– Co roku podczas konferencji organizacji IFMSA Poland prowadzimy warsztaty dla studentów poświęcone np. resuscytacji, intubacji, konikotomii (nacinanie szyi, aby udrożyć tchawicę, gdy pacjent się dusi). Studenci biorą w nich udział masowo, bo oferujemy im wiedzę praktyczną – tłumaczy Tadeusz Miłowski.

Dla rodziców ratownicy z UWM przygotowali cykl 20 lekcji o tym, jak ustrzec dzieci do lat 6 przed wypadkami i co robić, gdy się zdarzą. Jest to wspólne dzieło Tadeusza Miłowskiego i dr. Pawła Jastrzębskiego, kierownika Katedry Ratownictwa w SZP UWM.

Tadeusz Miłowski od 10 lat jest też moderatorem grupy „Ratownictwo po godzinach”. To nieformalna grupa ratowników z całego regionu, która kilka razy w roku urządza w jednym z olsztyńskich pubów spotkania. Zapraszani są na nie prelegenci z całej Polski, którzy poruszają ważne w danym momencie sprawy dla środowiska.

– Na przykład red. Magdalena Kawa z Polsatu instruowała nas, jak rozmawiać z dziennikarzami na miejscu wypadku. Dr Małgorzata Roman z UWM uczyła z kolei, jak postępować z dziećmi, które dla korekcji wad twarzoczaszki mają założone na twarzy rusztowania. Ostatnio zaś szkoliliśmy się z wystawiania aktów zgonów, co jest dla nas nowym uprawnieniem – wyjaśnia Tadeusz Miłowski. – Te nieformalne szkolenia są bezpłatne, a prelegenci nie otrzymują za nie wynagrodzenia. Są nie tylko okazją do wymiany doświadczeń, ale też integrują nasze środowisko.

TERAPIA JAK Z BAJKI

Kiedy dziecko trafia do szpitala, to nawet mama może nie umieć go pocieszyć. Członkowie Studenckiego Koła Naukowego przy Katedrze Pielęgniarstwa z myślą o najmłodszych pacjentach przygotowują bajkę terapeutyczną.

Dr n. med. i n. o zdr. Katarzyna Młynarska, opiekunka koła, nie raz i nie dwa widziała sceny rozdzierające serce. Często zastanawiała się więc, jak złagodzić dziecku stres związany z przyjęciem do szpitala, wizytą u lekarza w przychodni. Na tę kwestię uczulała także studentów ze swojego koła, którzy postanowili się tym zająć i wymyślić bajkę, która będzie oswajała dzieci z lekarzami, szpitalem i procedurami obowiązującymi w placówkach medycznych.

Koło, chociaż powstało zaledwie w czerwcu bieżącego roku, zabrało się do sprawy spontanicznie, ale i metodycznie. Wszyscy członkowie zaczęli od szkolenia na temat tego, jak pisze się bajki terapeutyczne, czyli edukacyjne. Materiały zbierali w Internecie, bibliotekach, naradzali się i informowali. Potem ustalili treść bajki i odpowiedzialnych za wszystkie etapy pracy nad nią. Obecnie piszą dwa pierwsze rozdziały. Bohaterem będzie dziecko, które trafia do szpitala. Nie ma ono płci i imienia, bo to będzie zależać od tego, komu bajka będzie opowiadana lub wyświetlana. Przewodnikiem dziecka po szpitalu będzie kot Maksio.

– Na przygotowanie tej bajki dajemy sobie dwa lata. Ale już niedługo, gdy pierwsze rozdziały będą gotowe, zamierzamy je przetestować na pacjentach szpitala dziecięcego, aby sprawdzić, jaki jest jej odbiór – informuje dr Młynarska.

Gotową bajkę koło udostępni szpitalowi dziecięcemu i przychodniom podstawowej opieki zdrowotnej. Studenci mają też dale idące plany.

– Pragniemy porozumieć się z Kołem Naukowym Informatyków na WMiI i zaprosić ich do współpracy, aby opracowali aplikację na telefon. Wtedy bajkę będą mogli zainstalować sobie w telefonie rodzice – dodaje dr Młynarska.

Dla zdesperowanych rodziców dzieci trafiających do szpitala będzie to pomoc bezcenna.

lek, syla



Fot. J. Pająk

Projekty na pomoc

Nie trzeba być bogaczem, by niezwykle pomóc innym. Czasem wystarczy po prostu wykorzystać swoje kompetencje. Tak robią pracownicy UWM, którzy swoją pracą wpływają na poprawę ludzkiego życia.

Społeczność akademicką tworzy wielka grupa ludzi. Mają oni różne kompetencje i na różne sposoby mogą pomagać drugiemu człowiekowi. Chirurdzy ratują życie na stołach operacyjnych, adwokaci chronią tych, którzy nie potrafią sami udowodnić swojej niewinności, a w laboratoriach trwa walka o przyszłość planety. Czasem te sukcesy są spektakularne, a czasem – mniejsze. Tym, co szczególnie dodaje skrzydeł, jest świadomość, że znakomita część wysiłków podejmowanych przez uniwersyteckich naukowców ma na celu właśnie poprawę jakości życia innych osób. Wspierają ich w tym także studenci.

1. ROBOT KOMPAN

Zespół naukowców z UWM pracuje nad pierwszym na świecie systemem nawigacji satelitarnej dla robota umożliwiającym mu samodzielne poruszanie się w terenie.

Roboty ułatwiające ludziom życie są już często stosowane. Szczególnie ważną rolę odgrywają w życiu ludzi starszych lub z niepełnosprawnościami. O wiele bardziej przydatne by jednak były, gdyby można je było wysłać np. do sklepu czy do apteki. Żeby to było możliwe, konieczne jest zbudowanie dla nich systemu nawigacji, dzięki któremu robot zorientuje się, gdzie jest i gdzie znajduje się cel jego trasy.

Jako pierwszy na świecie podjął się tego zadania **zespół naukowców, któremu przewodzi dr Marek Piotrowski** z Katedry Polityki Gospodarczej Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM.

– To jest pomysł mój i mojej żony – dr inż. Karoliny Krzykowskiej-Piotrowskiej, która pracuje na Politechnice Warszawskiej i zajmuje się nawigacją satelitarną – mówił dr Piotrowski w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”.

Zespół dr. Piotrowskiego rozpozna czynniki wpływające na jakość życia osób z ograniczoną sprawnością ruchową.

Natomiast za opracowanie systemu nawigacji satelitarnej dla robota odpowiada zespół prof. Pawła Wielgosza z Wydziału Geoinżynierii. Oprócz naukowców z UWM w projekcie zaangażowani są naukowcy z politechnik: Warszawskiej i w Bari we Włoszech oraz z Uniwersytetu Northumbria w Newcastle w Wielkiej Brytanii i innych prestiżowych instytucji.

W projekcie używany jest gotowy robot przypominający psa, wyposażony w odpowiednie funkcje i dodatkowe akcesoria. Społeczność akademicka miała okazję spotkać go np. podczas dnia otwartego UWM. Chodzi on po powierzchniach płaskich, schodach i nietypowych (np. stercie gruzu). Wywrócony – sam wstanie. Poda człowiekowi różne przedmioty, pomoże poruszać się itp. Zakończenie prac nad robotem zaplanowano na połowę 2024 r.

2. POMAGAĆ POMAGAJĄCYM

Dr Szymon Nitkiewicz jest absolwentem matematyki, ale pracuje w Katedrze Mechatroniki na Wydziale Nauk Technicznych, a także w Katedrze Neurochirurgii Collegium Medicum. Jest jednym z niewielu pracowników WNT, który nie jest inżynierem. Koledzy żartują jednak, że – z racji swoich zainteresowań technicznych – jest inżynierem honoris causa.

Dr Nitkiewicz jest m.in. współautorem trzech urządzeń wspomagających diagnostykę poważnych chorób.

Pierwsze z nich skonstruował w 2012 r. we współpracy z dr. inż. Michałem Śmieją z WNT i prof. Wojciechem Maksymowiczem z Wydziału Lekarskiego. Jest to urządzenie do wyznaczania momentu siły reakcji stopy w osi stawu skokowego. Służy ono do oceny i monitorowania postępu leczenia niedowładu stopy. Zostało nagrodzone złotym medalem z wyróżnieniem Międzynarodowych Tarów Wynalazczości, Badań Naukowych i Nowych Technologii BRUSSELS INNOVA w Brukseli.

Drugie urządzenie zbudował we współpracy z prof. Andrzejem Kukwą z Wydziału Lekarskiego, prof. Andrzejem Zającem z Wojskowej Akademii Technicznej i dr. hab. inż. Robertem Barańskim z Akademii Górniczo-Hutniczej.

Jest to urządzenie do wspomagania diagnostyki zaburzeń oddychania, np. w czasie snu. Jego innowacyjność polega na tym, że pozwala badać osobno nos i usta. Służy ono pomocą w ocenie zaawansowania m.in. bezdechu sennego. I to urządzenie także zostało nagrodzone złotym medalem na targach w Brukseli w 2016 r. Budowa prototypu i wyjazd na targi do Brukseli finansowane były z prywatnych środków pomysłodawców urządzenia.

Trzecie urządzenie, którego współautorem jest dr Nitkiewicz, służy do mierzenia siły mięśni międzykostnych znajdujących się w ręce człowieka. Jest pomocne do badania postępu nieuleczalnej choroby – stwardnienia zanikowego bocznego. Dr Nitkiewicz skonstruował je we

współpracy z naukowcami z Wydziału Lekarskiego UWM: z prof. Wojciechem Maksymowiczem, dr hab. n. med. Moniką Barczewską i dr. n. med. Tomaszem Siwikiem.

– Moja rola w tych trzech zadaniach skupiała się na zagadnieniach technicznych i polegała na opracowaniu ich konstrukcji i sposobu pomiaru. Owszem, jestem matematykiem, ale od dziecka interesowałem się techniką i lubiłem wiedzieć, jak coś jest zbudowane. Matematyka ułatwia mi zrozumienie wielu zagadnień technicznych. A medycyna? Medycyna, bo lubię rozwiązywać problemy, a ona dostarcza wielu. Bezpośrednio nie pomagam pacjentom, bo nie jestem lekarzem, ale radość sprawia mi to, że pomagam tym, którzy niosą ulgę ludziom – zaznacza dr Szymon Nitkiewicz.

3. PUDEŁKO Z PAMIĘCIĄ

Młodzi nie myślą o starości? To nieprawda. Koło naukowe: „Elektron” zajmujące się systemami sterowania zaawansowaną elektroniką opracowuje rozwiązanie ułatwiające życie starszym osobom.

Demencja starcza zabija umysł za życia człowieka. Objawia się problemami z orientacją w czasie i przestrzeni, utratą zdolności uczenia się, rozpoznawania rzeczy i osób, zdolności do właściwej oceny sytuacji i podejmowania decyzji, trudnościami w mówieniu, w liczeniu itp. Współczesna medycyna nie potrafi jeszcze odwracać zmian w mózgu. Leczenie demencji polega więc na farmakologicznym łagodzeniu objawów i poprawie jakości życia chorego. Niestety chorzy nie pamiętają, czy brali leki

i bardzo często zażywają ich za dużo. A to jest szkodliwe i dla ich zdrowia, i dla portfeli.

Mgr inż. Paweł Chwietczuk z Katedry Elektrotechniki, Energetyki, Elektroniki i Automatyki na Wydziale Nauk Technicznych zajmuje się naukowo systemami sterowania różnymi urządzeniami lub liniami produkcyjnymi. Jest też opiekunem studenckiego Koła Naukowego Elektroniki „Elektron”, które pasjonuje się podobnymi zagadnieniami. Należy do niego trzech studentów: **Artur Parol, Damian Chachulski i Łukasz Dziubiński**.

– Rok temu nasze koło nawiązało kontakt ze Studenckim Kołem Naukowym Farmakologii i Toksykologii na Wydziale Lekarskim. Jego członkowie zaproponowali nam, abyśmy znaleźli jakiś sposób na bezpieczne dawkowanie leków chorym na demencję. Moi studenci bardzo się do tego zapalili. Jeden ma podobną sytuację w rodzinie, mama drugiego pracuje w aptece i też o tym opowiada w domu – mówi Paweł Chwietczuk

Kontakt kół się rozplątał, ale idea w głowie studentów z „Elektrona” pozostała. Po różnych naradach i dywagacjach zaprojektowali inteligentne pudełko do tabletek i to w kilku odmianach. Jak ono działa?

– To może być np. tuba podzielona na pięć przegródek. W każdej znajdują się inne leki. System sterowania

Znakomita część wysiłków podejmowanych przez uniwersyteckich naukowców ma na celu poprawę jakości życia ludzi. Wspierają ich w tym także studenci.

pudełkiem o stosownej godzinie otwiera odpowiednie przegródki, a z nich na tackę wysypują się te leki, które chory ma o tej porze zażyć. Tuba dźwiękiem i światłem sygnalizuje, że chory ma leki pobrać. Jeśli ich w zadanym czasie nie odbierze, to za pomocą mobilnej aplikacji daje znać opiekunowi chorego, aby podjął stosowne działania. Ten opiekun także napełnia pudełko. Może to być raz na tydzień – wyjaśnia opiekun koła.

Projekt pudełka jest już gotowy, rozrysowany w formacie 3D. Jak szacuje Paweł Chwietczuk, w drugiej połowie roku 2024 koło powinno już dysponować prototypem. Studenci chcą sami zrobić nie tylko wydruk, ale napisać także odpowiedni program dla pudełka.

4. Z „APKĄ” NA WYWIAD

Jednym z zadań pielęgniarki jest ocena stanu pacjenta. Wymaga ona czasu i nie zawsze jest lubiana przez pacjentów. Na szczęście jest już sposób, by przebiegała szybciej i sprawniej.

– Do oceny stanu pacjenta mamy różne skale medyczne: np. do oceny ryzyka odleżyn, do oceny samodzielności, stanu świadomości, do sedacji pacjentów, czyli stanu ich uśpienia, czy do oceny bólu. Każda taka skala to osobny papierowy kwestionariusz, który należy wypełnić, podsumować, a następnie ustalić, według uzyskanej punktacji, jaki jest stan pacjenta – wyjaśnia [mgr Anna Antoszevska](#) z Katedry Pielęgniarstwa Szkoły Zdrowa Publicznego UWM.

Kwestionariuszy w kieszeni fartucha nosić się nie da, ale telefon tak. A ponieważ mąż pani Anny, Przemysław, jest programistą, pielęgniarka wpadła na pomysł, żeby to on zaprojektował aplikację, która będzie zawierać wszystkie używane skale medyczne do oceny pacjenta i pomoże sumować wyniki. To mogłoby ułatwić i przyspieszyć wywiad z pacjentem.

Przygotowanie aplikacji zajęło Przemysławowi Antoszewskiemu cztery miesiące. Nazwał ją Medscales. Wszystkie koleżanki, którym pani Anna ją udostępniła, chwaliły ją i już nie chciały robić wywiadów inaczej. Tak zakończył się etap pierwszy – najłatwiejszy.

– Skoro „apka” zbiera pochlebne opinie koleżanek, to warto ją upublicznić, aby więcej pielęgniarek z niej skorzystało – uznała pomysłodawczyni. Tak zaczął się etap drugi.

– Na moją prośbę mąż udostępnił ją za darmo w sklepach internetowych. Nie było to łatwe zadanie, bo wymagało pokonania wielu formalności i odczekania aż sklepy sprawdzą jej wiarygodność i funkcjonalność. Poza tym musieliśmy jeszcze zapłacić za jej udostępnianie 100 zł w jednym sklepie i 100 \$ w drugim – informuje Anna Antoszevska.

Do tej pory na system Android pobrało Medscales już 500 osób, a na iOS – 300.

– Cieszę się, że już tyle, ale mogłoby więcej. Pewnie ludzie nie wiedzą, że coś takiego istnieje. A ja wiem, jak bardzo jest ona pomocna w pracy, więc zależy mi na tym, aby i innym pielęgniarkom było łatwiej – mówi pani Anna.

Lech Kryszatowicz



1.



2.



3.



4.

Fot. J. Pajgk



Patroni kortowskich ulic

Kortowo to duma społeczności akademickiej. Zdaniem wielu osób nie da się przejść obojętnie obok jeziora, nie spojrzeć z zachwytem na park. Ale przestrzeń kampusu UWM ukształtowała nie tylko natura. Zbudowane ludzką ręką są np. ulice. Z okazji 25-lecia Uniwersytetu przypominamy ich patronów.

BENEDYKT DYBOWSKI – zoolog, lekarz, antropolog, działacz niepodległościowy, zesłaniec syberyjski

W trudnej syberyjskiej rzeczywistości postanowił zbadać jej mało poznana przyrodę. Wraz z 50 zesłańcami 10 sierpnia 1864 r. wyruszył w drogę liczącą 8 tys. km. Do wiosny 1865 r. poruszali się różnymi środkami transportu, począwszy od kolei żelaznej poprzez kibitkę, sanie aż do pieszej wędrówki.

Zakładał szpitale i przytułki dla trędowatych, walczył o poprawę bytu ludności. Uczył mieszkańców uprawiać ziemię, stosować nawozy, przesiedlał renifery, konie, króliki i kozy swojskie.

Prowadził nieustającą działalność naukową, której rezultatem były wielkie kolekcje zoologiczne i antropologiczne (czaszki miejscowej ludności). Zebrał także imponujący materiał językowy o narzeczach plemion. Ofiarował muzeum zoologicznemu we Lwowie ok. 8 tys. cennych okazów, skorupiaków, mięczaków, ryb, ptaków i ssaków.

KURT ALFRED OBITZ – Mazur nieugięty

Kurt Alfred Obitz był doktorem medycyny weterynaryjnej, parazytologiem. Jego pionierska metoda zwalczania pasożytów u zwierząt przyczyniła się do rozwoju polskiej weterynarii.

Był więźniem o numerze 13377 w obozie koncentracyjnym w Dachau. Opiekował się tam królikarnią i psiarnią obozową, wykradał żywność dla więźniów, pomimo, iż sam był chory na gruźlicę. Zmarł w 1945 roku w wieku 38 lat, nie zobaczywszy swoich najbliższych. Na łożu śmierci opiekującej się nim zakonnicy niemieckiej wyznał: „Jestem Polakiem”.

Melchior Wańkowicz podsumowując jego działalność, nazwał go wojownikiem o odrębność i wolność wsi mazurskiej.

ROMAN PRAWOCHEŃSKI – ojciec polskiej zootechniki

Jego kariera zawodowa rozwijała się w szybkim tempie. Zajmował się zarówno hodowlą zwierząt, jak i organizowaniem



Fot. M. Orłowski

wystaw, tworzeniem spółdzielni mleczarskich i wzorcowej zarodowej obory dla bydła. Prowadził zaawansowane badania naukowe z zakresu hodowli koni, owiec i żywienia zwierząt, które publikował w różnego rodzaju pracach i artykułach. Prowadził także wykłady szkoleniowe dla instruktorów owczarstwa, dla agronomów i weterynarzy.

Wraz z profesorem Uniwersytetu w Cambridge przeprowadził pierwszy na świecie eksperyment wykorzystania nasienia przesyłanego na duże odległości, w tym przypadku z Anglii do Polski.

Więzień obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

CZESŁAW JERZY KANAFOJSKI – prekursor polskiej mechaniki rolniczej

Jego działalność naukowa i praktyczna miała charakter prekursorski z uwagi na nikłą produkcję maszyn rolniczych w tamtych czasach.

Zaangażował się w tzw. „akcję siewnikową” polegającą na powszechnym wprowadzeniu siewników zbożowych do ówczesnego rozdrobnionego rolnictwa. Koordynował też organizację kursów dla traktorzystów, nauczał również budowy traktorów i fizyki.

Po wojnie, jako profesor nadzwyczajny, przystąpił do rozwijania nauki o maszynach rolniczych i organizacji rolnictwa. Zorganizował w SGGW Katedrę Mechanizacji Rolnictwa i utworzył Stację Doświadczalną Ciągników i Maszyn Rolniczych, przekształconą w 1950 r. w Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa podległy ministerstwu.

MICHAŁ OCZAPOWSKI – architekt polskiego rolnictwa

Żył w czasach, gdy rolnictwo było w katastrofalnym stanie, stąd postawił sobie za cel jego odbudowanie. Interesował się

rolnictwem od wczesnej młodości i widział jego zacofanie w porównaniu do krajów zachodnich.

Prowadził doświadczenia rolnicze w majątkach uniwersyteckich i upowszechniał wiedzę, ucząc, jak należy prowadzić gospodarstwo rolne oparte na podstawach naukowych.

Tak pisał o nim jeden z jego uczniów: „postawił dla siebie pomnik w 7 znanych powszechnie dziełach swych gospodarskich i właśnie z owego pomnika osobliwie też dla tego, który szczyci się, że był jego uczniem (Majewski), najwłaściwiej może być w dziejowym rozwoju ziemiaństwa polskiego oceniony”.

Od 1988 r. wręcza się wybitnym naukowcom z dziedziny nauk rolniczych Medal im. Michała Oczapowskiego.

JAN LICZNERSKI – pierwszy serowar Rzeczypospolitej

Był prekursorem nowoczesnego mleczarstwa w Polsce, a w głównej mierze serowarstwa. Wiedzę w tym zakresie zdobywał podczas studiów w krajach słynących z bogatej tradycji serowarskiej, tj. w Holandii, Szwajcarii czy Francji.

Pracował nad metodami wyrobu sera ementalskiego, znanego w Polsce i na świecie. Napisał pierwszy podręcznik, pt. „Serowarstwo” (1923). Był on traktowany przez znawców przedmiotu jako katechizm mleczarsko-serowarski, służący bez mała 30 lat uczniom szkół średnich, studentom, praktykom i pracownikom nauki.

Jan Licznarski w sposób istotny wpłynął także na powołanie Wydziału Mleczarskiego i Serowarskiego w Wyższej Szkole Rolniczej w Cieszynie, przekształconego następnie w Wydział Technologii Żywności ART w Olsztynie.

JAN HEWELIUSZ – astronom, matematyk, konstruktor urządzeń badawczych, przedsiębiorca

Pochodził z zamożnej gdańskiej niemieckojęzycznej rodziny browarników. Już w swoich gimnazjalnych latach – pod wpływem profesora Piotra Krugera – zainteresował się astronomią i zbudował swoje pierwsze przyrządy. W 1664 r. został wybrany jako pierwszy w historii zagraniczny członek londyńskiego Royal Society.

Po 1650 r. zbudował na dachach swoich trzech kamienic obserwatorium, które stało się jednym z najlepiej wyposażonych w Europie.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli świata nauki XVII wieku. Wykonał kilkadziesiąt tysięcy obserwacji różnych ciał niebieskich. Skonstruował śrubę mikrometryczną, którą zamontował w mikroskopie pomiarowym. Zasłynął także jako twórca map Księżyca i wynalazca peryskopu.

jg, red.

Artykuł został opracowany na podstawie cyklu pt. „Patroni kortowskich ulic i placów” ukazujących się na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” w 2019 r. Ich autorką była dr hab. Joanna Maria Garbula, prof. UWM.



Fot. J. Pajgk

Dr Katarzyna Głowacka

pracuje w Katedrze Fizjologii, Genetyki i Biotechnologii Roślin. Zajmuje się badaniem mechanizmów odpowiedzi roślin na stres kadmowy – analizą zmian na poziomie komórkowym oraz wpływu kadmu na rozwój i odpowiedź fizjologiczną roślin. Prowadzi badania nad udziałem krzemu w łagodzeniu negatywnego wpływu kadmu na rośliny.

Krzem, kadm i **rośliny**

O niwelowaniu krzemem stresu kadmowego w roślinach uprawnych opowiada dr Katarzyna Głowacka z Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM, koordynatorka uniwersyteckiego zespołu badawczego.

Rozmawiała Anna Wysocka

Zaciekawiła mnie nazwa projektu „Nowe strategie otrzymywania związków bioaktywnych na bazie krzemu”, w którym UWM jest partnerem. Na czym te nowe strategie polegają?

Na pomysł otrzymywania związków o pozytywnym działaniu z roślin i ich ekstraktów. Znane są wyniki badań wskazujące na to, że krzem działa korzystnie na rośliny, które traktowane są różnymi czynnikami stresowymi. Od długiego czasu zajmuję się opisywaniem mechanizmów wpływu kadmu, czyli metalu ciężkiego, na rośliny. Z biegiem czasu zaczęłam się zastanawiać, czy są jakieś sposoby ograniczania negatywnego działania kadmu. Ten projekt jest realizowany w partnerstwie z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, z dofinansowaniem z Narodowego Centrum Nauki. W projekcie badamy wpływ kadmu i krzemu na rośliny oraz analizujemy powstawanie związków bioaktywnych w roślinach. Zespoły badawcze badają mechanizmy tego procesu,

czyli co się dzieje w komórkach roślin i na czym polega to łagodzące działanie krzemu. Nasz zespół zajął się właśnie tym zagadnieniem od strony biologicznej. Wybraliśmy trzy rośliny badawcze, które obserwowaliśmy pod kątem wpływu kadmu i krzemu. Analizowaliśmy morfologię i fizjologię roślin, badaliśmy aktywności enzymów związanych z procesami stresowymi.

Jak roślina reaguje na stres?

Mechanizmy obronne aktywowane są podobnie w przypadku roślin, jak i zwierząt. Badając np. aktywność pewnych enzymów możemy stwierdzić, czy i jak roślina reaguje na stres. To są m.in. enzymy związane z procesami antyoksydacji. W odpowiedzi na czynniki stresowe powstaje zwiększona ilość wolnych rodników w komórkach i wtedy uaktywniają się mechanizmy antyoksydacyjne, żeby ten nadmiar wolnych rodników usunąć. Mamy już część wyników



▼ Uprawa hydroponiczna pszenicy. Fot. Aleksandra Orzół



▼ Uprawa hydroponiczna grochu. Fot. Aleksandra Orzół

naszych badań opublikowanych z tego tematu. Dalsza część badań polega na tym, żeby sprawdzić, czy w roślinie tworzą się jakieś związki bioaktywne, które mają właściwości niwelujące skutki stresu.

Jaki jest podział zadań między zespołami olsztyńskim i toruńskim?

Nasz zespół zajmował się analizą biologiczną roślin. Natomiast zespół chemików z Katedry Chemii Środowiska i Bioanalitiky UMK w Toruniu przeprowadził analizę chemiczną roślin oraz ekstraktów z roślin traktowanych kadmem lub krzemem. Sprawdzali również, czy w roślinach powstają substancje, które miałyby właściwości łagodzące. W kolejnej części wspólnie sprawdzamy, czy ekstrakty roślinne wykazują działanie biologiczne na bakterie, grzyby i rośliny.

Ile trwał projekt?

Projekt będzie realizowany do 1 stycznia 2024 roku, czyli w sumie 38 miesięcy.

Jakie rośliny były badane?

Badane były groch, pszenica oraz lucerna, czyli rośliny uprawne. Wybraliśmy groch i pszenicę ze względu na ich powszechne zastosowanie spożywcze. Pszenica jest też rośliną, która akumuluje krzem, czyli ma zdolność do pobierania krzemu i zawiera duże ilości tego pierwiastka. Natomiast lucerna to roślina, która dobrze radzi sobie w sytuacjach stresu. Przygotowujemy właśnie publikację porównującą odpowiedzi tych roślin na warunki stresowe. Uważam, że różnice w reakcjach roślin są ciekawe.

Czy odpowiedzi tych roślin na stres mogą mieć znaczenie dla ich konsumentów?

Na pewno. Kadm jest łatwo pobierany przez rośliny. Niektóre z nich zatrzymują go na przykład w korzeniach, czasami jest transportowany do łodyg, liści i owoców. Możemy ten pierwiastek spożywać w różnych ilościach i ma on działanie kancerogenne. Jeśli zadziałamy na roślinę krzemem, to ograniczymy akumulację kadmu. To sprawdzili chemicy z naszego projektu. Ma to znaczenie w rolnictwie – na rynku są już dostępne nawozy krzemowe. Nas od strony naukowej najbardziej interesowało, co dzieje się w roślinie i jakie związki w niej powstają, gdy zadziałamy na nią jednocześnie kadmem i krzemem.

Badania prowadzi państwo wspólnie z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika. Dlaczego akurat z tą uczelnią?

Współpraca zaczęła się długo przed naszym projektem. Profesor Ryszard Górecki był przez wiele lat kierownikiem naszej katedry i nawiązał współpracę z profesorem Bogusławem Buszewskim z Katedry Chemii Środowiska i Bioanalitiky UMK w Toruniu. Pomysł wspólnego projektu badawczego biologów i chemików narodził się w czasie wspólnych spotkań z naukowcami z UMK. Obecnie kończymy ten projekt, część uzyskanych wyników została już opublikowana. Pozostałe wyniki planujemy publikować w czasopiśmie ukierunkowanych na ekotoksikologię i fizjologię roślin.



Mgr inż. Aleksandra Purkiewicz

studiuje w Szkole Doktorskiej UWM. Doktorat przygotowuje w Katedrze Towaroznawstwa i Badań Żywności. Jej zainteresowania naukowe skupiają się na prozdrowotnym aspekcie żywności determinowanym zawartością w niej składników biologicznie aktywnych.

Mleko matki – fenomen natury

Czy matka karmiąca może jeść wszystko? I tak, i nie. Chociaż nie ma czegoś takiego jak dieta matki karmiącej, to odżywianie zdrowej kobiety powinno opierać się na piramidzie żywienia, czyli po prostu być zbilansowane. Co znajduje się w mleku kobiecym i jaki wpływ na nie ma m.in. dieta, bada doktorantka z Wydziału Nauki o Żywności mgr inż. Aleksandra Purkiewicz.

Mgr inż. Aleksandra Purkiewicz, doktorantka w Katedrze Towaroznawstwa i Badań Żywności na Wydziale Nauki o Żywności bada mleko kobiece pod kątem składników bioaktywnych, które mają istotny wpływ na kształtowanie jego jakości. Analizuje także wybrane czynniki mające wpływ na jego skład.

– Jednym ze składników, który badałam, była kofeina oraz jej metabolity. Chciałam sprawdzić, jak kształtuje się ich poziom w mleku matki i czy kobiety przestrzegają zaleceń dotyczących spożycia kofeiny – mówi Aleksandra Purkiewicz.

Kofeina to substancja psychoaktywna, której spożywanie w nadmiernych ilościach wpływa negatywnie na człowieka. Dawka toksyczna dla dorosłego jest jednak znacznie wyższa niż dla niemowlaka.

– Nadmierna ekspozycja na duże ilości kofeiny może wpływać u płodu na późniejsze dysfunkcje. Kofeina przechodzi także do mleka kobiecego. Zbyt duże jej spożywanie

może powodować u dziecka nadpobudliwość, problemy z zasypianiem, a nawet trwałe zaburzenia pracy mózgu czy układu nerwowego. W przyszłości dziecko może być bardziej narażone na większe ryzyko uzależnień od substancji psychoaktywnych – dodaje doktorantka.

Mówiąc o kofeinie, myślimy przede wszystkim o kawie. Największym jednak zagrożeniem są napoje energetyczne, które zawierają duże ilości tej substancji. Oprócz tego składnik ten znajduje się m.in. w herbacie czy czekoladzie.

– Badane przeze mnie kobiety przestrzegały zaleceń dotyczących spożywania kofeiny. Nieco więcej dostarczały jej panie w wieku powyżej 34 lat i te mieszkające w mieście, ale pod postacią kawy, a nie napojów energetycznych – podkreśla Aleksandra Purkiewicz.

Kolejny związek, który znalazł się na celowniku doktorantki, to skwalen – lipid, niesteroidowy prekursor cholesterolu, który jest syntetyzowany w tkance tłuszczowej,

wątrobie i skórze. Jest prekursorem związków bioaktywnych, a także stymuluje układ odpornościowy. Pełni w organizmie dziecka funkcję odpornościową oraz detoksykacyjną.

– Więcej skwalenu zidentyfikowałam w siarze niż w mleku dojrzalym oraz w mleku kobiet do 25. roku życia. Wraz z wiekiem produkcja skwalenu w organizmie spada. W mleku kobiet z wyższym BMI występował on w większej ilości. Związane to może być z wyższym poziomem tkanki tłuszczowej, w której duża ilość skwalenu jest „przechowywana”. Dla noworodka cholesterol jest niezwykle istotny w rozwoju; uczy organizm dziecka prawidłowego zarządzania nim i pozwala uniknąć problemów metabolicznych w późniejszym życiu.

Trzeci składnik badany przez Aleksandrę Purkiewicz to aminokwasy. Sprawdzała ona, w jaki sposób okres laktacji wpływa na ich kształtowanie się w mleku kobiecym.

– Najbardziej skoncentrowane pod względem zawartości aminokwasów było mleko początkowe, czyli tzw. siara. Mówi się o niej, że to naturalna szczeniarka dla niemowląt. Charakteryzuje się wysoką zawartością składników bioaktywnych, czynników wzrostu, hormonów i enzymów, które bardzo pozytywnie wpływają na dziecko, zarówno krótko- jak i długoterminowo – zaznacza doktorantka.

Białko jest stałym składnikiem w mleku kobiecym, bez względu na dietę. Jedynym czynnikiem, który może powodować wahania białka, jest skrajne niedożywienie kobiety.

– Tak samo jest z aminokwasami. Dzielimy je na egzogenne i endogenne. Egzogenne, czyli takie, które musimy dostarczyć do organizmu i endogenne, które występują naturalnie. Mleko kobiece zawiera jedno i drugie, co czyni je białkiem pełnowartościowym. Każdy aminokwas wpływa na zdrowie dziecka. Np. tryptofan reguluje gospodarkę snu. Należy podkreślić, że mama nie musi się martwić o niedobory białka w ciąży albo podczas karmienia. To składnik stały w mleku i dostosowuje się indywidualnie do potrzeb dziecka w zależności od okresu laktacji – podkreśla Aleksandra Purkiewicz.

Co zatem z dietą matki karmiącej? Coraz częściej się mówi, że nie ma czegoś takiego, a kobieta może spożywać niemal wszystko.

– Zgadzam się z tym stwierdzeniem, ale w trakcie ciąży kobiety powinny jednak unikać produktów mleczarskich niepasteryzowanych, surowego mięsa, ryb czy jaj; produkty te mogą stanowić wysoki czynnik ryzyka zatrucia pokarmowych. Z kolei dieta matki karmiącej powinna opierać się na piramidzie żywienia, czyli być zbilansowana, zawierać dużo warzyw, owoców i węglowodanów złożonych. Mówimy tu o zaleceniach dla osób zdrowych, bo będą one trochę inne np. przy cukrzycy. Prawidłowa dieta wpływa przede wszystkim na samopoczucie i zdrowie mamy, a na sam skład mleka tylko w pewnym stopniu – podkreśla Aleksandra Purkiewicz.

W badaniach prowadzonych przez doktorantkę z UWM wzięło udział ok. 100 kobiet w różnym wieku, z różnym poziomem wykształcenia i statusem społeczno-ekonomicznym, głównie z województwa warmińsko-mazurskiego. Z przeprowadzonych analiz wynika m.in. że okres laktacji wpływa znacząco na zawartość wybranych związków. Jest to jednak uwarunkowane fizjologicznie. O mleku każdej mamy możemy jako o pełnowartościowym pokarmie dla dziecka.

– Zawartość biologiczna mleka każdej mamy jest najlepsza i dostosowana do potrzeb dziecka. Jeśli matka nie choruje, nie jest skrajnie niedożywiona, to mleko ma wysoką wartość odżywczą. Wybory żywieniowe w pewnym stopniu mogą wpływać na skład mleka kobiecego, zwłaszcza na profil kwasów tłuszczowych – zwraca uwagę doktorantka.

Karmienie piersią jest bardzo promowane. Bywa, że matki, które nie mogą lub po prostu nie chcą karmić piersią, mają poczucie winy lub spotykają się z dyskredytacją.

– Jest bardzo dużo prac naukowych na temat mleka matki oraz aspektów psychologicznych karmienia, mówiących o tworzeniu więzi z dzieckiem oraz budowaniu relacji. Mam jednak wrażenie, że zaniedbane są panie, które z różnych przyczyn nie mogą karmić. Matki często mają ogromne poczucie winy, przekłada się to na ich zdrowie psychiczne, depresje poporodowe czy nawet niechęć do macierzyństwa. Uważam, że kobiety te otrzymują zbyt małe wsparcie ze strony otoczenia i za mało mówi się o sposobach budowania więzi z dzieckiem przy niemożności naturalnego karmienia. Nie samo przystawianie do piersi ma znaczenie, ale także patrzenie dziecku w oczy, odpowiednia reakcja na jego płacz czy rozmowa. Nigdy nie należy wzbudzać u matki poczucia winy – zaznacza Aleksandra Purkiewicz.

A co z mlekiem modyfikowanym?

– Mleko modyfikowane jest często krytykowane, ale warto mieć świadomość, że żywność przeznaczona dla noworodków i niemowląt musi spełniać szereg kryteriów. Na pewno nie dorówna ono wartościom biologicznym mleka matki, ale już od kilku lat także mleko modyfikowane jest wzbogacane kwasem DHA, który ma ogromne znaczenie dla rozwoju mózgu i układu nerwowego dziecka. Zatem jest tak skonstruowane, aby dostarczyć wszystkich składników niezbędnych dziecku – mówi doktorantka.

Zalecenia WHO wskazują, że przez pierwsze 6 miesięcy dziecko powinno być karmione wyłącznie mlekiem kobiecym.

– Mleko matki zachowuje wartość biologiczną w każdym momencie laktacji, jednak z czasem potrzeby żywieniowe malucha są znacznie większe. Dlatego wprowadza się pokarmy stałe. Nie ma górnej granicy, która mówi, kiedy karmienie mlekiem matki powinno się zakończyć. Często jest to wspólna decyzja i matki, i dziecka – podsumowuje Aleksandra Purkiewicz.

Sylwia Zadworna

Zawartość biologiczna mleka każdej mamy jest najlepsza i dostosowana do potrzeb dziecka. Jeśli matka nie choruje, nie jest skrajnie niedożywiona, to mleko ma wysoką wartość odżywczą.



Projekty godne **grantów**

Grantowy sposób dystrybucji środków na badania staje się jedną z zasad funkcjonowania współczesnej nauki. Wnioskować można zarówno o finansowanie ze środków zewnętrznych, jak też o wsparcie samego Uniwersytetu. W ostatnim czasie naukowcy z UWM otrzymali wyniki m.in. Naukowego Grantu Rektora.

Po raz drugi Uniwersytet Warmińsko-Mazurski wspiera młodych badaczy za sprawą konkursu Naukowy Grant Rektora. Naukowcy z UWM złożyli 57 wniosków, do realizacji zostało wskazanych 15 projektów. Uczelnia przeznaczy na nie ponad pół miliona złotych.

Wnioski, które wpłynęły pomiędzy 1 a 30 września, zostały poddane ocenie formalnej przez pracowników Działu Koordynacji Projektów Naukowych Centrum Badań i Projektów. Jak informują przedstawiciele CBiP, 8 z 57 złożonych projektów nie spełniło kryteriów formalnych i nie zostało przekazanych do oceny merytorycznej.

Każdy z 49 wniosków recenzowały dwie osoby. Na podstawie średniej ocen, które przyznały, sporządzona została lista rankingowa wniosków.

Finansowanie przyznane zostało 15 kandydatom, których wnioski otrzymały najwyższe oceny (od 7,2 pkt do 5,7 pkt). Łączna kwota finansowania zakwalifikowanych do

realizacji wniosków w II konkursie Naukowy Grant Rektora wynosi 503 904,77 zł.

NAUKOWY GRANT REKTORA – LISTA PROJEKTÓW ZAKWALIFIKOWANYCH DO FINANSOWANIA:

- ▲ **Marta Czarnowska-Kujawska** (WNoŻ, technologia żywności i żywienia) – „Zastosowanie naparu herbacianego kombucha i kultury symbiotycznej SCOBY do produkcji fermentowanych napojów o charakterze funkcjonalnym”
- ▲ **Anna Danielewicz** (WNoŻ, technologia żywności i żywienia) – „Ocena współzależności pomiędzy sposobem żywienia, metabolitami aktywności mikrobioty jelitowej w relacji do jakości nasienia męzczyzn”
- ▲ **Ewa Fiedorowicz** (WBiB, nauki biologiczne) – „Wielka Ósemka Alergenów – czy białka pokarmowe wpływają na poziom ekspresji genu interleukiny-8 (IL-8) w komórkach Caco-2?”

- ▲ **Jarosław Gonera** (WNT, inżynieria mechaniczna) – „Modelowanie zmian geometrii nadwozia samochodów w toku eksploatacji z wykorzystaniem skanowania 3d”
- ▲ **Barbara Kalisz** (WRiL, rolnictwo i ogrodnictwo) – „Potencjał ograniczenia mineralizacji węgla w torfowiskach”
- ▲ **Jacek Kieżun** (WL, nauki medyczne) – „Ekspresja chemeryny w komórkach immunokompetentnych w mikrośrodkowisku guza u chorych na raka jelita grubego”
- ▲ **Magdalena Lemecha** (WNT, inżynieria mechaniczna) – „Badanie i modelowanie zużycia warstw napawanych w glebowej masie ściernej z wykorzystaniem analizy obrazu”
- ▲ **Łukasz Paukszt** (WBiB, nauki biologiczne) – „Zmiany transkryptomyczne oraz epigenetyczne pod wpływem nanoplastiku u roślin wodnych”
- ▲ **Beata Plitta-Michalak** (WRiL, nauki chemiczne) – „Wykorzystanie metod elektrochemicznych do oceny żywotności nasion na podstawie zmian wewnątrzkomórkowej równowagi redoks”
- ▲ **Sebastian Przemieniecki** (WRiL, rolnictwo i ogrodnictwo) – „Wpływ dogłębowej aplikacji pozostałości po hodowli owadów na rozwój pszenicy zwyczajnej (*Triticum aestivum*) i kukurydzy zwyczajnej (*Zea mays*) oraz określenie zmian w chemii i strukturze mikrobiomu gleby i ryzosfery badanych roślin uprawnych”
- ▲ **Maria Radziszewska** (WNS, pedagogika) – „Wśród obcych czy swoich? Działalność nauczycieli i szkół polskich w Rumunii”
- ▲ **Arkadiusz Rychlik** (WNT, inżynieria mechaniczna) – „Ocena stanu technicznego obręczy kół pojazdów samochodowych na podstawie cech sygnału akustycznego”
- ▲ **Justyna Witkowska** (WNE, ekonomia i finanse) – „Dekompozycja czynników i ich wpływ na zachowania klientów na rynku ubezpieczeń komunikacyjnych w procesie zakupu usługi”
- ▲ **Magdalena Zaborowska** (WRiL, rolnictwo i ogrodnictwo) – „Odporność roślin z rodziny Poaceae i oporność mikroorganizmów na zawartość bisfenolu A w glebie”
- ▲ **Agata Żmijewska** (WBiB, nauki biologiczne) – „Opracowanie modelu hodowli in vitro 3D komórek macicy świni z wykorzystaniem decelularyzowanych bioruszków w celu badania mechanizmów proliferacji i apoptozy komórek”

MINIATURA 7, CZYLI GRANTY Z NCN

Dzięki wsparciu uczelnianych ekspertów z Centrum Badań i Projektów, nasi naukowcy skutecznie aplikują także o granty zewnętrzne. W konkursie Miniatura 7 dofinansowanie zdobył co piąty wniosek złożony przez przedstawicieli Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Narodowe Centrum Nauki za sprawą grantów przyznanych w konkursie Miniatura finansuje pojedyncze badania wstępne lub pilotażowe, kwerendy, staże naukowe, wyjazdy badawcze albo konsultacyjne. To sposób na wsparcie działań naukowych służących przygotowaniu przyszłego projektu badawczego planowanego do złożenia w konkursach NCN, innych konkursach ogólnokrajowych lub międzynarodowych.

Łączna kwota dofinansowań otrzymanych przez badaczy z UWM to 284 267 zł.

W konkursie można otrzymać środki finansowe w wysokości od 5 do 50 tys. zł na realizację działania naukowego trwającego do 12 miesięcy.

Jak informuje Anna Smoczyńska, dyrektorka Centrum Badań i Projektów UWM, od lutego do lipca naukowcy z naszego Uniwersytetu złożyli 41 wniosków o dofinansowanie, a osiem z nich zyskało przychylną ocenę oceniających.

- ▲ **Dr Łukasz Paukszt** z Wydziału Biologii i Biotechnologii otrzymał dofinansowanie w kwocie niemal 49 tys. zł na badania wstępne do projektu „Alternatywny splicing jako mechanizm adaptacyjny u wczesnych roślin lądowych”.
- ▲ **Dr Szymon Żyliński** z Wydziału Humanistycznego będzie miał szansę zrealizować wyjazd konsultacyjny. To pozwoli mu prowadzić badania dotyczące doświadczenia mediatyzacji („Życie w sieci po pandemii – doświadczenia mediatyzacji. Badanie z wykorzystaniem metodologii Q”), na które otrzymał nieco ponad 14 tys. zł.
- ▲ **Dr Monika Jabłońska** z Wydziału Nauki o Żywności będzie prowadziła badania wstępne dotyczące „Wpływu fermentacji na profil związków fenolowych i właściwości prozdrowotne wybranych produktów pszczelich”. Do wykorzystania przyznano jej prawie 33 tys. zł.
- ▲ **Dr inż. Ewa Mackiewicz-Walec** (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa) skorzysta z finansowania badań wstępnych. Swoją pracę zatytułowała „Wpływ nawożenia azotem na wartość użytkową gazonowej odmiany życicy trwałej zasiedlonej przez symbiotyczne grzyby endofityczne”. Może na ten cel przeznaczyć 47,5 tys. zł.
- ▲ **Dr Małgorzata Kędzior-Laskowska** (WNE) otrzymała kwotę ponad 29 tys. zł na badania wstępne pod hasłem „Współdzielona mikro-mobilność w miastach: pomiędzy interesem publicznym a prywatnym”.
- ▲ **Dr Dariusz Gibasiewicz** z Wydziału Prawa i Administracji będzie w najbliższym czasie realizował projekt „Zakres i ciężar dowodu w przypadku odliczenia podatku naliczonego jako realizacja zasady neutralności podatku od towarów i usług w orzecznictwie polskich sądów administracyjnych”. Na swoje badania może przeznaczyć niemal 46 tys. zł.
- ▲ **Dr Dawid Sigorski** (Wydział Lekarski) do finansowania przez NCN zgłosił projekt „Obrazowanie 3D nerwowej drogi szerzenia się raka prostaty – morfologiczne badania pilotażowe na modelu mysim”, na który przeznaczy 35 tys. zł.
- ▲ **Dr hab. Magdalena Rzewuska** (WPiA) dzięki wsparciu z NCN będzie realizowała projekt „Rozwód pozasądowy – perspektywa polska na tle Europy Środkowo-Wschodniej”. Na swoje badania będzie mogła wykorzystać kwotę prawie 31 tys. zł.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. J. Pajdak

Żywność oczyma młodych

W środę 22 listopada w Olsztynie odbyła się XX Konferencja Naukowa Młodych Badaczy „Bezpieczeństwo i jakość żywności”. Jej współorganizatorami były Wydział Nauki o Żywności UWM oraz Instytut Rozrodu i Badań Żywności PAN.

Spotkania młodych badaczy żywności odbywają się w Olsztynie od 20 lat. Temat konferencji dotyczy – jak zaznaczyła prof. dr hab. Anna Iwaniak z Wydziału Nauki o Żywności – trzech obszarów: składu żywności, wpływu różnych procesów technologicznych i obróbki żywności na organizm człowieka oraz wykorzystania najnowocześniejszych metod badawczych w analizie związków bioaktywnych w żywności.

– Na początku nasze spotkanie nazywało się Seminarium Środowiskowym Młodych Pracowników Nauki. Większość z nas wywodziła się z Uniwersytetu i istniejącej wcześniej Akademii Rolniczo-Technicznej – przypomniła prof. dr hab. Barbara Wróblewska, kierownik Zakładu Immunologii i Mikrobiologii Żywności Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie, współorganizatorka konferencji. – Pracujemy teraz jako przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk, ale wzajemna sympatia z UWM i przenikanie się naszych wspólnych tematów są bardzo duże. Powstał taki pomysł, żeby spotykać się raz w roku i pokazywać, czym się zajmujemy, w czym możemy się wspierać. Bardzo cenimy sobie współpracę i wymianę naukową. Zależy nam, żeby młodzi naukowcy też byli docenieni, żeby mieli swoje miejsce, gdzie mogą się wypowiedzieć i pokazywać swoje osiągnięcia.

Prof. Barbara Wróblewska przypomniła, że konferencja dotyczy przede wszystkim technologii żywności, bo z niej wyrosła. Jak jednak zaznaczyła, nowych tematów jest już sporo.

– Są wśród nas też biolodzy, medycy, prawnicy – tłumaczyła. I dodała, że środowisko olsztyńskich specjalistów podejmuje także współpracę z ekspertami z zagranicy. – Myślę, że jest to już konferencja międzynarodowa.

– W zeszłym roku odbyły się trzy wykłady po angielsku. W tym roku mamy aż sześciu prelegentów anglojęzycznych z ośrodków, z którymi współpracujemy – dodała dr inż. Justyna Bucholska z Katedry Biochemii Żywności UWM, jedna z organizatorek wydarzenia.

– Współfinansowanie konferencji z projektu RID przekłada się na zainteresowanie środowiska społeczno-gospodarczego – zauważyła z kolei prof. Anna Iwaniak. – Od kilku lat wykład plenarny prezentuje przedstawiciel tego środowiska.

W tym roku taka możliwość przypadła mgr inż. Karolinie Lisińskiej.

– Reprezentuję nie tylko firmę Zentis, ale też Uniwersytet. Jako absolwentka do końca mojej kariery zawodowej będę reprezentować Wydział Nauki o Żywności i UWM – zaznaczyła na wstępie swojego wystąpienia Karolina Lisińska. Wygłosiła ona prelekcję pt. „Żywność barwiąca – kolory tworzone naturą”.

Tradycją konferencji są nagrody przyznawane za najlepsze prezentacje młodych naukowców prowadzących badania na UWM i w PAN. Tym razem wyróżnieni zostali: Aleksandra Kuliga, Wiesław Kaszubski, Bartosz Kroplewski oraz Doğanay Yüksel.

aw, red.



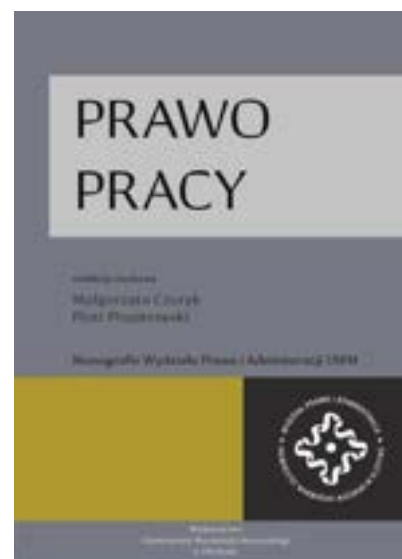
Hanna Kędzierska, Monika Maciejewska, Joanna Ostrouch-Kamińska (red.), *Pedagogika wobec wyzwań współczesnego świata. Studia dedykowane Profesorowi Henrykowi Mizerkowi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2023, ss. 354.

Praca zbiorowa pod redakcją naukową Hanny Kędzierskiej, Moniki Maciejewskiej i Joanny Ostrouch-Kamińskiej ma charakter książki pamiątkowej (...) z okazji 70 urodzin Profesora Henryka Mizerka. Wydawanie takiego rodzaju publikacji wpisuje się w najlepszą tradycję życia akademickiego i stanowi przejaw dojrzałości środowiska olsztyńskich pedagogów. Na uznanie zasługuje podjęcie przez redaktorki naukowego trudu zebrania i opracowania materiałów, które wyszły spod pióra uczniów i współpracowników Jubilata oraz zaproszonych przedstawicieli innych ośrodków naukowych. Dzięki różnorodności tematycznej publikacja cechuje się wielością wątków problemowych, które zostały uporządkowane w jednorodną całość.

Z recenzji wydawniczej prof. UKSW dr. hab. Dariusza Stępkowskiego

Małgorzata Czuryk, Piotr Prusinowski (red.), *Prawo pracy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2023, ss. 322.

W książce scharakteryzowano prawo pracy jako gałąź prawa regulującą ogół norm prawnych odnoszących się do stosunków pracy oraz innych stosunków społecznych prawnie związanych ze stosunkiem pracy. Pozycja obejmuje 13 części (Charakterystyka prawa pracy; Stosunek pracy; Obowiązki pracodawcy i pracownika, Odpowiedzialność pracownicza; Wynagrodzenie za pracę i inne świadczenia; Czas pracy; Urlopy pracownicze; Uprawnienia pracowników związane z rodzicielstwem; Zatrudnianie i ochrona pracy młodocianych i dzieci; Bezpieczeństwo i higiena pracy; Układy zbiorowe pracy; Rozpatrywanie sporów o roszczenia ze stosunku pracy i przedawnienie roszczeń; Odpowiedzialność za wykroczenia przeciwko prawom pracownika), podzielonych na punkty i podpunkty, co odpowiada także systematyce Kodeksu pracy, jak również pozwala na szczegółowe ujęcie analizowanych zagadnień.

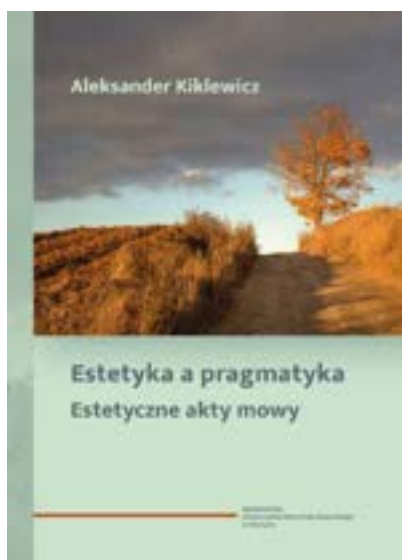


Aleksander Kiklewicz, *Estetyka a pragmatyka. Estetyczne akty mowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2023, ss. 398.

W drugiej połowie XX w. w naukach humanistycznych zaszły istotne zmiany, polegające m.in. na przekierowaniu badań na aspekt społeczny systemów znakowych, a tym badaniom sprzyjał aktywny rozwój nowego kierunku naukowego – pragmatyki. (...) Jako samodzielny kierunek badań naukowych powstała i ukształtowała się mediaestetyka, a problematyka lingwoestetyczna zajęła poważne miejsce w badaniach nad tekstem i dyskursem.

Opozycję „estetyka vs. pragmatyka” zastąpiono ujęciem integracyjnym: z jednej strony – badacze szukają odpowiedzi na pytanie, jak estetyczny wymiar obiektów wpływa na ich funkcjonalność oraz ich interpretację pragmatyczną, z drugiej – zwraca się uwagę na to, jak estetyczność jest odkrywana w codzienności, m.in. w codziennej komunikacji językowej. Badaniom tym sprzyja fakt, że coraz częściej dyskursy publiczne realizują się w postaci multikanałowej (intersemiotycznej) (...).

fragment Wstępu





Fot. J. Pajęk

Prof. Henryk Mizerek: naukowiec i mentor

„Pedagogika wobec wyzwań współczesnego świata” – taki był temat przewodni konferencji zorganizowanej z okazji 70. urodzin prof. dr hab. Henryka Mizerka. Nowa siedziba Wydziału Nauk Społecznych stała się 16 listopada miejscem debaty przedstawicieli różnych subdyscyplin pedagogicznych.

Zależało nam na tym, żeby zaprosić szerokie grono badaczy i badaczek. Tak skonstruowany tytuł pozwolił nam zgromadzić reprezentantów różnych subdyscyplin pedagogicznych, m.in. pedagogiki ogólnej, społecznej, specjalnej i wczesnoszkolnej oraz reprezentantów innych kierunków nauk społecznych – mówiła przed konferencją dr hab. Małgorzata Ciczowska-Giedziun, prof. UWM, przewodnicząca komitetu organizacyjnego, dodając, że w gronie 100 uczestników są reprezentanci pięciu uczelni zagranicznych i 24 polskich.

PEDAGOGIKA W ŚWIECIE ZMIAN

Wyzwań, na które musi odpowiedzieć pedagogika, jest wiele.

– Jeśli patrzymy w skali makro, to na pewno dużym wyzwaniem jest wsparcie w sytuacji kryzysu wojennego. Wciąż przebywają w Polsce uchodźcy z Ukrainy. Jeszcze cały czas mamy pozostałości po kryzysie pandemii. Mnóstwo wyzwań jest z obszaru reformy edukacji i systemu pomocy

społecznej. Liczymy na to, że wspólnie coś wypracujemy – tłumaczyła prof. Ciczowska-Giedziun.

Profesor Stefan Kwiatkowski, wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN i wykładowca w Akademii Pedagogiki Specjalnej do tematu konferencji podszedł przewrotnie.

– Czy nie powinno być odwrotnie: współczesny świat wobec wyników badań empirycznych w pedagogice? Tego życzę panu profesorowi, aby jeszcze przez ten tydzień przed 70. urodzinami coś na ten temat napisał, ale przede wszystkim życzę nam wszystkim, żeby przyszły rząd i przyszli ministrowie edukacji brali pod uwagę wyniki badań empirycznych w pedagogice – mówił prof. Stefan Kwiatkowski.

JUBILEUSZ MISTRZA

Konferencja rozpoczęła się sesją jubileuszową z okazji 70. urodzin profesora Henryka Mizerka, kierownika Katedry Pedagogiki Społecznej i Metodologii Badań Edukacyjnych

UWM. Prof. Mizerek od ponad 40 lat zawodowo związany jest z olsztyńską pedagogiką. Jak podkreślali goście konferencji, profesor przysłużył się badaniom ewaluacyjnym w edukacji i jest osobą, która skupia wokół siebie środowiska akademickie.

Wyjątkową sesję prowadziła dziekan Wydziału Nauk Społecznych dr hab. Joanna Ostrouch-Kamińska, prof. UWM. Gości w progach Uniwersytetu witał także rektor. Prof. Jerzy Przyborowski objął konferencję honorowym patronatem. W czasie konferencji miał okazję publicznie podziękować za tytuł „Przyjaciela Nauk Społecznych”, który przyznano mu podczas otwarcia nowej siedziby wydziału.

– To dla mnie wyjątkowe wyróżnienie. Chcę potwierdzić, że rzeczywiście tym przyjacielem jestem – mówił prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. – Jestem też zaszczycony, że mogę uczestniczyć w siedemdziesiątych urodzinach jednego z najwybitniejszych pracowników.

W swoim wystąpieniu rektor UWM odniósł się także do tematu konferencji.

– Wyzwania były zawsze – staraliśmy się je identyfikować i stawiać im czoła. Ten ostatni okres przerósł nasze wyobrażenia, co może nas jeszcze spotkać. Nikt nie przewidywał, że świat zostanie dotknięty przez taki kataklizm jak pandemia. Jej skutki są wielkim wyzwaniem dla pedagogów i psychologów – mówił prof. Jerzy Przyborowski, dodając, że ma nadzieję, iż wnioski sformułowane przez uczestników konferencji ubogą nie tylko naukę, ale i praktykę.

Rektor UWM zwrócił uwagę na znajdującą się przed wejściem do sali konferencyjnej wystawę poświęconą profesorowi Mizerkowi, która była inicjatywą studentów. Prof. Mizerek otrzymał nagrodę indywidualną rektora za całokształt dorobku.

– Jest pan mistrzem nie tylko dla współpracowników oraz grona profesorów i nauczycieli akademickich z całego kraju, ale przede wszystkim dla studentów. To wyjątkowa umiejętność – zaznaczył prof. Przyborowski.

Naukowiec, dobry pedagog, mentor, formator, przyjaciel – takie określenia profesora Mizerka mogliśmy usłyszeć od jego współpracowników i byłych studentów. Jak zauważyła prof. Joanna Ostrouch-Kamińska, profesor z recenzenta prac zmieniał się w przyjaciela na drodze naukowych poszukiwań. Jego dyplomanci zwracali uwagę, że zachęcał do poszukiwania własnej drogi, w której im towarzyszył. Współpracownicy z innych uczelni oraz z Polskiego Towarzystwa Ewaluacyjnego podkreślali jego wkład w ewaluację demokratyczną.

Urodzinową niespodzianką dla profesora była monografia przygotowana przez pracowników Katedry Pedagogiki Społecznej i Metodologii Badań Edukacyjnych UWM. Do jej współtworzenia zaprosili naukowców współpracujących z profesorem Mizerkiem z różnych ośrodków w Polsce.

O tekstach, które znalazły się w książce, opowiedziała dr Monika Maciejewska, jedna ze współredaktorek monografii. Znajdujące się we wstępie publikacji życzenia napisała dla profesora dziekan WNS, która podczas konferencji odczytała je ze wzruszeniem.

KIM JEST DOBRY PEDAGOG?

Studenci III roku pedagogiki szkolnej z animacją kulturalną przygotowali film z życzeniami, które złożyli rozsiani po całym świecie byli studenci i doktoranci profesora. Bohater jubileuszu nie krył wzruszenia, ale też zmieszania. Jak podkreślali jego współpracownicy, profesor Mizerek unikał zaszczytów i pozycjonowania się wyżej niż współpracownicy, dla których był partnerem i przyjacielem.

– Staram się być sobą i nikogo nie udawać. Pamiętajmy o tym, że nie ma ludzi doskonałych. Każdy ma swoje wady. Wychodzę z założenia, że w nauce trzeba mieć trzy muzy – po pierwsze przekorę, po drugie pokorę, a po trzecie pychę i trzeba je umiejętnie wymieszać – mówił „Wiadomościom Uniwersyteckim” prof. Mizerek. – Poza tym nie można niczego zrobić w samotności. Niektórzy uważają, że są w stanie na jednym metrze kwadratowym budować własny wszechświat, a ja tego nie potrafię. Muszę być w relacji z innymi, bo to mnie napędza. To, że tylu ludzi dzisiaj ze mną jest, bardzo mnie zdziwiło. Nigdy bym nie przypuszczał, że przyjadą. Mówią w sposób, który mi bardzo odpowiada – bez patosu, są szczerzy.

Jakie cechy powinien mieć współczesny pedagog?

– Pedagog to jest ktoś, kto ma z tyłu głowy poczucie misji. A naszą misją jest przypomnienie światu o tym, że za naszymi działaniami stoją wartości. My jesteśmy po to, żeby inni nie zapominali znaczenia i sensu słów, których używają i tego, co robią. My, jako humaniści jesteśmy ginącym gatunkiem – zauważył jubilat. – Pedagog to już nie jest ktoś, kto ma prowadzić kogoś, ale ma stwarzać szanse, żeby ludzie brali odpowiedzialność za własne losy. My mamy dostarczać do tego narzędzi. Możemy stworzyć sytuację, żeby inni chcieli zdobywać wiedzę i umiejętności. To jest nasza rola jako pedagogów. Jest nią także dostrzeganie tego, co pod powierzchnią.

– Pan profesor to w naszym środowisku wspierająca i nienarzucająca się obecność, jednocześnie prowokująca swoimi pytaniami do samodzielnego szukania odpowiedzi – mówiła w przerwie konferencji dziekan WNS, prof. Joanna Ostrouch-Kamińska. – Jako nauczyciele czy rodzice swoim sposobem postępowania, w dobrej wierze, przejmujemy odpowiedzialność za nasze dzieci, za naszych studentów i studentki, a ważne jest to, żeby tak pracować z młodymi ludźmi, by to oni przy nas odkrywali w sobie to, co jest najcenniejsze i by rozwijali się dzięki tej relacji. Myślę, że taką relację pan profesor Mizerek buduje wokół siebie. To honor mieć takiego współpracownika, który jest uważnie słuchający i zadający ważne pytania, pokazujące inną perspektywę.

Patronat nad wydarzeniem sprawowali – poza rektorem UWM – Komitet Nauk Pedagogicznych PAN, Polskie Towarzystwo Ewaluacyjne i Polskie Towarzystwo Pedagogiczne.

Anna Wysocka

Z boku i od środka

Lista UNESCO



Na liście UNESCO umieszczone zostały najbar-dziej cenne spuścizny kulturowego dziedzictwa ludzkości, objęte szczególną ochroną, aby zapewnić ich przekazywanie kolejnym pokoleniom. Zabytkami takimi, położonymi najbliżej Olsztyna, są zamek w Malborku oraz, za Wisłą, Stare Miasto w Toruniu.

Kryteria dokonywania wpisów na tej liście zwięźle ujmuje na swojej stronie internetowej Polski Komitet ds. UNESCO. Do zabytków takich zaliczane są, zgodnie z art. 1, nie tylko dzieła architektury, czy rzeźby i budowle, lecz także napisy i zgrupowania tych elementów [podkreślenie BG]. Warto tutaj nadmienić, że w 2003 roku tablice z listą 21 postulatów strajkowych z 1980 roku zostały wpisane na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Przed kilku laty, na zaproszenie znajomej, gościłem w Żoną w Bytomiu. Wtedy to zwiedziliśmy pobliskie zabytki: Sztolnię Czarnego Pstrąga oraz Kopalnię Srebra.

Mimo iż dość nieźle znam najważniejsze zabytki w Polsce, o dawnej kopalni rud ołowiu i srebra „Fryderyk” dotąd nie słyszałem, stąd jej zwiedzenie było dla mnie szczególnie interesujące. Najpierw następuje zejście schodami kilkudziesięciu metrów w dół, a następnie ma miejsce ok. 600-metrowy „spływ” łodziami. Oddzielna trasa obejmuje zwiedzanie kopalnianych wyrobisk i komór.

Dowiedziałem się wtedy, że lokalnych entuzjastów tego miejsca skupia Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, będące od dawna świadome tego, jak unikalny obiekt znajduje się na ich terenie. Starania o wpis na listę UNESCO podjęto na początku XXI wieku. Nabraly one rumieńców, gdy wspierał je swoim doświadczeniem brytyjski ekspert ds. UNESCO Barry Gamble. Do prac włączyły się instytucje samorządowe. Szczegółowa dokumentacja złożonego do UNESCO wniosku liczyła ok. tysiąca stron.

Finis coronat opus – w lipcu 2017 roku lista światowego dziedzictwa UNESCO wzbogaciła się o „Kopalnię rud ołowiu, srebra i cynku wraz z systemem gospodarowania wodami podziemnymi w Tarnowskich Górach”. Sukces ten ilustruje, jak istotne w promowaniu turystycznych walorów mają inicjatywy lokalne – około połowa obiektów z listy w Polsce została wpisana po roku 1989.

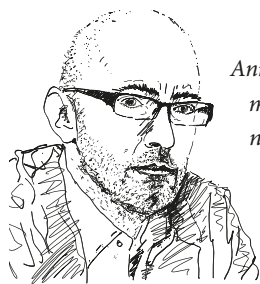
W mijającym roku odbywały się różnorodne wydarzenia z okazji Roku Kopernikańskiego. Integrowały one środowiska tak z Olsztyna, jak i z Torunia, gdzie tamtejszy uniwersytet nie tylko nosi imię Kopernika, ale działa też na nim Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej. Środowiska te są zatem dobrze przygotowane do tego, aby wystąpić z wnioskiem o wpisanie na listę UNESCO tablicy astronomicznej, wykonanej przez Kopernika, która zachowała się w dobrym stanie wewnątrz olsztyńskiego zamku. Przygotowanie stosownego wniosku byłoby znacznie prostsze niż w przypadku zabytków Tarnowskich Gór, gdyż tablica, i sam zamek są dobrze opisane i mają bogatą dokumentację.

Nadmienimy jeszcze, że UNESCO ogłosiło 1973 r. Międzynarodowym Rokiem Kopernika.

Benon Gaziński

Wokół paragrafu

Specnaz w Kortowie



Anno Domini 2023 powoli się kończy i chyba nie ma większych powodów do optymizmu. W ostatnich tygodniach w przestrzeni publicznej pojawiło się wiele wypowiedzi i sygnałów polityków i wojskowych, którzy zakreślili termin około trzech do pięciu lat, który wyznacza – jak to określił szef prezydenckiego BBN – „okres przygotowania się do konfrontacji” NATO

i Rosji. Pół biedy, gdyby ocena ministra Siewiery była pojedynczą wypowiedzią. Niestety wszystko wskazuje na to, że jego teza stanowi powtórzenie oceny sytuacji geostrategicznej NATO i Waszyngtonu. Biorąc zatem pod uwagę podmiot wypowiedzi i okoliczności jej towarzyszące – czyli spadek poparcia wolnego świata do finansowania obrony Ukrainy, załamanie kontrofensywy ukraińskiej, sukcesy militarzowanej gospodarki rosyjskiej, która dopiero nabiera rozpędu – to chyba jest jakiś powód do głębszej refleksji. A przecież miało być tak pięknie, te kilkadziesiąt czołgów i transporterów made in USA i UE miało przebić się przez kilometry bunkrów, zasieków i żelastwa, dojechać do Krymu i pomachać Putinowi na pożegnanie.

Podobno historia się powtarza, ale jako farsa. Czy jednak tak musi być zawsze i wszędzie? Nie trzeba nikogo przekonywać, że Polska na własne życzenie lubi strzelać sobie w stopę. Jeszcze nie tak dawno obóz rządzący twierdził, że wróg leży w Brukseli i Berlinie, przy czym to właśnie Niemcy dawali nam patrioty po tragedii w Przewodowie. Jeśli ci wszyscy eksperci mają rację, to wizja spadochroniarzy lądujących w Kortowie przestaje być fikcją literacką, a staje się elementem jednego ze scenariuszy tzw. „konfrontacji państw wschodniej flanki UE z Rosją”. Tak się bowiem składa, że Olsztyn leży w Polsce północno-wschodniej, do Wilna można dojechać w parę godzin, do Talinna w ciągu doby, jeśli ktoś ma taką fantazję.

Piotr Chlebowicz

Polityka kulturalna

Mit, kryzys i siła strachu



Rok 2023 zapisze się w historii nie najlepszymi wydarzeniami, myślę jednak, że dokonaniem nr 1 okaże się medialny falstart sztucznej inteligencji. W połowie roku magazyn „Time” ogłosił na pierwszej stronie „koniec epoki człowieka” za sprawą sztucznej, błyskawicznie rozwijającej się inteligencji. To nawet nie „fake news”, to prymitywna manipulacja.

Wraz z wdrożeniem oprogramowania udającego, że wie o czym pisze, awansowało pojęcie sztuczności. Dotychczas „sztuczne” było jedynie namiastką „prawdziwego”, ersatzem. Sztuczne tworzywa, barwniki, sztuczne kwiaty okazały się koniem trojańskim, trucizną, która za tysiąc lat nadal będzie unosila się we krwi morskich stworzeń i atakowała ich DNA. Tymczasem znów, tak jak w latach pięćdziesiątych, „sztuczne” ma być „lepsze”. Można się było na to dać złapać na fali powojennego entuzjazmu, ale w roku 2023 to już zakrawa na intelektualny kryzys.

Przeróżające jest to, że na naszych oczach dziennikarze tworzący główny nurt dyskursu społecznego rezygnują z dociekania prawdy, próbując coś złowić w mętnej wodzie koniunkturalizmu. Zamiast udawać, że się nie rozumie i wznosić barykady, wystarczyłoby trzy razy przeczytać słowa Noama Chomsky’ego wydrukowane przez „The New York Times” 8 marca. Nie wypowiada się on przeciwko uczącym

się maszynom, nie sprzeciwia się przetwarzaniu danych. Chomsky stwierdza jednak, że chat GPT nie jest żadną formą sztucznej inteligencji, tylko oprogramowaniem plagiatorskim, które omija prawo autorskie, aby bezkarnie kopiować prace artystów. „To największa kradzież od czasu przybycia europejskich osadników do Ameryki”, konstatuje myśliciel, a niektóre pisma opatrują go przydomkiem „lewackiego filozofa”. Jak zwykle, gdy brakuje argumentów, w ruch idą epitety. A dlaczego nikt nie pyta, kto na tym korzysta?

Rozsądnie byłoby postawić też pytanie o to, kto jest zainteresowany utrwalaniem mitu o sztucznej inteligencji, tak przerażająco doskonałej, że nawet jej twórcy apelują o zatrzymanie prac. Jak zwykle z takimi „odkryciami” bywa, medialna bańka powinna w końcu pęknąć, ale skoro zdążyli już zaangażować się w tę aferę inwestorzy, skoro banki entuzjastycznie udzieliły start-upom kredytów, będzie się podtrzymywać ten mit. Pasują tu słowa klasyka: „Wiesz co robi ten miś? On odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa. To jest miś na skalę naszych możliwości”.

A może warto przypomnieć, że w 1952 r., podczas pierwszej telewizyjnej transmisji wieczoru wyborczego w programie CBS komputer UNIVAC „przewidział” wybór prezydenta USA. Komputer jako maszyna statystyczna sprawdzał się już wcześniej. Po to w końcu został zbudowany. Jednak przy okazji wyborów 71 lat temu stworzono mit myślącej maszyny – jeden z najtrwalszych mitów kultury masowej. A z twórcami mitów tak jest, że próbując osiągnąć swój cel, obiecują albo straszą. Ale prawdy się boją jak diabeł święconej wody.

Krzysztof D. Szatravski

Czerwona apaszka

25 lat prezentów



Tak, tak – nie chodzi o ilość, ale o czas! W grudniowych felietonach już prawie 25 lat rozmawiamy o tym, jak najmilej obdarować Bliskich w Wigilię. A gdyby zebrać wszystkie prezenty z tych lat, to każdy mógłby liczyć w przyszłym roku na 75! Prosta matematyka: zazwyczaj były to trzy propozycje dla jednej osoby, a więc 3 razy 25 – i oto mamy tak ich ogromną liczbę. Nie

wiem, czy Mikołaj dałby radę zataścić do każdego domu aż tyle na jeden raz! Dlatego w tym roku będzie o prezencie, który w zasadzie ma wymiar całoroczny, a nawet powiedziałabym, że życiowy. Może się Wam spodoba?

„Dyskretne bogactwo, elegancja” – to jest właśnie to. Brzmi na pierwszy rzut oka... odpychająco. Jednak dajmy mu szansę. Po angielsku termin ten to „quiet luxury”. Hasłem przewodnim anonsowanego stylu jest jakość i dyskrecja, którą widać przede wszystkim w noszonej garderobie. Jest to przeciwstawienie się innemu stylowi, lansowanemu zwłaszcza w wielu zakładach pracy: w tej samej bluzce czy sukience nie uchodzi pojawić się dwa razy. Natomiast

ten nowy styl to wybieranie rzeczy z bardzo dobrych gatunkowo materiałów i bez... widocznych metek czy logotypów! Jeśli np. pokazemy się w czarnym golfie, to nikt nie będzie wiedział, że jest on np. z kaszmiru i bardzo znanej marki. Zaletą gatunkową takiego przykładowego swetra będzie to, że można go nosić naprawdę długo. Ubiór ze szlachetnego materiału wytrzyma lata. A zatem nie epatujemy metkami i znanymi firmami. Pożegnamy się też z krzykliwymi kolorami. Unikajmy nadmiernych ozdobiaków. Wracają stonowane beże, brązy, biele. Powiało nudą? Zdecydowanie nie. To w czystym wydaniu elegancja. Stroje w tym stylu są raczej dopasowane, podkreślają sylwetkę, ale jej nie opinają. I nie trzeba mieć mnóstwa różnych ubrań. Panowie też będą czuli się w tym trendzie dobrze: jednolity garnitur, sweter czy krawat z ewentualnie drobnym wzorem, dobrej jakości pasek, portfel czy teczka są obowiązkowe. Parę lat temu pojawiały się garnitury z logo danej marki naszytym na rękawie. Teraz to zdecydowanie faux pas! Nie musimy też mieć wielu pantofli – liczy się dobrze wyprofilowany but z wysoko gatunkowej skóry. W ten trend wpisuje się również branża kosmetyczna. Skompletowanie garderoby jest naprawdę proste. Sprawdziłam, co oferują sklepy internetowe i okazało się, że już prawie każda firma przygotowała się na ten coraz bardziej rozwijający się i mający wielu zwolenników styl. Warto więc poprosić Mikołaja tylko o jeden prezent. Radosnych Świąt!

Maria Fafińska

Życioczytanie

Wszystko od nowa



Koniec roku to tygodnie książkowego kuszenia. Zaczyna się już w listopadzie. W mediach tradycyjnych i w internecie pojawiają się zapowiedzi podsumowań, teksty sugerujące konieczność zastanowienia się, czy wykonaliśmy postawione przed samym sobą zadanie przeczytania określonej liczby książek, informacje o tytułach, których nie można pominąć, bo to one właśnie były w mijającym roku wydarzeniem. Przeglądamy rankingi, analizujemy argumentację, zastanawiamy się, czy lepsze będzie przyjrzenie się takiej liście, na której są różne gatunki, czy może lepiej skupić się na bardziej szczegółowych wyróżnieniach, jak np. najlepsze kryminały, najlepsze reportaże czy najlepsze powieści autorów zagranicznych. Przypominamy sobie w panice, że przecież istnieją jeszcze nominacje do nagród literackich i ci, którzy owe nagrody zdobyli. Książki z tej listy pewnie również warto byłoby uzupełnić na półce. No dobrze, ale co zrobić z lekturami marzeń – ze wznowieniem tytułu od dawna poszukiwanego, z wydaniem, które na co dzień wydaje nam się nieosiągalne z powodu ceny, ale świątecznie i my, i nasz portfel stajemy się bardziej pozytywnie nastawieni do zakupu, z serią, którą od dawna chcemy uzupełnić o kilka pozycji, z nowym tłumaczeniem cenionego dzieła, z listą życzeń, którą uzupełniamy skwapliwie i systematycznie przez cały rok.

Zakup książek, czyli to, co dla niektórych wydaje się łatwe i przyjemne, urasta do rangi straszliwie trudnego zadania do wykonania. Bo wybór jednej lektury staje się automatycznie porzuceniem innej. Bo decyzja o kupnie książek w księgarni i przyjemność oglądania ich papierowych wersji to zaledwie preludium przed innym, równie miłym działaniem, a mianowicie wybieraniem i umieszczaniem w wirtualnym koszyku e-booków. Bo przeszukiwanie księgarskich półek oraz stron internetowych skutkuje odkryciem kolejnych upragnionych i wartych naszego czytelniczego zainteresowania tytułów. Bo wybieranie prezentów książkowych dla innych kończy się często podczytywaniem zakupionych publikacji. Bo lektury dla dzieci także uruchamiają nasze zainteresowanie – klasyka to przypomnianie siebie sprzed lat, nowości to podekscytowanie z powodu książek nieznanych. Bo kolejny etap to zerknięcie w kalendarz i dostrzeżenie, że świąteczna przerwa nie trwa jednak wiecznie, a więc czasu na czytanie będzie za mało...

A może sobie odpuścić? Zrezygnować z tej pogoni okołoswiątecznej i zerknąć, co oferują wydawnictwa w ramach zapowiedzi na przyszły rok. Wtedy można by się oddać czekaniu i wyobrażaniu sobie tych wspaniałych książek, które dopiero nadejdą. Można by czekać na polecenia osób, których gustom ufamy. Można by wypatrywać ogłoszenia nominacji. Można by czekać na sezonowe podsumowania. Można by... No tak, po prostu można by zacząć wszystko od początku.

Bernadetta Darska

Doniesienia praktykującej humanistki

Życzenia na nowy rok



Szczególnie zimą pokorniejemy wobec kapryśków natury. Aktualna, zimowa aura, która wprowadza przyrodę w stan uśpienia i zamarcia, przypomina nam o słabości i kruchości ludzkiego losu. Grudzień to czas, w którym wyjątkowo silnie dostrzegamy nieuchronność przemijania. Przyglądamy się znikomości ludzkiej egzystencji, zaczynamy rozumieć, że nie zdążymy zaznać wszystkich uroków życia. Czynimy podsumowania i rachunek sumienia, dostrzegamy potrzeby drugiego człowieka: patrzymy cieplej na bliskich, dzwonimy do dawno niewidzianych przyjaciół, umawiamy się na pominięte wcześniej spotkania.

I choć czas świąteczny nie sprzyja uwalnianiu złych emocji, to trudno je stłumić, gdy wokół widzimy tyle niesprawiedliwości i zaniechania. Ludzi chorych, cierpiących, bezdomnych, biednych i niezaradnych. Na co dzień nieszczęścia ukryte są we wszelkiego rodzaju ośrodkach pomocy, szpitalach i domach opieki. Gdy nadchodzi czas

świąt, nagle zaczynamy rozumieć, że wiele osób wymaga naszej uwagi. Szukamy sposobów dotarcia z pomocą. Bierzymy udział w zbiórkach świątecznych, akcjach dawców szpiku, pakujemy świąteczne paczki. Tych działań jest naprawdę wiele, a nasza aktywność może pomóc innym pokonać chorobę, odnaleźć światło w tunelu, przywrócić nadzieję.

W grudniu obdarowujemy się nawzajem prezentami i składamy sobie niezliczoną moc życzeń przy różnych okazjach. Życzenia powinny mieć prawdziwą wartość i nie zamykać się w zużytych formułach. Mogą mieć też magiczną moc zmieniania rzeczywistości wokół nas.

A zatem życzymy sobie, aby w nowym roku świat okazał się dla wszystkich łaskawszy. Aby zniknęły konflikty między ludźmi, wynikające z odmiennych poglądów. Możemy być przez różnorodność postaw o wiele ciekawsi. Bądźmy tolerancyjni względem inności. Spróbujmy nie obrażać się na niezależność i odwagę głoszenia własnych prawd, niekoniecznie zgodnych z naszymi. Stając się wyczerpani na własne sprawy, nie ingerujmy w życie tych, którzy o to nie proszą.

Najlepiej zaś spróbujmy zrobić choć jeden uczynek dla dobra drugiego człowieka, zupełnie bezinteresownie. Zacznijmy od serdecznego uśmiechu, a potem już pójdzie samo.

Joanna Chłosta-Zielonka

Z Kłobukowej Dziupli 2.0

Rodzice jako nauczyciele



Uniwersytet kształci w zasadzie zawodowo. A czy może kształcić rodzicielsko? Wydaje się to kontrowersyjne. Ale jeśli rodzicielstwo uznać za zawód? Szkoła nie przejmie całości edukacji i wychowania. Nigdy tak nie było. Szkoła to zinstytucjonalizowana i udoskonalona odpowiedzialność całej wioski w opiece allorodzicielskiej. Instytucje mogą działać tylko w dużych i zorganizowanych społecznościach. A w takiej teraz żyjemy. Kiedyś umiejętności rodzicielskie nabywaliśmy w dużych, wielopokoleniowych rodzinach. Obecnie nie mamy takich możliwości. Tak jak nie uczymy się łowiectwa, tropienia zwierzyny, lepienia garnków czy gotowania zupy z barszczu zwyczajnego. Znacząco zmieniło się nasze środowisko społeczne i uczenie się w czasie wzrostu i rozwoju.

Odpowiedzialność za kształcenie młodych umysłów zawsze była wspólnym wysiłkiem społeczności, a i teraz ciągle spoczywa na barkach rodziców. Mimo że są do tego coraz mniej przygotowani. To rodzi pytanie: jak rodzice, w dzisiejszych czasach, mogą być efektywnymi nauczycielami swoich dzieci? I nie chodzi tu o nauczanie domowe. Może potrzebne są im studia pedagogiczne? Albo kształcenie ustawiczne, przydatne dla każdego, bo bywamy nie tylko rodzicami, ale i dziadkami, ciociami, wujkami, sąsiadami i przyszwanymi „ciociami”.

Odpowiedzialność za kształcenie młodych umysłów zawsze była wspólnym wysiłkiem społeczności, a i teraz ciągle spoczywa na barkach rodziców. Mimo że są do tego coraz mniej przygotowani. To rodzi pytanie: jak rodzice, w dzisiejszych czasach, mogą być efektywnymi nauczycielami swoich dzieci? I nie chodzi tu o nauczanie domowe. Może potrzebne są im studia pedagogiczne? Albo kształcenie ustawiczne, przydatne dla każdego, bo bywamy nie tylko rodzicami, ale i dziadkami, ciociami, wujkami, sąsiadami i przyszwanymi „ciociami”.

W dobie elektroniki, gdzie smartfony i tablety zastępują interakcje społeczne, pojawia się pytanie o rolę technologii w wychowaniu. Czy elektroniczne nianie i algorytmy AI mogą zastąpić naturalne relacje? To pytanie, na które trudno jednoznacznie odpowiedzieć.

W kontekście współczesnych wyzwań pomocne byłoby wprowadzenie swoistego „prawa jazdy” dla rodziców, certyfikującego umiejętności wychowawcze. Zakazanie „niecertyfikowanego” rodzicielstwa byłoby oczywiście niewykonalne, choć w dobie technologii i automatyzacji kompetencje społeczne i rodzicielskie stają się deficytowe. Dlatego pisałem o studiach pedagogicznych... dla rodziców.

Warto zastanowić się, czy taka inicjatywa mogłaby poprawić jakość rodzicielstwa i zwiększyć zaangażowanie rodziców w proces wychowawczy. Różnorodne certyfikaty „sprawności” rodzicielskich mogłyby być bodźcem do bardziej samodzielnej edukacji i aktywnego uczestnictwa w życiu edukacyjnym dziecka.

Podsumowując, edukacja dziecka to wspólne zadanie społeczeństwa, a rodzice odgrywają kluczową rolę jako pierwsi edukatorzy. W obliczu współczesnych wyzwań warto szukać równowagi między indywidualizmem a wspólnotą, by stworzyć zdrowe i kompletne środowisko edukacyjne dla przyszłych pokoleń. Dlaczegoż tej równowagi nie szukać właśnie na uniwersytecie? Zapraszam do dyskusji na blogu. Wykorzystaj QR kod.



<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2023/11/rodzice-jako-edukatorzy-nauczyciele.html>

Stanisław Czachorowski



Fot. J. Pajórk

Dyplomatorium, czyli początek i koniec

W piątek 17 listopada absolwenci kierunków: ratownictwo medyczne, pielęgniarstwo, położnictwo i dietetyka odebrali dyplomy ukończenia studiów.

W ydarzenie ma wyjątkowy charakter. Po pierwsze jest ukoronowaniem nauki na studiach, po drugie jest to włączenie do zawodów. Absolwentkom pielęgniarstwa i położnictwa zostają nałożone czepki, a absolwent pielęgniarstwa otrzymuje przypinkę. Są to symbole pokory i chęci służenia innym – mówił prowadzący uroczystość rozdania dyplomów dr Stanisław Ejdyś z Collegium Medicum UWM. – W dzisiejszych czasach pielęgniarki nie mają obowiązku noszenia czepka jako identyfikatora zawodu, ale został on elementem stroju galowego, który symbolizuje zawodową przynależność.

Absolwentów, pracowników akademickich oraz gości przywitała dr hab. n. med. Jadwiga Snarska, prof. UWM i dyrektor Szkoły Zdrowia Publicznego. Zaznaczyła, że dietetyka, pielęgniarstwo, położnictwo i ratownictwo medyczne wpisały

się już na stałe w historię Collegium Medicum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Najdłużej, jak przypomniała, studenci kształcą się na kierunku pielęgniarstwo.

– Przekroczyliśmy dwudziestolecie nauczania akademickiego na tym kierunku – zauważyła prof. Snarska.

Prof. Sergiusz Nawrocki, prorektor ds. Collegium Medicum pogratulował absolwentom i gronu akademickiemu.

– To nie były łatwe lata, bo znaczna część państwa studiów przypadła na okres pandemii. Myślę, że to był jeden z najtrudniejszych okresów w historii 25 lat Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Pracownicy medyczni, którzy państwa uczyli, musieli łączyć pracę zawodową z radzeniem sobie z pandemią i przepisami, które nas zaskakiwały. W tym czasie uczyli też studentów. Bardzo dziękuję za to poświęcenie – mówił prof. Sergiusz Nawrocki.

Prof. Nawrocki zwrócił się też do absolwentów.

– Zakończenie studiów pierwszego czy drugiego stopnia to jest oczywiście bardzo ważny etap w życiu każdego człowieka, ale to dopiero początek. Widzieliście podczas zajęć w szpitalach i w różnych zakładach opieki zdrowotnej, jak trudna jest praca z drugim człowiekiem, który oczekuje pomocy. Czasami jesteśmy z różnych powodów nieskuteczni i nasze możliwości są ograniczone. To rodzi frustrację i wątpliwości, czy właściwie wybraliśmy zawód. Będziecie się z tym w swojej codziennej pracy spotykać. Ale z drugiej strony spotka was to, co trudno przecenić – uśmiech pacjenta, jego wdzięczność – mówił prof. Nawrocki. – Życzę państwu, abyście realizowali swoje dalsze cele zawodowe, ale żebyście również pamiętali o równowadze w życiu, o tym, że trzeba też zadbać o życie rodzinne, hobby.

GŁOS MŁODYCH ABSOLWENTEK

– Polecam pielęgniarstwo wszystkim, którzy myślą o pomocy ludziom i o opiece nad innymi, oraz którzy czują, że chcą się w tym spełniać – mówiła Weronika Podbielska, absolwentka studiów I stopnia na kierunku pielęgniarstwo. – W czasie studiów najbardziej podobał mi się kontakt z pacjentami i możliwość poznania ich historii. Czuję, że dobrze wybrałam kierunek. Najtrudniejsze dla mnie w byciu pielęgniarką jest działanie w momentach, kiedy nie wiadomo, co zrobić, bo jeszcze się nie miało z czymś styczności. Mam nadzieję, że się tego nauczę.

– Uważam, że to dobrze, iż ludzie mają większą wiedzę, jak ważne jest żywienie podczas leczenia jakiegokolwiek choroby czy po prostu w zdrowym stylu życia – zaznaczyła Wiktoria Czajkowska, absolwentka dietetyki, wyróżniona za promocję tego kierunku. – Jestem teraz na studiach magisterskich. Jeszcze do końca nie wiem, czym chciałabym się zająć. Myślałam albo o dietetyce onkologicznej, albo o dietetyce sportowej. Na studiach mieliśmy praktyki w DPS-ie oraz w różnych szpitalach. Mogliśmy zobaczyć, gdzie będziemy później mogli pracować.

– Myślę, że najtrudniejsze jest patrzeć na krzywdę pacjenta. Najpiękniejsze jest, kiedy ten pacjent już wychodzi ze swojej choroby – zauważyła Weronika Łukasiewicz, która skończyła pielęgniarstwo.

– Jestem położną i pracuję w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Olsztynie – mówiła Julia Ciechanowicz, która odbierała dyplom licencjata i wyróżnienie za działalność w samorządzie studenckim. – Pomysł studiów na położnictwie pojawił się już w liceum. Jestem bardzo zadowolona z tego wyboru. Zdaję sobie sprawę, że jest to trudna praca, a momentami bywa ciężka, ale jest bardzo satysfakcjonująca. Najważniejsze dla mnie są relacje z pacjentką, które trzeba wypracować podczas jej pobytu w szpitalu, dawanie poczucia bezpieczeństwa, opieki i takiej chęci pomocy w najważniejszych momentach jej życia. Zawód położnej kojarzy się każdemu jedynie z przyjmowaniem porodów i opieką okołoporodową, ale nie zapominajmy, że położna zajmuje się kobietą na każdym etapie jej życia.

ABSOLWENCI KIERUNKÓW MEDYCZNYCH SĄ POTRZEBNI REGIONOWI

Absolwentom Szkoły Zdrowia Publicznego gratulowali przedstawiciele władz samorządowych.

– Wchodzicie na rynek pracy. Mam nadzieję, że na nasz regionalny, gdzie jesteście bardzo wyczekiwani – zauważyła Sylwia Jaskulska, wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego. – Nie ma w życiu większej wartości niż zdrowie. Wszyscy jak tu siedzimy jesteśmy pacjentkami i pacjentami oraz bliskimi pacjentów. Wszystkim nam zależy, żeby w naszych placówkach medycznych czekały na nas osoby nie tylko doskonale wykształcone, ale również empatyczne. Chcę wam powiedzieć, że jestem z was dumna, że wybraлиście tak trudną i tak odpowiedzialną ścieżkę zawodową. Życzę, abyście pokochali swoje zawody.

– Będziecie w swoim życiu zawodowym doskonalić umiejętności i wykorzystywać zdobytą wiedzę oraz korzystać z doświadczeń starszych koleżanek i kolegów – przekonywał prezydent Olsztyna, Piotr Grzymowicz. – Jestem przekonany, że znajdziecie wymarzoną i bardzo dobrą pracę zawodową. W Polsce jest około pięciu pielęgniarek na 1000 mieszkańców. Wiemy, że jest to znacząco za mało, bo chociażby w Unii Europejskiej mamy statystykę dużo lepszą – 9 pielęgniarek na 1000 osób, a w Szwajcarii 16. Dużo mamy jeszcze wspólnie do zrobienia.

Cezary Piórkowski, zastępca burmistrza Giżycka zaprosił absolwentów do pracy w giżyckich szpitalach, w których, jak podkreślił, są nie tylko wyczekiwani, ale mogą znaleźć przyjaciół, bo Giżycko jest miastem życzliwym.

– W tym roku po raz pierwszy w Filii UWM w Ełku na rynek usług medycznych wprowadziliśmy 25 absolwentów kierunku pielęgniarstwo – mówiła „Wiadomościom Uniwersyteckim” dr hab. n. o zdr. Ewa Kupcewicz, wicedyrektor ds. rozwoju Szkoły Zdrowia Publicznego oraz przewodnicząca zespołu ds. jakości kształcenia na kierunku pielęgniarstwo w Filii UWM w Ełku. – W podmiotach leczniczych bardzo brakuje personelu pielęgniarskiego. 17 absolwentów znalazło pracę od razu w jednym szpitalu wojskowym. To pokazuje skalę problemu. W tej chwili na kierunku pielęgniarstwo w Ełku studiuje ponad 70 studentów. Cieszymy się bardzo, że jest z roku na rok coraz większe zainteresowanie i idziemy w kierunku rozwoju tego kierunku.

Co jest najważniejsze w kształceniu przyszłego personelu medycznego?

– Ważne są wiedza i umiejętności, które studenci nabywają podczas kształcenia praktycznego, ale również kompetencje społeczne, np. komunikacja. To jest trudny zawód, ale obecnie bardzo atrakcyjny na rynku – zaznaczyła dr hab. Ewa Kupcewicz.

Anna Wysocka



Fot. J. Pajdak

Dr Wolfgang Bruder, prof. Jerzy Przyborowski i prof. Mirosław Gornowicz

Offenburg i UWM: tradycja współpracy

Z pomocy Fundacji Georga i Marii Dietrichów skorzystało ostatnio 161 studentów UWM. Odbili praktykę albo studiowali semestr lub rok w Offenburgu – mieście – partnerze Olsztyna. Na UWM 11 grudnia gościła delegacja z Niemiec. I Uniwersytet, i przedstawiciele fundacji są gotowi, aby współpraca była jeszcze bardziej intensywna.

Wśród 10-osobowej delegacji, która spotkała się z rektorem UWM, byli m.in.: dr Wolfgang Bruder (przewodniczący Fundacji Marii i Georga Dietrichów), Elvira Bleher (córka patronów fundacji) oraz Julia Ritter (wnuczka Marii i Georga Dietrichów) wraz ze swoimi dziećmi – Leni i Luisem.

Dr Wolfgang Bruder, przewodniczący fundacji pozytywnie ocenia dokonania mijającego roku. Jego plany są jednak jeszcze bardziej ambitne.

– Mamy możliwości zwiększenia wymiany. Apeluje do was, abyście motywowali studentów do korzystania z oferty pomocowej fundacji – zachęcał przewodniczący.

Potrzeba powiększenia skali wymiany studenckiej jest zakorzeniona w jego osobistych doświadczeniach: roczny pobyt na stażu w USA dr Wolfgang Bruder uważa za najważniejsze doświadczenie swego życia. Jego zdaniem poznanie innych języków, kultur, systemów pracy uczy ludzi współpracy i otwartości na odmienność. A tylko tak – przekonywał – w zjednoczonej Europie można utrzymać pokój.

– Pokój jest teraz szczególnie ważny, gdy tuż za granicą Unii Europejskiej Rosja toczy brutalną wojnę z Ukrainą – wyjaśniał dr Bruder.

To, że staż otwiera nowe perspektywy, potwierdza prof. Małgorzata Darewicz, dziekan Wydziału Nauki o Żywności.

– Wszyscy absolwenci inżynierii żywności – wspólnego kierunku prowadzonego na UWM i Uniwersytecie Technicznym w Offenburgu, którzy pracują w zawodzie, osiągają sukcesy – zapewnia prof. Darewicz.

Podobnego zdania jest prof. Agnieszka Cydzik-Kwiatkowska z Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska. Ta katedra z Uniwersytetem w Offenburgu prowadzi dwa kierunki – biotechnologię (od 15 lat) oraz inżynierię procesową w ochronie środowiska.

Dążenia fundacji do zwiększenia wymiany zbiegają się z planami władz UWM.

– Niebawem do współpracy z uniwersytetem w Offenburgu dołączy Wydział Nauk Ekonomicznych, a nasza uczelnia zamierza wejść także do Konsorcjum Uniwersytetów Europejskich, którego liderem jest uczelnia w Offenburgu – podkreślał prof. Jerzy Przyborowski.

Rektor UWM przypomniał, że przyjaźń miast i uczelni, swój początek miała w grudniu 1981 r. Był to charytatywny most świąteczny, który zorganizował Georg Dietrich, przedsiębiorca i filantrop.

Julia Ritter, wnuczka Georga i Marii, do Olsztyna zabrała swoje nastoletnie dzieci. Chciała, żeby zaczęły one budować relację z mieszkańcami tego regionu.

– To będą nasi następcy – tłumaczyła Julia Ritter. – Byłam w wieku Leni, kiedy w 1999 r. pierwszy raz przyjechałam do Olsztyna z dziadkiem.

Zarząd fundacji spotkał się także z dziekanem Wydziału Humanistycznego i z przedstawicielami olsztyńskiej germanistyki. Rozmawiano o usprawnieniach systemu kształcenia i wymiany studenckiej.

lek



Fot. J. Pajgk

Janusz Ciepliński, prof. Jerzy Przyborowski i prof. Benedykt Błoński

Porozumienie z olsztyńską filharmonią

Współdziałanie na rzecz rozwoju oraz popularyzacji nauki, kultury i życia artystycznego Olsztyna i regionu to główny cel porozumienia o współpracy zawartego między Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim a Warmińsko-Mazurską Filharmonią im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie.

Porozumienie o współpracy podpisali 12 grudnia rektor UWM prof. Jerzy Przyborowski oraz Janusz Ciepliński, dyrektor naczelny i artystyczny filharmonii.

– Dostrzegam trzy najważniejsze płaszczyzny tej współpracy. Pierwszą z nich jest wymiar dydaktyczny, który jest dla nas bardzo istotny z punktu widzenia funkcjonowania Wydziału Sztuki. Innymi słowy, kierunki kształcenia, które są realizowane na Wydziale Sztuki, mogą mieć profesjonalne wsparcie ze strony filharmonii. Kolejną płaszczyzną to płaszczyzna artystyczna, czyli współpraca w zakresie twórczości, organizowania różnego rodzaju eventów, ale też bliższy kontakt profesjonalnych muzyków ze środowiskiem akademickim. Trzecia jest płaszczyzna społeczna – tworzenie odpowiedniego klimatu dla sztuki. Dla mnie to jest bardzo ważne – podkreślał rektor.

Głównym celem porozumienia jest współdziałanie na rzecz rozwoju oraz popularyzacji nauki, kultury i życia artystycznego Olsztyna i regionu. Strony zadeklarowały współdziałać w inicjowaniu i koordynacji programów z zakresu edukacji kulturalnej, wspólne organizowanie przedsięwzięć kulturalnych i wystaw, pokazów, spotkań, koncertów, warsztatów, dyskusji, publikacji itp. na terenie UWM, udostępnianie przestrzeni Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii na potrzeby prezentacji artystycznych (koncerty, wystawy)

studentów i wykładowców Wydziału Sztuki oraz wzajemne wspieranie się w działaniach służących promocji.

– Nasze porozumienie jest naturalną konsekwencją tego, że nie jesteśmy odrębnymi bytami. Po pierwsze, mamy wspólnych pracowników. Po drugie, od lat współpracujemy z prof. Benedyktem Błońskim, dziekanem Wydziału Sztuki – wyjaśniał Janusz Ciepliński.

– To kolejna umowa dotycząca współpracy naszego wydziału z instytucjami kulturalnymi w regionie. Filharmonia będzie tzw. interesariuszem zewnętrznym. Wejdzie w skład Rady Programowej wydziału, która jest ciałem opiniotwórczym i opiniodawczym. Docelowo współpraca ta będzie miała szerszy zakres. Mam kilka pomysłów i myślę, że o nich będziemy jeszcze rozmawiać. Bardzo się cieszę, że nasi studenci będą mogli zaistnieć w tak prestiżowej jednostce, jaką jest Warmińsko-Mazurska Filharmonia w Olsztynie – mówił z kolei dziekan.

Janusz Ciepliński liczy na to, że studenci, którzy będą odbywać w filharmonii praktyki, zachęcą innych do włączenia się w życie artystyczne.

– Moją wizją jest to, żeby filharmonia była miejscem, w którym wszyscy ludzie kochający sztukę będą czuli się jak w domu – podsumował dyrektor Ciepliński.

syla

*Janusz Ciepliński:
Nasze porozumienie jest naturalną konsekwencją tego, że nie jesteśmy odrębnymi bytami.*



Fot. K. Wróblewska

Ranking QS Sustainability 2024: debiut UWM

UWM z sukcesem zadebiutował w QS World University Rankings: Sustainability, zestawieniu, które ocenia zaangażowanie uczelni w działania związane ze zrównoważonym rozwojem.

Przygotowując ranking, jego autorzy uwzględniają zdolność instytucji do sprostania największym na świecie wyzwaniom środowiskowym, społecznym i zarządczym (ESG). W QS Sustainability Rankings 2024 odnotowano 1400 uniwersytetów z całego świata, wśród nich jest 20 polskich uczelni.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski znalazł się w przedziale 761–770, co daje mu jednocześnie 8. miejsce wśród polskich uczelni, które zostały sklasyfikowane na liście. Dobry wynik można odczytywać jako potwierdzenie, że podejmowane przez UWM działania przynoszą zakładane rezultaty. Z myślą o realizacji celów wskazanych przez ONZ powstała m.in. „Agenda zrównoważonego rozwoju do 2030 roku”, którą UWM przyjął w 2022 roku. Określa ona działania i zobowiązania będące wyrazem troski o losy planety i jej mieszkańców. Za jej przygotowanie odpowiadał uniwersytecki Green Team. W ostatnim czasie Uniwersytet był także inicjatorem Forum Zielonych Uniwersytetów oraz podjął szereg działań na rzecz równości szans.

Ranking QS Sustainability uwzględnia 53 wskaźniki zgrupowane w trzech obszarach: wpływ na środowisko (environmental impact), wpływ społeczny (social impact) oraz zarządzanie (governance).

Najwyższą ocenę przyznano Uniwersytetowi w dziedzinie zarządzania. Pozwoliła mu ona uplasować się na 539 miejscu wśród wszystkich uczelni na świecie.

QS Sustainability Rankings 2024 może stanowić punkt wyjścia do zrozumienia stopnia świadomości ekologicznej

i społecznej uczelni. Te, które zdecydowały się poddać ewaluacji na potrzeby tego zestawienia, zobowiązane były do przygotowania raportu. Był on jednym z elementów, które pozwoliły na ocenę działań szkół wyższych.

Wpływ na środowisko to wpływ, jaki uniwersytet wywiera na otoczenie, jeśli chodzi o budowanie zrównoważonej instytucji (oceniane są strategia i podejmowanie działania), zaangażowanie się w badania oraz uwzględnianie zrównoważonego rozwoju w programie nauczania.

W ocenie wpływu społecznego pod uwagę brane są wskaźniki związane z zatrudnialnością oraz sytuacją zawodową absolwentów, działania na rzecz równości, inicjatywy podejmowane z myślą o zdrowiu i jakości życia studentów oraz społeczności, zapewnianie przez uczelnię wysokiej jakości edukacji i badań, a także dane dotyczące współpracy i gotowości do dzielenia się wiedzą z innymi.

To, jak oceniana jest jakość zarządzania na uczelni, zależy m.in. od tego, czy procesy decyzyjne są jawne, a kultura organizacyjna postrzegana jako etyczna. Ważna jest także przejrzystość finansowa oraz to, czy studenci reprezentowani są w organach zarządzających uczelnią.

Najwyższe miejsca w rankingu zajmują University of Toronto, University of California oraz University of Manchester.

dbp



Fot. J. Pajdak

Wybory rektorskie w kalendarzu

We wtorek 5 grudnia na Uniwersytecie odbyło się pierwsze posiedzenie Uczelnianej Komisji Wyborczej powołanej na lata 2023–2027. Jej przewodniczącym został dr hab. Marcin Dąbrowski z Wydziału Prawa i Administracji. Ustalono wstępny kalendarz wyboru elektorów, rektora oraz członków Senatu na kadencję 2024–2028.

Skład Uczelnianej Komisji Wyborczej na lata 2023–2027 został wybrany podczas listopadowego posiedzenia Senatu UWM.

Tworzą ją:

- ▲ prof. dr hab. Jan Miciński (Wydział Bioinżynierii Zwierząt),
- ▲ dr hab. Dorota Juchno, prof. UWM (Wydział Biologii i Biotechnologii),
- ▲ dr hab. inż. Magdalena Zielińska, prof. UWM (Wydział Geoinżynierii),
- ▲ prof. dr hab. n. med. Mariusz Majewski (Wydział Lekarski),
- ▲ prof. dr hab. Andrzej Pomianowski (Wydział Medycyny Weterynaryjnej),
- ▲ dr hab. Krzysztof Żęgota prof. UWM (Wydział Nauk Społecznych),
- ▲ dr hab. Marcin Dąbrowski (Wydział Prawa i Administracji),
- ▲ dr hab. Magdalena Jastrzębska, prof. UWM (Wydział Rolnictwa i Leśnictwa)
- ▲ Piotr Szauer (Centrum Marketingu i Mediów – przedstawiciel jednostek ogólnouczelnianych).

Do tego grona dołączyli także przedstawiciele studentów i doktorantów.

Głównym zadaniem Uczelnianej Komisji Wyborczej na najbliższe miesiące będzie przeprowadzenie wyborów członków Uczelnianego Kolegium Wyborczego, a następnie wyborów rektora oraz członków Senatu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na czteroletnią kadencję.

– W pierwszym półroczu nowego roku zostaną przeprowadzone trzy wybory. Najpierw uzupełnimy i stworzymy Uczelniane Kolegium Elektorów, które dokona wyboru rektora na kadencję 2024–2028. Uczelniana Komisja Wyborcza zaplanowała wybory rektora na przełom marca i kwietnia. A na końcu będziemy wybierać Senat uczelni – tłumaczy przewodniczący UKW dr hab. Marcin Dąbrowski.

Kalendarz wyborczy musi jeszcze zostać zatwierdzony przez Senat UWM podczas grudniowego posiedzenia.

Zaproponowany przez Uczelnianą Komisję Wyborczą pierwszy termin wyboru rektora UWM na kadencję 2024–2028 to 21 marca.

Źródło: Radio UWM FM



▼ Aleksandra Siwiecka (w środku) z prezydium RUSS



▼ Aleksandra Cichowska

Samorządy wybrały **przewodniczącą**

Aleksandra Siwiecka kolejny rok będzie pełnić funkcję przewodniczącej Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego, a Aleksandra Cichowska pokieruje Radą Samorządu Doktorantów.

Aleksandra Siwiecka z Wydziału Nauk Ekonomicznych kieruje pracą samorządu studenckiego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie od listopada 2022 roku. W wyborach, które odbyły się 20 listopada b.r., poparły ją 22 z 29 osób uprawnionych do głosowania. Była jedyną kandydatką.

Do zmian doszło za to w prezydium RUSS. Opuścili je: Fabian Miszewski, Kamila Kowalczyk i Natalia Grodzka. Wiceprzewodniczącymi RUSS zostali Iwona Pająk (WNS) i Marcin Leliwa (WBZ). W prezydium znaleźli się w roli członków: Damian Myszczyński (WRiL), Agata Szymanowicz (WNS). Maja Kamińska (WBZ) pełni funkcję rzeczniczki prasowej, a Małgorzata Ryfa (WPiA) jest sekretarzem RUSS.

– Za nami bardzo pracowity rok. Wszystkie wydarzenia, które zorganizowaliśmy, zakończyły się sukcesem – mówiła Radu UWM FM Aleksandra Siwiecka. – Bardzo się cieszę, że mogłam przed wszystkimi członkami samorządu stanąć i jeszcze raz przedłożyć swoją kandydaturę z lekko zmienionym składem prezydium. Emocji było dużo. Ale bardzo się cieszę, że studenci kolejny raz oddali na mnie głos i zaufali mi.

– Było mi bardzo miło, że wszyscy jednogłośnie poparli moją kandydaturę – przyznała z kolei Aleksandra Cichowska,

nowa przewodnicząca samorządu doktorantów. Jak zaznaczyła, prezydium RSD chce pracować m.in. na rzecz integracji doktorantów na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim oraz organizować szkolenia rozwijające kompetencje miękkie tej społeczności. Przewodnicząca nie wyklucza także możliwości organizowania warsztatów z języka polskiego dla doktorantów pochodzących spoza Polski.

– Jesteśmy po to, by doktorantom pomagać, walczyć o ich prawa, wspierać w kształceniu – zaznaczyła.

Aleksandra Cichowska jest absolwentką zootechniki (WBZ) i biotechnologii (WBiB). Od 2017 do 2023 roku była przewodniczącą Naukowego Koła Biochemii i Biotechnologii Zwierząt. Na potrzeby pracy doktorskiej poszukuje obecnie białkowych markerów jakości nasienia najądrzowego psa. Badania te prowadzi w Katedrze Biochemii i Biotechnologii Zwierząt.

W prezydium RSD znaleźli się także: mgr inż. Weronika Zduńczyk (I wiceprzewodnicząca, WNoŻ), mgr Daniel Zero (II wiceprzewodniczący, WPiA), mgr inż. Paweł Dudziec (sekretarz, WRiL), mgr inż. Szymon Andrzejewski (skarbnik, WNoŻ) oraz mgr Sabina Sokołowska (rzeczniczka prasowa, WNS).

Źródło: Radio UWM FM



Kto zostanie **Belfrem UWM 2023**?

W poniedziałek 11 grudnia poznaliśmy nazwiska osób, które zwyciężyły w wydziałowych głosowaniach na najpopularniejszych i najbardziej lubianych nauczycieli akademickich. Spośród nich zostanie wybrany Belfer UWM 2023.

Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego UWM, która jest głównym organizatorem plebiscytu, przekazała informację na temat laureatów II etapu głosowania. Tym samym poznaliśmy nie tylko nazwiska najbardziej lubianych wykładowców na poszczególnych wydziałach, ale także grono finalistów. W środę 17 stycznia, podczas uroczystej gali w uniwersyteckim Centrum Konferencyjnym, jedna z tych osób zostanie ogłoszona Belfrem UWM 2023. O tym, kto zasłuży na ten tytuł, zdecyduje głosowanie, które zaplanowano w dn. 3–10 stycznia.

FINALIŚCI PLEBISCYTU BELFER UWM 2023:

- ▲ Wydział Bioinżynierii Zwierząt – **dr inż. Iwona Chwastowska-Siwiecka**
- ▲ Wydział Biologii i Biotechnologii – **dr Robert Stryński**
- ▲ Wydział Geoinżynierii – **dr inż. Marek Ogryzek**
- ▲ Wydział Humanistyczny – **dr Jacek Łagun**
- ▲ Wydział Rolnictwa i Leśnictwa – **dr inż. Paweł Sulima**
- ▲ Wydział Lekarski – **dr n. med. Łukasz Jaśkiewicz**
- ▲ Wydział Matematyki i Informatyki – **dr Paweł Drozda**
- ▲ Wydział Medycyny Weterynaryjnej – **dr wet. Hubert Ziółkowski**
- ▲ Wydział Nauk Ekonomicznych – **dr Katarzyna Andruszkiewicz**

- ▲ Wydział Nauk Społecznych – **mgr Milena Kaczmarczyk**
- ▲ Wydział Nauk Technicznych – **mgr inż. Bartosz Moczulak**
- ▲ Szkoła Zdrowia Publicznego – **mgr Anna Szypulska**
- ▲ Wydział Sztuki – **dr hab. Karol Kisiel, prof. UWM**
- ▲ Wydział Prawa i Administracji – **dr hab. Stanisław Bułajewski**
- ▲ Wydział Teologii – **dr Ewelina Mączka**
- ▲ Wydział Nauki o Żywności – **dr inż. Adam Więk**

Plebiscyt Belfer UWM 2023 rozpoczął się w połowie listopada. Spośród zgłoszonych do konkursu nauczycieli akademickich przedstawiciele każdego wydziałowego samorządu studenckiego wybrali po trzy osoby. Od 7 do 10 grudnia trwało głosowanie, dzięki któremu dowiedzieliśmy się, kto – zdaniem studentów – zasłużył na miano najbardziej lubianego nauczyciela na poszczególnych wydziałach.

Tytuł Belfra UWM przyznawany jest od 2004 roku. W 2023 roku statuetka trafiła do dr inż. Sary Dzik, która reprezentowała Wydział Bioinżynierii Zwierząt.

dbp



Fot. J. Pajdak

Orkiestra gra od 15 lat

Orkiestra Akademicka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego świętowała swoje 15. urodziny. Jubileuszowy koncert odbył się 18 listopada w Centrum Konferencyjnym. Na scenie muzykom towarzyszył gość specjalny – Krzysztof Iwaneczko, zwycięzca szóstej edycji programu *The Voice Of Poland*.

To wyjątkowy wieczór i wyjątkowa okazja. 15 lat temu mój poprzednik, pan rektor prof. Ryszard Górecki, zdecydował o powołaniu kolejnej muzycznej agendy – przypominał przed sobotnim koncertem prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. – Ta orkiestra przeszła swego czasu metamorfozę. Są na pewno osoby, które pamiętają żółto-niebieskie mundurki i typową formułę orkiestry dętej. Dzisiaj ta orkiestra przypomina orkiestrę symfoniczną. Gratuluję panu Rafałowi Krauze! Sześć lat temu poszukiwaliśmy osoby, która byłaby w stanie tchnąć w ten zespół ducha. W Olsztynie pojawił się wtedy młody instrumentalista, który podjął się również prowadzenia orkiestry dętej w Iławie. Udało się do niego dotrzeć i przekonać go, by to tu najpierw przejął orkiestrę dętą, a potem dokonał tej cudownej metamorfozy, którą dziś możemy się zachwycać!

– To była trudna i wyboista droga – przyznał Rafał Krauze, który dyryguje Orkiestrą Akademicką UWM. – Na początku na próby przychodziło 6–8 osób. Nie graliśmy koncertów. Udało się pościągać ludzi ze szkoły muzycznej. Miałem problem z niektórymi instrumentami (waltornie, sakshorny tenorowe). Zaczęłam więc przekształcać orkiestrę w big-band – orkiestrę rozrywkową. Rok temu przy projekcie *James Bond Symfonicznie* zainwestowaliśmy w smyczki. Kosztowało to nas mnóstwo pracy. Musieliśmy przearanżować wszystkie

utwory. Najważniejsze jest jednak to, że mamy zaufanie władz Uniwersytetu. Dzięki temu ja też czuję się swobodnie. Jeżeli tak będzie dalej, orkiestrę czekają kolejne lata prosperity!

Podczas jubileuszowego koncertu wybrzmiały kompozycje znane z dwóch ostatnich programów zespołu – *James Bond Symfonicznie* oraz *Disco Symfonicznie*. Wspólnie z gościem specjalnym, wokalistą Krzysztofem Iwaneczko, muzycy wykonali także m.in. jego najnowszy singiel „Miłość” czy piosenkę z repertuaru Zbigniewa Wodeckiego „Lubię wracać tam, gdzie byłem”.

– Orkiestra i dyrygent trafili w mój gust. Dali mnóstwo swobody. A z drugiej strony wykazali się ogromnym kunsztem wykonawczym i w bardzo ciekawy sposób wykonali te utwory. Miłość do muzyki tutaj u was, na uniwersytecie, jest bardzo odczuwalna. I ja się z tego bardzo cieszę. Jestem pełen podziwu i dziękuję za zaproszenie. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś razem gdzieś wystąpimy! – chwalił Orkiestrę Akademicką UWM wokalista, a zawodowo także wykładowca Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy.

W 2024 roku Orkiestra Akademicka UWM planuje nagranie swojej pierwszej płyty. Będzie także pracować nad nowym programem złożonym z polskich piosenek.

Źródło: *Radio UWM FM*



Fot. J. Pająk

Medialna choinka

Prawie 4 metry wysokości, 19 okręgów i 2200 rulonów z papierowych gazet ozdobionych złotą farbą. Tak wygląda tegoroczna wyjątkowa choinka przygotowana przez pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej.

To już tradycja, że w holu Biblioteki Uniwersyteckiej od 6 grudnia można podziwiać wyjątkową choinkę. Pierwsza z nich powstała w 2011 roku. Od tego czasu, co roku pracownicy biblioteki zaskakują swoimi pomysłami, a społeczność akademicka z niecierpliwością czeka, co w tym roku przygotują.

Tegoroczny ekologiczny projekt wpisuje się w filozofię „zero waste” i zwraca uwagę na zmieniający się świat mediów, w którym papierowe dzienniki ustępują miejsca cyfrowym wydaniom. Autorką koncepcji nietypowego świątecznego drzewka była Elżbieta Stawska z Biblioteki Uniwersyteckiej.

– Trochę zatoczyliśmy koło. Zaczynaliśmy od choinki z książek, a zakończyliśmy na gazetach. A to dwie podstawowe rzeczy, które są w każdej bibliotece. Mieliśmy też szczęście, że dwa tygodnie wcześniej dostaliśmy masę czasopism przeznaczonych na makulaturę, które mogliśmy wykorzystać – wspomina Elżbieta Stawska.

Nad projektem pracowały trzy osoby. Zaś nad ustawieniem choinki i wykończeniem tego niezwykłego dzieła – siedem.

– Zastanawialiśmy się, czy efekt będzie taki, jak to sobie wymarzyliśmy. I chyba taki jest! Jesteśmy bardzo zadowoleni. Kolejny raz chcieliśmy zrobić coś fajnego, aby pokazać, że biblioteka to wcale nie jest nudne miejsce. Pracują tu osoby, którym się chce i które chciałyby wyjść do ludzi, zaprosić ich do siebie nie tylko po to, aby wypożyczyć książkę. To ogromna satysfakcja tworzyć coś, co wielu osobom bardzo się podoba – dodaje Elżbieta Stawska.

– Najtrudniejszy etap w pracy nad drzewkiem to chyba znalezienie ciekawego pomysłu na nie. W tym roku wspięliśmy się na szczyt naszej kreatywności. Później nie jest dużo łatwiej, bo w trakcie montażu często też pojawiają się jakieś problemy. A to nie tak się układa, a to trzeba użyć innej żyłki. Mimo to daje nam to ogromną satysfakcję, że radzimy sobie z tymi łamigłówkami intelektualnymi i potrafimy jako humaniści stworzyć niemal 4-metrową, wiszącą choinkę, która się nie rozpada – śmieje się Maciej Rynarzewski z Sekcji Promocji Biblioteki Uniwersyteckiej.

Na przestrzeni lat w holu biblioteki stanęły nietypowe choinki wykonane z: książek, szuflad katalogowych, kart katalogowych, origami, płyt CD, komputerów czy butelek po wodzie mineralnej. Była też specjalna choinka na dwudziestolecie Uniwersytetu przygotowana z dyskietek. Każda z nich cieszyła się dużą popularnością.

– Gazety, z których przygotowaliśmy rulony, zawierają kawał historii z naszej rzeczywistości. Mieliśmy trochę zabawy i śmiechu, odczytując nagłówki i przypominając sobie różne wydarzenia – dodaje Maciej Rynarzewski i zachęca, aby oznaczać w mediach społecznościowych zdjęcia z uniwersyteckim drzewkiem.

oprac. sylva



Fot. Mat. organizatorów

Sprawdzony przepis na **dobrostan**

W okolicy świąt pojawiają się dookoła nas różne przepisy. A to na pierogi, a to na domowy barszczyk, a to na wyjątkowe ciasto. Ja chciałabym się podzielić przepisem na Dzień Dobrostanu na UWM. Przepisem łatwym, którego każdy może dowolnie używać, mając gwarancję, że wyjdzie z tego coś dobrego – pisze uniwersytecka streetworkerka.

Składniki:

- szklanka empatii,
- szczypta uważności,
- kilogram chęci działania,
- ogrom współpracy i ludzi dobrej woli.

Wykonanie:

Składniki możecie mieszać ze sobą, zmieniając kolejność ich dodawania oraz proporcje.

Jak byście nie robili, kombinowali, efektem i tak będzie dobro.

Za nami II Dzień Dobrostanu na UWM. W piątek 1 grudnia doświadczyliśmy wspaniałych rzeczy podczas warsztatów, zajęć i aktywności przygotowanych dla pracowników i studentów UWM. Znowu przepis się sprawdził. Zadziało się dużo dobra, choć wiem, że ciągle za mało i potrzebne jest jeszcze więcej takich działań.

Chciałam podziękować wszystkim tym, którzy dołożyli do tego wydarzenia swoją cegiełkę działania, otwartości, zaangażowania, a przede wszystkim empatii i zrozumienia dla idei tego pomysłu. Uwierzcie mi, że lista tych osób jest długa. Dzięki nim już drugi raz zaprosiliśmy do wspierania Dobrostanu i wierzę, że będzie to możliwe na jeszcze większą skalę w przyszłości.

Prezenterem dla nas wszystkich niech będą słowa uczestników, którzy piszą do mnie e-maile i pozwolę sobie podzielić się kilkoma z nich: „Wspaniała inicjatywa”, „Mogłam się

zatrzymać w tym codziennym pędzie i zastanowić się, co mnie wspiera, jak wypoczywać”, „Te warsztaty są bardzo potrzebne, mogłam się w końcu zrelaksować”, „Już zapomniałam, że można aż tak głęboko odpłynąć i odpocząć”, „Było fantastycznie, mogłam przez chwilę pomyśleć tylko o sobie. Już czekam na kolejną edycję”, „To był naprawdę ciekawy czas mojego Dobrego Stanu”, „Mam przyjemne poczucie, że nasza firma zrobiła coś dla nas”.

Kończąc, zachęcam Was do dbania o swój dobrostan, zaczynając od małych kroczków, takich jak: spacer, oddech na świeżym powietrzu, chwila uważności na śpiew ptaków, spadający z nieba śnieg, czy zabłąkaną wiewiórkę, których sporo biega po kampusie. To wszystko ważne chwile. Choć mogą wydawać się błahe w codziennym pędzie, jednak jestem pewna, że będą Was wspierać w budowaniu dobrostanu.

Dziękuję Uniwersyteckiemu Centrum Wsparcia za zielone światło do realizacji pomysłów, wsparcie i opiekę finansową, bez której trudno byłoby zrobić choćby pierwszy krok, oraz Ośrodkowi Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji UWM „Empatia” za nieustające wspieranie moich działań.

Dziękujemy Tymbarkowi za sponsorowanie naszych działań.

Serdecznie pozdrawiam i mam nadzieję, że do zobaczenia na wiosennej III Dnia Dobrostanu na UWM.

*Wasza Streetworkerka
Marzena Radzka-Wiśniewska*



Speed Friending wrócił na UWM

W czwartek 23 listopada na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim po raz drugi odbyło się wydarzenie pod hasłem Speed Friending. Studentki oraz studenci z różnych wydziałów spotkali się w Bibliotece Uniwersyteckiej, aby spróbować nawiązać nowe znajomości – na żywo i „jak dawniej”.

Speed Friending zadebiutował na Uniwersytecie w lutym tego roku i wzięło w nim udział około sto osób. Inicjatorką wydarzenia zachęcającego do tego, by „spotkać się jak dawniej”, była Marzena Radzka-Wiśniewska, streetworkerka z Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia.

– Na pomysł Speed Friendingu wpadłam ja, ale bardzo szybko zaprosiłam do współpracy samorząd studencki. Miał on wcześniejsze doświadczenia, które w trakcie Kortowiadu stosował w podobnej idei, czyli przy Speed Datingu. Tak oto połączyliśmy siły – tłumaczyła Marzena Radzka-Wiśniewska.

Na wydarzenie mogli przyjść wszyscy zainteresowani, którzy nie dali się wystraszyć nie najlepszej pogodzie. W bibliotece już przy wejściu studenci odbierali od organizatorek naklejkę, na której wpisywali swoje imię, ułatwiając innym jego zapamiętanie. W trakcie trwania Speed Friendingu uczestniczki i uczestnicy mogli usiąść do jednego stolika z innymi osobami i porozmawiać z nimi przez określony czas. Jeśli nie mieli pomysłu na temat tej rozmowy, mogli skorzystać z przygotowanej przez organizatorów planszy. Losowano z niej pytania ułatwiające nawiązanie kontaktu. Gdy skończył się czas, można było przesiąść się do innego stolika.

Uczestnicy mogli także się lepiej poznać, grając w kilka popularnych planszówek i gier karcianych. Czekają na nich takie tytuły jak UNO, Karty Dżentelmanów czy 5 sekund, zachęcające do interakcji.

Ciepły odbiór pierwszego wydarzenia sprawił, że jego powtórzenie było tylko kwestią czasu. Studenci nie musieli czekać na kolejny Speed Friending nawet roku.

– Poprzednia edycja pokazała nam, że zdecydowanie jest zainteresowanie takim wydarzeniem. Pierwszy Speed Friending przerósł nasze najśmielsze oczekiwania, bo pojawiło się dużo więcej osób niż myśleliśmy. To nam pokazało, że jest popyt na to, żeby zrobić kolejną edycję. Dlatego jesteśmy tutaj po raz kolejny i po raz kolejny liczymy na tak samo dużą, jak nie większą frekwencję – mówiła przed rozpoczęciem wydarzenia Natalia Zduńczyk-Sawka, delegatka do RUSS na Wydziale Nauk Społecznych.

Wiele wskazuje na to, że Speed Friending stanie się jednym z cyklicznych wydarzeń organizowanych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim.

Adrian Lamparski





Nowy rekord Aleksandry Lisowskiej

Aleksandra Lisowska czasem 2:25:52 ustanowiła 3 grudnia nowy rekord Polski w biegu maratońskim. Reprezentantka klubu AZS UWM Olsztyn w Walencji poprawiła swój najlepszy życiowy rezultat o 16 sekund. Linię mety minęła na 29. miejscu w silnej międzynarodowej stawce.

Pobicie rekordu kraju biegaczka pochodząca z Braniewa zapowiadała od dłuższego czasu. Mistrzyni Europy w maratonie z 2022 roku próbowała zrobić to m.in. w kwietniu tego roku w Rotterdamie. Tam jednak ukończyła swój start z czasem 2:26.44 i jako pierwsza Polka wywalczyła minimum na Igrzyska Olimpijskie w Paryżu.

W maju wygrała zaliczany do cyklu World Athletics Label Road Races półmaraton w Karlowych Warach. Minęła tam linię mety pierwsza (z czasem 1:13:24).

Aleksandra Lisowska kilkakrotnie podkreślała, że była w tym roku w życiowej formie. Jednak startu w sierpniowych lekkoatletycznych Mistrzostwach Świata w Budapeszcie nie mogła uznać za udany. Przez dokuczającą jej na trasie kolękę, musiała przerwać maraton.

Cel, którym było pobicie rekordu Polski, postanowiła jednak zrealizować jeszcze przed zakończeniem roku. Do grudniowego maratonu w Walencji przygotowywała się m.in. podczas obozu w Kenii. A warto podkreślić, że jest to impreza zaliczana do najlepszych na świecie. Reprezentantka AZS UWM Olsztyn wzięła w niej udział po wyczerpującym sezonie, w którym nie brakowało także kontuzji.

– Ten rekord Polski jest dla mnie nagrodą za cały ten rok i trud, przez który przeszłam. Naprawdę jestem przeszczęśliwa. To jest spełnienie mojego aktualnego marzenia, więc

cieszę się, że udało mi się tego dokonać i to pod koniec roku – mówiła kilka dni po powrocie do kraju Aleksandra Lisowska. W studiu Radia UWM FM zapowiedziała też, że na tym nie zamierza poprzestać: – Będę walczyła o złamanie bariery 2 godzin i 25 minut.

Sukces w maratonie zawodniczka AZS UWM osiągnęła nie tylko dzięki świetnemu przygotowaniu fizycznemu, ale i psychicznemu.

– Stwierdziłam, że nic mnie nie pokona – zaznaczyła, dodając, że w przyszłość spogląda z nadzieją: – Uważam, że następne lata będą jeszcze lepsze, tylko muszę po prostu wypocząć. Najważniejsze, że ja sama wiem, że stać mnie na coś wielkiego.

Biegaczka planuje w najbliższym czasie odpocząć także od maratonów i skupić się na krótszych dystansach. To strategia, która ma pozwolić jej lepiej przygotować się do igrzysk.

W Hiszpanii dobrze zaprezentowała się także druga z Polek. Angelika Mach zajęła 33. miejsce z czasem 2:26.19. To także jej rekord życiowy i... przepustka na Igrzyska Olimpijskie w Paryżu. Polki trenowały razem i – jak widać – przyniosło to dobre rezultaty.

Źródło: Radio UWM FM, oprac. dbp

OTWARTY BUDŻET AKADEMICKI



Chcesz mieć wpływ na to, co dzieje się w kampusie?



Masz pomysł, jak zmienić naszą wspólną przestrzeń?

Już teraz możesz wprowadzić go w życie!

Na realizację projektów w 2024 r. przeznaczono:

500 000 zł

Na zgłoszenia czekamy:

**od 11 stycznia 2024 r.
do 25 stycznia 2024 r.**

www.oba.uwm.edu.pl

CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych** (DKPN) pod adresem mailowym: bn@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16 i (89) 523 38 20



PERUN (NCBIR)

Na co: Konkurs nr 1/PERUN/2023 dotyczy wykonania projektów w zakresie badań naukowych i prac rozwojowych na rzecz obronności i bezpieczeństwa państwa na bazie zapotrzebowania zgłaszanego przez

podmioty ustawowo odpowiedzialne za obszar bezpieczeństwa i obronności państwa. Dofinansowanie można przeznaczyć na: badania naukowe (do VI poziomu gotowości technologicznej); badania naukowe i prace rozwojowe (do IX poziomu gotowości technologicznej).

Dla kogo: Wnioskodawcą – uczestnikiem konkursu może być:

- ▲ w przypadku, gdy projekt nie obejmuje prac rozwojowych – podmiot, o którym mowa w art. 37 ust. 1 pkt 1 Ustawy o NCBR;
- ▲ konsorcjum, z zastrzeżeniem, że w przypadku projektu obejmującego prace rozwojowe, w skład konsorcjum musi wchodzić co najmniej jeden przedsiębiorca;
- ▲ centrum naukowo-przemysłowe reprezentowane przez lidera;
- ▲ przedsiębiorca prowadzący działalność gospodarczą lub badawczo-rozwojową na terytorium RP.

Ważne: Na etapie naboru wniosków NCBR nie może udzielić odpowiedzi na temat puli środków przeznaczonych na finansowanie projektów wyłonionych w ramach całego konkursu.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **17.01.2024 r.**



MONOGRAFIE – ADIUSTACJE (FNP)

Cel: finansowanie korekty językowej dla autorów monografii naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych przygotowanych do wydania w jednym z języków kongresowych

Termin składania dokumentacji do DKPN: **tryb ciągły.**



MONOGRAFIE (FNP)

Cel: wydanie niepublikowanych wcześniej monografii z zakresu nauk humanistycznych i społecznych

Termin składania dokumentacji do DKPN: **12.02.2024 r.**



STYPENDIUM DLA WYBITNYCH MŁODYCH NAUKOWCÓW (MEIN)

Cel: Stypendia przeznaczone są dla młodych badaczy wykazujących się znaczącymi osiągnięciami w działalności naukowej.

Dla kogo: o stypendium może wnioskować młody naukowiec, tzn. osoba, która:

- ▲ jest doktorantem lub nauczycielem akademickim – i nie posiada stopnia doktora albo,
- ▲ przygotowuje rozprawę doktorską w trybie eksternistycznym i nie posiada stopnia doktora – jeżeli od dnia wyznaczenia promotora lub promotorów albo promotora i promotora pomocniczego zgodnie z art. 217 nie upłynęło więcej niż 4 lata, albo,
- ▲ posiada stopień doktora, od uzyskania którego nie upłynęło 7 lat, i jest zatrudniona w podmiocie, o którym mowa w art. 7 ust. 1 ustawy.

UWAGA: Stypendium można otrzymać tylko raz.

Budżet: 5.390 zł/mc.

Wnioski można składać od 1 grudnia do 31 grudnia 2023 r.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **20.12.2023 r.**

PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych (DKPN)** pod adresem mailowym: hpk@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 34 67



BIODIVNBS (NCN)

Zakres tematyczny: 1) Synergie i kompromisy rozwiązań opartych na naturze w kontekście dobrostanu ludzi; 2) Rozwiązania oparte na przyrodzie łagodzące antropogeniczne czynniki utraty różnorodności biologicznej; 3) Wkład rozwiązań opartych na przyrodzie w sprawiedliwą zmianę transformacyjną.

Budżet: 1 mln euro dla wszystkich polskich zespołów badawczych łącznie.

Termin składania wniosków konkursowych: wnioski wstępne: **10.11.2023 r.**, wnioski pełne: **9.04.2024 r.**

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



PARTNERSTWO ERA4HEALTH (FOSTERING AN EUROPEAN RESEARCH AREA FOR HEALTH) – KONKURS NUTRIBRAIN 2024 (NCN)

Zakres tematyczny: organizacja badawcza otrzymuje dofinansowanie na badania

przemysłowe, prace rozwojowe; propozycje projektów będą dotyczyć badań multidyscyplinarnych i translacyjnych (przełożenie podstawowych odkryć na zastosowania kliniczne). Wnioski muszą dotyczyć co najmniej jednego z następujących obszarów nanomedycyny, które są równie istotne dla niniejszego zaproszenia: medycyna regeneracyjna, diagnostyka, nanoterapia.

Budżet: maks. budżet pojedynczego projektu nie może przekroczyć 400 tys. euro, niezależnie od liczby partnerów z Polski w tym projekcie / budżet konkursu: 1,25 mln euro.

Termin składania wniosków konkursowych: nabór wniosków wstępnych: **10.11.2023 r. – 15.01.2024 r.**; nabór wniosków pełnych: **27.03.2024 r. – 27.05.2024 r.**



DUT CALL 2023 (NCBR)

Zakres tematyczny: Odporność energetyczna i ubóstwo energetyczne/Regeneracja i renowacja obszarów miejskich/Systemy wspierające lokalną transformację energetyczną: współpraca i zrównoważone inwestycje.

ważone inwestycje.

Budżet: maks. 200 tys. euro na projekt w przypadku, gdy o dofinansowanie ubiega się wnioskodawca jednopodmiotowy; maks. 475 tys. euro na projekt w przypadku, gdy o dofinansowanie ubiega się grupa podmiotów.

Termin składania wniosków konkursowych: wnioski wstępne: **21.11.2023 r.**, wnioski pełne: **30.04.2024 r.**

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



GRANTY NA GRANTY – PROMOCJA JAKOŚCI IV

Dla kogo: m.in. uczelnie, instytuty badawcze.

Przedmiot finansowania: 1) koszty związane ze sporządzeniem wniosku projektowego, poniesione w okresie 12 miesięcy przed jego sporządzeniem na wezwanie konkursowe KE albo ERC, 2) jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników wnioskodawcy zaangażowanych w proces opracowania wniosku projektowego.

Warunek: złożenie przez wnioskodawcę wniosku projektowego na wezwanie konkursowe Komisji Europejskiej albo ERC w ramach programu Euratom oraz Horyzont Europa z uwzględnieniem projektów finansowanych w ramach partnerstw europejskich i misji.

Ważne: nabór w trybie ciągłym.



IMPRESS-U (NCN)

Dla kogo: polskie zespoły badawcze, które we współpracy z zagranicznymi zespołami badawczymi z Ukrainy i Stanów Zjednoczonych oraz fakultatywnie z zespołami badawczymi z Litwy, Łotwy i/lub Estonii wystąpią

z wnioskami o współfinansowanie projektów wspólnych.

Nabór wniosków do agencji wiodącej (National Science Foundation): do dnia **31.12.2025 r.**

Nabór wniosków krajowych: w najbliższym możliwym terminie po złożeniu wniosku wspólnego do agencji wiodącej, nie dłuższym niż 7 dni kalendarzowych.

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: <https://www2.ncn.gov.pl/partners/impressu/> - wyszukiwarka partnerów.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

KONKURSY W RAMACH PROGRAMU HORYZONT EUROPA

W związku z otwarciem w połowie października naborów na konkursy w ramach Klastra 6: „Żywność, biogospodarka, zasoby naturalne, rolnictwo i środowisko” informujemy, iż dla kierunku „Bioróżnorodność i usługi ekosystemowe” określono 12 tematów (8 konkursów na działania typu RIA, 4 konkursy na działania typu IA), w ramach których sfinansowanych zostanie 20 projektów. Przewidywany budżet całkowity wynosi 112 mln €. Strony internetowe wszystkich 12 konkursów znajdują się pod linkiem: <https://tiny.pl/cng7w>

Poniżej przedstawiamy Państwu wybrane tematy konkursowe i zachęcamy do aplikowania poprzez wskazane przy każdym konkursie strony internetowe:

1. Konkurs HORIZON-CL6-2024-BIODIV-01-1 – Inwazyjne gatunki obce (Invasive alien species):

- ▲ przewidywany budżet w ramach konkursu wynosi 12 mln euro,
- ▲ przewidywana ilość wniosków do dofinansowania – 2 (6 mln euro/projekt),
- ▲ rodzaj działania – Innovation Action (IA),
- ▲ otwarcie naboru: 17.10.2023 roku,
- ▲ zakończenie naboru: 22.02.2024 roku
- ▲ Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/cnm3v>

2. Konkurs HORIZON-CL6-2024-BIODIV-01-2 – Cyfryzacja dla natury (Digital for nature):

- ▲ przewidywany budżet w ramach konkursu wynosi 16 mln euro,
- ▲ przewidywana ilość wniosków do dofinansowania – 2 (8 mln euro/projekt),

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Centrum Badań i Projektów
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Oczapowskiego 2, 10-719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

- ▲ rodzaj działania – Innovation Action (IA),
- ▲ otwarcie naboru: 17.10.2023 roku,
- ▲ zakończenie naboru: 22.02.2024 roku.
- ▲ Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/cnggh>

3. Konkurs HORIZON-CL6-2024-BIODIV-01-3 – Zależność społeczeństwa i gospodarki od owadów zapylających (Dependence of society and the economy on pollinators):

- ▲ przewidywany budżet w ramach konkursu wynosi 13 mln euro,
- ▲ przewidywana ilość wniosków do dofinansowania – 2 (6,5 mln euro/projekt),
- ▲ rodzaj działania – Research and Innovation Action (RIA),
- ▲ otwarcie naboru: 17.10.2023 roku,
- ▲ zakończenie naboru: 22.02.2024 roku.
- ▲ Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/cngqb>

4. Konkurs HORIZON-CL6-2024-BIODIV-02-3-two-stage – Promowanie upraw małoobszarowych w systemach rolniczych (Promoting minor crops in farming systems):

- ▲ przewidywany budżet w ramach konkursu wynosi 10 mln €,
- ▲ przewidywana ilość wniosków do dofinansowania – 2 (5 mln €/projekt),
- ▲ konkurs jest dwuetapowy,
- ▲ rodzaj działania – Research and Innovation Action (RIA),
- ▲ otwarcie naboru: 17.10.2023 roku,
- ▲ zamknięcie I etapu składania wniosków: 22.02.2024 roku,
- ▲ zamknięcie II etapu składania wniosków: 17.09.2024 roku.
- ▲ Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/cnggx>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie: <https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home> w zakładce „Search funding & tenders”





grudzień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

2024

32

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

FINAŁ
SZTAB

ZOSTAŃ
WOŁONTARIUSZEM

FORMULARZ
DO REJESTRACJI



SZTAB # 7511

32. FINAŁ WOŚP ZAGRA 28 STYCZNIA 2024 ROKU
10:00-18:00 KORTOSFERA | UL. DYBOWSKIEGO 11A | OLSZTYN

ORGANIZATORZY:



KORTOSFERA



SPONSORZY:



zeto
software



artneo.pl

MASPEX

Kortowia
BAR MLECZNY

ZŁOTY KLUCZ
GOSPODARSTWA